



Ziemia Drawieńska

CZASOPISMO SAMORZĄDOWE

SPOKOJNYCH ŚWIĄT WIELKANOCNYCH!

Drodzy Mieszkańcy Gminy Drawno

Sytuacja, w której znaleźliśmy się w związku z epidemią koronawirusa wymaga od Nas mieszkańców gminy zachowania szczególnych środków ostrożności. Profilaktyka i zachowanie zdrowego rozsądku są w tej chwili najważniejsze.

Zaistniała sytuacja mobilizuje nas do odpowiedniego współdziałania. Dopilnujmy, aby dzieci nie przebywały w miejscach publicznych. Ograniczmy do minimum bliskie kontakty najmłodszych z osobami starszymi, które w szczególności musimy chronić przed zarazią wirusem.

W miarę możliwości zostaniemy w domach, unikajmy dużych skupisk ludności. To sytuacja naprawdę nadzwyczajna, starajmy się minimalizować przebywanie w grupach. Zachowajmy powagę sytuacji, ale zarazem nie popadajmy w panikę.

Chciałbym zapewnić, że Urząd Miejski w Drawnie pracuje i będzie przekazywał na bieżąco informacje, które mogą pomóc w codziennym funkcjonowaniu.



W tym trudnym dla nas wszystkich czasie pragnę złożyć szczególnie gorące i serdeczne życzenia z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych. Niech ten czas spędzony w gronie rodzinnym przepiękny będzie wiarą, nadzieją i miłością. Niech tegoroczne Święta Wielkiej Nocy staną się dla nas wszystkich szczególną okazją do pojednania i okazywania sobie miłości i szacunku.

**Burmistrz Drawna
Andrzej Chmielewski**

Współautorzy
czasopisma



#ZostańWDomu



GMINNE SPRAWY

UROCZYSTE OTWARCIE URZĘDU MIEJSKIEGO W DRAWNIE PO RENOWACJI

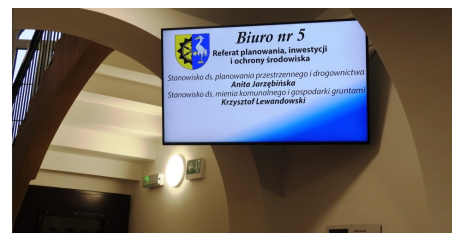
22 stycznia br. miało miejsce uroczyste otwarcie zabytkowego budynku Urzędu Miejskiego w Drawnie po renowacji i modernizacji, które odbyły się dzięki unijnemu wsparciu z PROW na lata 2014-2020. Zabytkowy budynek ratusza powstał pod koniec XIX wieku i jest to przykład ceglanej budowli publicznej typowej dla tego okresu.



Uroczyste otwarcie obiektu dokonał Burmistrz Drawna Andrzej Chmielewski wraz z zaproszonymi gośćmi m.in. Wicemarszałkiem Województwa Zachodniopomorskiego Olgierdem Kustoszem, Dyrektorem Wydziału PROW Arturem Przybylskim, Przewodniczącym Rady Miejskiej w Drawnie Aleksandrem Dementiewem, Sekretarzem Gminy Mariolą Kowalewską i Skarbnikiem Gminy Agnieszką Zarecką. W wydarzeniu uczestniczyli także radni Rady Powiatu i radni Rady Miejskiej w Drawnie, sołtysi, wykonawcy robót, kierownicy jednostek organizacyjnych i pracownicy Urzędu Miejskiego w Drawnie. Dzięki staraniom władz gminy i pozyskanym środkom dokonano renowacji i modernizacji ważnego dla potrzeb mieszkańców gminy obiektu. Burmistrz przedstawił zakres wykonanych prac i podziękował wszystkim zaangażowanym w realizację tak dużej inwestycji. W obiekcie wykonano m.in. renowację elewacji, wymieniono posadzki oraz drzwi i okna, pomalowano i ocieplono ściany. Przebudowano także toalety, pomieszczenia, korytarze oraz ocieplono dach. Wykonano również prace instalacyjne dotyczące m.in. centralnego ogrzewania, ciepłej i zimnej wody, kanalizacji wewnętrznej a także oświetlenia.



Całkowity koszt zadania to ok. milion złotych, z czego pół miliona pozyskano z funduszy unijnych. Burmistrz podkreślił, że modernizacja zabytkowych obiektów pozwala na lepsze dostosowanie ich do potrzeb mieszkańców i turystów, a tym samym zwiększa atrakcyjność turystyczną naszej gminy. Głos zabrał również wicemarszałek województwa zachodniopomorskiego Olgierd Kustosz, który podkreślił, iż zabytki są wizytówką miejscowości. Przedstawiają historię, pokazują jak kiedyś żyli ludzie. To dziedzictwo kulturowe, które jest ważnym dorobkiem minionych pokoleń. Zaznaczył, że ochrona zabytków i budownictwa tradycyjnego to jedno z zadań PROW na lata 2014-2020, które Samorząd Województwa realizuje w ramach działania podstawowe usługi i odnowa wsi na obszarach wiejskich. Pamiątkowe albumy „Ziemia Drawieńska na starej i nowej fotografii” były miłym akcentem podziękowania. Po części oficjalnej Burmistrz zaprosił wszystkich na poczęstunek.



OSP DRAWNO MA NOWY WÓZ STRAŻACKI

2 lutego br. na dziedzińcu Drawieńskiego Ośrodka Kultury w Drawnie odbyła się uroczystość poświęcenia i przekazania nowego samochodu ratowniczo – gaśniczego dla Ochotniczej Straży Pożarnej w Drawnie. Wydarzenie rozpoczęło się zbiórką pododdziału i pocztu sztandarowego.



Po otwarciu uroczystości, przybyłych gości powitał Burmistrz Drawna Andrzej Chmielewski. Jako gospodarz Gminy powitał wszystkich obecnych na uroczystości, która dla druhen i druhów z OSP Drawno miała wymiar szczególny, by nie powiedzieć historyczny. W swoim wystąpieniu podkreślił, że ten zakup jest bardzo istotny, ponieważ jest to pierwszy od ponad 30 lat nowy samochód gaśniczy w naszej gminie. Zaakcentował, iż nie byłoby tej uroczystości i tego samochodu bez strażaków z OSP w Drawnie, którzy codziennie swoim zaangażowaniem udowadniają, że godni są najlepszych samochodów, najlepszego sprzętu i że dzięki nim możemy czuć się bezpieczniej. Nowy wóz został zakupiony dzięki pozyskanym środkom w kwocie ponad 730 tys. zł. Sfinansowany został z kilku źródeł: 364 695 zł z WFOŚiGW, 130 000 zł z Komendy Głównej PSP i 234 695 zł z budżetu Gminy Drawno. „Kwota ponad 730 tys. to jedno – za którą jako gospodarz jeszcze raz dziękuję, natomiast druga strona to wszystkie osoby i instytucje, które wsparły te starania, by dziś móc poświęcić i przekazać ten nowy wóz strażacki strażakom ochotnikom z jednostki OSP Drawno” – powiedział Burmistrz. W uroczystości wzięli udział zaproszeni goście, w tym m.in. Małgorzata Golińska - Poseł na Sejm RP, Sekretarz Stanu w Ministerstwie Klimatu, Czesław Hoc - Poseł na Sejm RP, Wioletta Kaszak - Starosta Choszczeński, Radni Rady Powiatu w Choszcznie: Jan Kuźmiński i Małgorzata Buchajczyk, Aleksander Dementiew - Przewodniczący Rady Miejskiej w Drawnie wraz z radnymi, Paweł Mirowski - Prezes Zarządu WFOŚiGW w Szczecinie, bryg. Marek Popławski - Zastępca Zachodniopomorskiego Komendanta Wojewódzkiego PSP, Tadeusz Szczepański - dyrektor Zarządu Wykonawczego ZOSP RP w Szczecinie, mł. bryg. Mirosław Dzidek - Komendant Powiatowy PSP w Choszcznie, mł. bryg. Marcin Mulawka - Naczelnik Wydziału Operacyjnego KP-PSP w Choszcznie, ks. Karol Wójciak - Kapelan Powiatowy Strażaków, ks. Dariusz Doburzyński - dziekan Dekanatu Drawno, Paweł Bilski - Dyrektor DPN, Tomasz Świdkiewicz - Nadleśniczy Nadleśnictwa Głusko, Wojciech Gdaniec - Zastępca Nadleśniczego Nadleśnictwa Drawno, Ryszard Chruściel - Przewodniczący PIS w powiecie choszczeńskim, asp. sztab. Jarosław Michalak - Kierownik Posterunku Policji w Drawnie, kierownicy jednostek organizacyjnych gminy Drawno, sołtysi i mieszkańcy gminy Drawno. Kulminacyjnym punktem uroczystości było poświęcenie samochodu strażackiego przez Powiatowego Kapelana Strażaków ks. Karola Wójciaka i ks. Kanonika Dariusza Doburzyńskiego. Oficjalnego wręczenia kluczyków do wozu dokonali

Posłowie na Sejm RP, Prezes Zarządu WFOŚiGW w Szczecinie, Zastępca Zachodniopomorskiego Komendanta Wojewódzkiego PSP oraz Burmistrz Drawna. W trakcie uroczystości Burmistrz Drawna, Przewodniczący RM w Drawnie oraz Prezes OSP wręczyli pamiątkowe statuetki za okazaną pomoc w pozyskaniu środków na zakup wozu oraz za bieżące wspieranie strażaków w ich działalności. Oficjalną część uroczystości zakończyły przemowy zaproszonych gości. Gratulowali oni jednostce nowego samochodu oraz dziękowali za dobrą i ofiarną służbę strażaków ochotników, którzy sprawnie funkcjonują w niesieniu pomocy wszystkim, którzy jej potrzebują. Na zakończenie wszyscy uczestnicy wydarzenia zostali zaproszeni na poczęstunek.



PODSUMOWANIE FUNKCJONOWANIA KLUBU SENIOR + W DRAWNIE W 2019 ROKU W RAMACH PROGRAMU WIELOLETNIEGO SENIOR+ NA LATA 2015-2020

Celem projektu było zwiększenie aktywnego uczestnictwa seniorów w życiu społecznym poprzez podniesienie i poprawę jakości życia oraz poziomu zaangażowania społecznego i obywatelskiego osób starszych. W szczególności zapewnienia osobom w wieku 60+ wsparcia przez umożliwienie korzystania z oferty na rzecz społecznej aktywizacji, w tym oferty prozdrowotnej, a także ofert: edukacyjnej, kulturalnej, rekreacyjnej i opiekuńczej w zależności od potrzeb seniorów. W ramach projektu aktywizacja seniorów polegała na organizacji i prowadzeniu zajęć, warsztatów i spotkań.



W 2019 roku w zakresie realizowanego zadania publicznego odbyły się:

1. Spotkanie organizacyjne z przedstawicielami seniorów, sołtysami, pracownikami Drawieńskiego Ośrodka Kultury, M-GOPS w Drawnie w celu oficjalnego otwarcia Klubu Senior+ w Drawnie. W wydarzeniu uczestniczyło wiele osób, wszyscy mieli możliwość obejrzenia zagospodarowanych pomieszczeń.
 2. Zajęcia prozdrowotne - wykłady na temat ziołolecznictwa, terapii naturalnej, masaży; zadanie umożliwiło zdobycie wiedzy w zakresie dbania o zdrowie.
 3. Zajęcia muzyczne - zadanie w postaci spotkań seniorów pozwalające na uczestniczenie we wspólnym śpiewaniu, co przyczyniło się do dużego stopnia integracji.
 4. Zajęcia ruchowe - zadania gimnastyczne przystosowane do każdego uczestnika.
 5. Zajęcia gastronomiczne - zajęcia umożliwiające wspólne wymienianie się umiejętnościami, przepisami, przygotowywanie zdrowych posiłków m.in. sałatki, surówki itp.
 6. Zajęcia rękodzielnicze - spotkania mające na celu rozwijanie umiejętności rękodzielniczych, poprzez naukę tworzenia serwetek, koronek.
 7. Zajęcia w ramach biblioterapii i kulturoznawstwa - spotkania autorskie dotyczące prezentacji wierszy i opowiadań mieszkańca Gminy Drawno.
 8. Spotkanie integracyjne - spotkanie seniorów w klimacie muzyki, wspólnej zabawy i tańca.
- Ubiegły 2019 rok był dla seniorów rokiem pełnym aktywności i dobrej zabawy. Dojrzały wiek może być czasem aktywnym, pełnym pasji i możliwości, a jednocześnie czasem spełnienia, satysfakcji i poczucia znalezienia właściwego miejsca w życiu. Zadanie współfinansowane ze środków otrzymanych od Wojewody Zachodniopomorskiego w ramach Programu Wieloletniego „Senior+” na lata 2015-2020.

U. Ostrowska

PRZEBUDOWA ULICY PIASKOWEJ I POTOKOWEJ W DRAWNIE

W dniu 04.02.2020 roku podpisano umowę na realizację II etapu prac przy przebudowie drogi gminnej nr 656011Z w Drawnie - ul. Piaskowej i ul. Potokowej. W ramach inwestycji przebudowie ulegną również skrzyżowania i wjazdy oraz nastąpi budowa chodników, miejsc postojowych i ciągów pieszo-jezdnych, a także wykonane zostanie urządzenie terenów zieleni. Planowana przebudowa odcinków jezdni ulic zapewni poprawę warunków bezpieczeństwa ruchu drogowego i komfortu jazdy na przedmiotowych odcinkach dróg. Szerokości projektowanych odcinków jezdni na ulicy Piaskowej wyniesie 5,0 m natomiast na ulicy Potokowej 3,0 – 5,0 m (z miejscowymi poszerzeniami, m.in. na łukach i pomiędzy nimi). Wykonawcą wyłonionym w przetargu nieograniczonym na wykonanie

Zdjęcia z początku inwestycji



wykonanie w/w prac jest firma TOM-BRUK Tomasz Apoczkin, Sławęcin 8, 73-200 Choszczno za kwotę brutto 1 442 694,87 zł. Termin zakończenia realizacji przebudowy ulicy Piaskowej i Potokowej jest planowany na 30.09.2020 r.



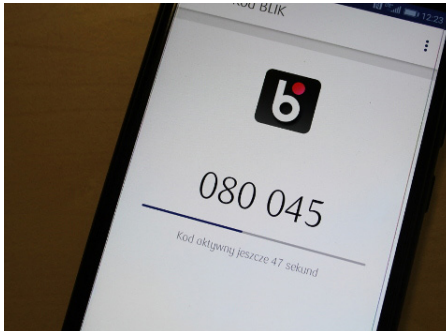
W roku 2021 planuje się przebudowę kolejnych dwóch ulic tj. Zdrojowej i Saperów. Łączny koszt całego przedsięwzięcia realizowanego w latach 2019 – 2021 (łącznie z oświetleniem) to koszt ponad 3 500 000,00 zł, z którego 60 % stanowić będzie dofinansowanie z Funduszu Dróg Samorządowych.

Aktualny stan przebudowy



ZNAJOMY PISZE Z PROŚBĄ? UWAGA NA „OSZUSTWO NA BLIK-A”

Żyjemy w czasach, w których cyberprzestępcy w każdy możliwy sposób próbują ukraść Nasze pieniądze, dlatego warto pamiętać o tym, żeby dokładnie sprawdzać każdą nieoczekiwaną prośbę. Oszuści pokonując zabezpieczenia uzyskują dostęp do aplikacji



Messenger, następnie za jej pośrednictwem wysyłają do znajomych danej osoby wiadomości z prośbą o wygenerowanie i podanie im kodu BLIK. Najczęściej tłumaczą to pilną potrzebą zrealizowania przelewu bądź uiszczenia jakiejś opłaty i chwilowym brakiem dostępu do środków zgromadzonych na swoim koncie. Tego typu wiadomości TO PRÓBA OSZUSTWA !!! Absolutnie nie należy przekazywać kodów, nawet jeśli osoba, która do nas napisze jest nam znana i bliska. Trzeba mieć świadomość, że ktoś mógł włamać się na konto naszego znajomego i wykorzystując znajomość chce nas oszukać i okraść. Warto wiedzieć, że w przypadku przekazania kodu BLIK, jeśli w ustawieniach aplikacji bankowej nie zostało zaznaczone, że operacja wymaga zatwierdzenia przez właściciela konta, osoba która go otrzyma może praktycznie z każdego bankomatu wypłacić pieniądze bez użycia karty. Oszuści działają na terenie całego kraju licząc na szybki zysk. Niestety również na terenie powiatu choszczeńskiego odnotowaliśmy kolejny przypadek tego typu oszustwa. Aby nie paść ofiarą oszustów radzimy, weryfikować tożsamość osób, które wysyłają do nas wiadomości z prośbą o pożyczkę. Bez względu trzeba dbać o bezpieczeństwo swoich danych oraz hasła, tak aby inne osoby nie mogły wejść w ich posiadanie. Pamiętaj, że przed podaniem hasła powinieneś zadzwonić do swojego znajomego i spytać, czy to faktycznie on wysłał zapytanie z prośbą o pożyczkę.

KPP Choszczno

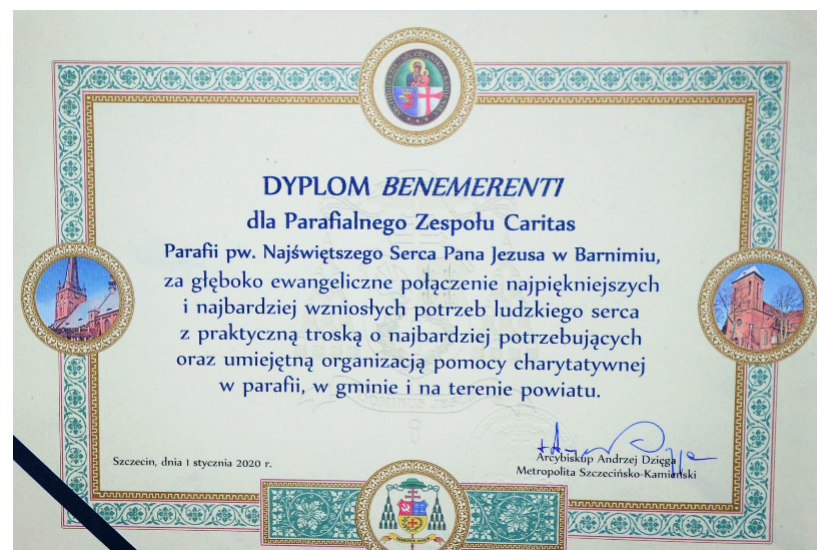


PARAFIALNY ZESPÓŁ CARITAS BARNIMIE

DYPLOM BENEMERENTI DLA CARITAS BARNIMIE

W środę 1 stycznia 2020 roku w bazylice archikatedralnej pw. św. Jakuba w Szczecinie, w przerwie koncertu kolęd wykonanych przez Chór Męski Szczecińskich Słowików 60 + im. Jana Szyrockiego oraz Żeński Chór Nauczycielski Primo Vere miała miejsce szczególna uroczystość, którą poprowadził pan Andrzej Oryl. Decyzją JE Metropolity Szczecińsko-Kamieńskiego ks. abpa Andrzeja Dziegi Parafialny Zespół Caritas w Barnimiu został uhonorowany Dyplomem BENEMERENTI (pol. Dobrze zasłużonym) za głęboko ewangeliczne połączenie najpiękniejszych i najbardziej wzniosłych potrzeb ludzkiego serca z praktyczną troską o najbardziej potrzebujących oraz umiejętną organizacją pracy charytatywnej w parafii, w gminie i na terenie powiatu. Laudacje o działalności PZC w Barnimiu wygłosił dyrektor Caritas Archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej ks. Maciej Szmuc. Nagrodę z rąk wiceprezydenta Szczecina Krzysztofa Soski i abpa Andrzeja Dziegi przyjął przełożony Parafialnego Zespołu Caritas w Barnimiu – Andrzej Konopelski w obecności ks. Wojciecha Kozuba i grona wolontariuszy: Doroty Konopelskiej, Elżbiety Szumotalskiej, Jolanty Kucharskiej, Heleny Babirackiej, Ewy Paszkowskiej, Jana Kucharskiego, Janusza Wasieczki. Nagroda została ustanowiona za wyjątkowe zasługi dla Kościoła przez papieża Grzegorza XVI. Obecnie przyznaje się je osobom i instytucjom, dającym świadectwo najwyższym wartościom. Serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy przez lata wspierali nas i przyczynili się do tego szczególnego wyróżnienia: naszym sponsorom, ludziom dobrej woli, przyjaciółom. Bardzo dziękujemy naszemu super fotografowi Arturowi Kominiarkowi, który zawsze jest w odpowiednim miejscu i czasie. Dodatkowo 03.01.2020 na zaproszenie Burmistrza odbyło się spotkanie wolontariuszy Parafialnego Zespołu Caritas Barnimie, na którym to Burmistrz Drawna Andrzej Chmielewski oraz Przewodniczący Rady Miejskiej w Drawnie, Aleksander Dementiew złożyli gratulacje za otrzymane wyróżnienie.

Obecność PZ Caritas Barnimie w katedrze miała jeszcze jeden wymiar. Z okazji zbliżającej się rocznicy śmierci założyciela Caritas Barnimiu ks. Ireneusza Starachowskiego, została ufundowana tablica pamiątkowa, która została poświęcona przez ks. abpa Andrzeja Dziegę i zamieszczona w biurze PZC w Barnimiu.





CZYSTE POWIETRZE

Program priorytetowy „Czyste Powietrze” w trosce o zdrowie, klimat i środowisko

Czyste Powietrze to kompleksowy program, którego celem jest zmniejszenie lub uniknięcie emisji pyłów i innych zanieczyszczeń wprowadzanych do atmosfery przez domy jednorodzinne. Program skupia się na wymianie starych pieców i kotłów na paliwo stałe oraz termomodernizacji budynków jednorodzinnych by efektywnie zarządzać energią. Działania te nie tylko pomogą chronić środowisko, ale dodatkowo zwiększą domowy budżet, dzięki oszczędnościom finansowym.

Program skierowany jest do osób fizycznych będących właścicielami domów jednorodzinnych, lub wydzielonego w budynku jednorodzinny lokalu mieszkalnego, albo osób posiadających zgodę na rozpoczęcie budowy budynku jednorodzinnego. Dotacje i pożyczki będą udzielane za pośrednictwem szesnastu Wojewódzkich Funduszy Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej (WFOŚiGW).

Maksymalna kwota dotacji

Korzystając z programu zyskujesz zwrot części poniesionych kosztów. Maksymalny możliwy koszt, od którego liczona jest dotacja to 53 tys. zł.

Jeśli koszty realizacji inwestycji przekroczą 53 tys. zł., dodatkowe koszty mogą być dofinansowane w formie pożyczki.

Minimalny koszt kwalifikowany projektu to 7 tys. zł.

Program przewiduje dofinansowania m.in. na:

- wymianę starych źródeł ciepła (pieców i kotłów na paliwo stałe) oraz zakup i montaż nowych źródeł ciepła, spełniających wymagania programu,
- docieplenie przegród budynku,
- wymianę stolarki okiennej i drzwiowej
- instalację odnawialnych źródeł energii (kolektorów słonecznych i instalacji fotowoltaicznej),
- montaż wentylacji mechanicznej z odzyskiem ciepła.

Formy dofinansowania: pożyczka, dotacja.

Terminy:

Realizacja programu: lata 2018-2029 r.

Podpisywanie umów do: 31.12.2027 r.

Zakończenie wszystkich prac objętych umowa do: 30.06.2029 r.

Warunek podstawowy:

Dla budynków istniejących: wymiana starego pieca/kotła na paliwo stałe na nowe źródło ciepła spełniające wymagania programu.

Dla budynków nowo budowanych: zakup i montaż nowego źródła ciepła spełniającego wymagania programu.

Wiecej informacji udziela Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Szczecinie, tel. 91 48-55-150 www.wfos.szczecin.pl

Projekt realizowany we współpracy z Ministerstwem Środowiska i Partnerami




Pomorze
Zachodnie

PROGRAM
SPOŁECZNIK
2019 - 2021

Stowarzyszenie „Coołturałne Drawno” informuje, że otrzymało dofinansowanie na realizację projektu pt. „Drawieński Bookcrossing”. Projekt będzie realizowany w okresie od maja do lipca 2020 r. Celem działania jest postawienie „domków dla książek”, w których zamieszkają uwolnione książki.



Program Społecznik zainicjowany przez
Samorząd Województwa Zachodniopomorskiego



Pomorze
Zachodnie

**KONKURS
SOŁTYS ROKU
2020**

Marszałek Województwa Zachodniopomorskiego zaprasza
aktywnych sołtysów działających na terenie województwa zachodniopomorskiego do udziału w VIII edycji konkursu o tytuł „Sołtysa Roku”

Laureaci konkursu otrzymają nagrody finansowe w wysokości **5 000 PLN**

Nabór zgłoszeń do **30 kwietnia 2020 r.**

Szczegółowe informacje o konkursie dostępne są na stronie **www.wrir.wzp.pl**





DRAWIEŃSKI OŚRODEK KULTURY

01 STYCZNIA 2020R. POWITALIŚMY NOWY 2020 ROK

Za nami niezwykła noc, podczas której powitaliśmy Nowy, 2020 ROK. Przed samą północą na Plac Wolności w Drawnie przybył wraz z Małżonką Burmistrz Drawna pan Andrzej Chmielewski aby wspólnie z Przybyłymi ten Nowy ROK powitać. W skierowanych do wszystkich Mieszkańców oraz Ich Gości słowach przekazał najserdeczniejsze Życzenia Noworoczne i nawiązał do minionego roku, który dla Drawna i gminy Drawno był bardzo owocny w realizacji m.in. wielu inwestycji dofinansowanych ze środków zewnętrznych. O północy wraz z korkami od szampana wystrzeliły w górę bardzo widowiskowe sztuczne ognie, które „odpalaliśmy” z ryneczku przy Placu Wolności (dziękujemy właścicielom i „odpalającym”) tradycyjnie rękami pana Edwarda Stępniewskiego i p. Wiesława Mendla. Od lat tradycją Nocy Sylwestrowej jest także częstowanie Mieszkańców i zgromadzonych na Placu Gości szampanem. Jesteśmy wdzięczni, że mogliśmy skorzystać z terenu przed lokalem gastronomii „Pod LIPKĄ”; dziękujemy także Spółdzielni Socjalnej „Nad Drawą” za udostępnienie prądu. Podziękowania kierujemy również do Drawieńskich Służb Mundurowych: Ochotniczej Straży Pożarnej i Policji.

06 STYCZNIA 2020R. „KONCERT KOŁĘD I PASTORAŁEK” TRIO KOSTAS

W Święto Trzech Króli pełna publiczności sala biesiadna Drawieńskiego Ośrodka Kultury rozbrzmiała słodkimi dźwiękami kolęd, pastorałek i piosenek świątecznych. Po złożeniu Noworocznych życzeń dyrektor DOK zaprosiła obecnych zarówno do wspólnego ich wysłuchania jak i śpiewania.



Pierwsze zaprezentowały się uczestniczki sekcji wokalne DOK: Alicja Bojaruniec i Karolinka Hejza, prowadzonej przez instruktora Bartka Michalczyka. Zaśpiewały dwie piosenki świąteczno-zimowe: „Podarunki z nieba” oraz „Pada, pada śnieg”. Przed kolejną prezentacją współorganizatorów koncertu - sekcji wokalne „ANIBABKI” Drawieńskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, niespodziewanie ukraińską kolędę zaprezentowała nam INNA- córka jednej z naszych słuchaczek, która przyjechała na święta do Rodziny mieszkającej w Gminie Drawno by właśnie tego dnia obchodzić Wigilię wg obrządku Kościoła grekokatolickiego. A sekcja wokalna DUTW zaśpiewała: „Jest taki dzień”, „Kolędo-wą nockę” oraz „Malańką miłość”. Gwiazdą naszego wieczoru było TRIO KOSTAS kolędujące w składzie Anna Harazińska, Zofia Janicka i Sławomir Wojciechowski. Trio w pięknym dwu i trzy-głosie zaprezentowało nam 10 utworów z wydanej właśnie przez Spółdzielnię Socjalną „Art.Music” płyty „Kolędy i pastorałki”. Niespodzianką był ostatni utwór -kolęda „Gdy się Chrystus rodzi”;



którą przepięknie postawionym operowym głosem zaśpiewała p. Ania Harazińska. Koncert był duchową uczcą, co podkreślił w podziękowaniu Burmistrz Drawna Andrzej Chmielewski składając zgromadzonym Noworoczne Życzenia. Raz jeszcze dziękujemy wszystkim występującym za stworzenie niepowtarzalnej atmosfery.



12 STYCZNIA 2020R. 28-MY
FINAŁ WOŚP



Za realizację umów kupna-sprzedaży odpowiadała nasza wolontariuszka p. Z. Radziwoń a po stronie kupujących zaangażowani byli m.in: p. Czerwieniec, p. A. Świerczewska p. K. Ochlik, p. A. Maruszewska, p. I. Kowalczyk, p. M. Janicka, p. M. Ćwiklińska, p. W. Słodkowska, p. J. Musialik, p. M. Kowalewska, p. K. Dzierbunowicz, p. A. Konopelski, p. I. Ignatowicz, p. K. Biegniewski, p. Z. Radziwoń, p. D. Siekierzycki, p. N. Siwa, p. D. Ciechanowicz, p. Dzierbun, p. M. Kowalewska, p. A. Chmielewski, p. A. Hołownia, p. A. Konopelski, p. E. Gławdel, p. E. Koziorowska, p. T. Lewandowski, p. J. Kucharski, i inni, których nazwiska nie są w podpisie czytelne...Po stronie darczyńców licytowanych i losowanych przedmiotów i voucherów byli m.in: p. K. Filipczak, p. Z. Knasińska, p. M. Witkowska-Tulko, p. D. Kisiel, p. K. Piotrowska, p. B. Winnicka, p. J. Jankowski, p. M. Kukulska, p. W. Wiśniowska, p. M. Witkowiak, p. B. Wińczyk, p. M. Szymańska, p. M. Chełstowska, p. M. Dzierbunowicz, p. D. Kubisztal, p. I. Jasińska-Szymkowiak, p. K. Pietrzakiewicz, p. L. Szafrąska, p. S. Kaczor

p. Monika Knap- św. Brzeziny, Gmina Drawno, Radni RM w Drawnie, Starosta Choszczeński, pracownia ceramiczna DOK pod kier p. Ewy Binieckiej, p. Krysztyna i Jan Halcowie (Cichy Zakątek), Środowiskowy Dom Samopomocy, Ośrodek Jeździecki w Bukowie p. Steżalskich, SANDBLAST Ch-no –Rafał Miszkwicz, CRUISER MC Poland, Delikatesy Majewskich, Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Niemieniu, Drawieński Park Narodowy, Nadleśnictwo Drawno, Firma E-CHO Choszczno oraz Fundacja Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy



Najwyższą kwotę- 570,00 zł z realizacji umów kupna-sprzedaży uzyskał budzik przysłany z Fundacji WOŚP, który wylicytowała p. I. Kowalczyk. Podwójnie licytowano obrazy p Bogdany Winnickiej (w pierwszej licytacji p. K. Dzierbunowicz wylicytowała je za kwotę 500 zł i przekazała do ponownej licytacji, w której jeszcze uzyskały kwotę 120 zł.) BON NA ROCZNY ABONAMENT MEGA SZYBKIEGO INTERNETU ufundowany przez firmę E-CHO z Choszczna wylicytował za 490,00 zł pan Biegniewski. Prowadzący licytację wspólnie z Szefową WOŚP p. A.Konopelski wylicytował „Talizman na szczęście ZŁOTE SERDUSZKO” za kwotę 450,00 zł W pomieszczeniu Środowiskowego Domu Samopomocy odbywała się działalność gastronomiczna. Przepyszne ciasta ufundowali rodzice wychowanków Przedszkola (p.Elżbieta Koziorowska, p.Barbara Pawłowska, p.Agata Buchajczyk, p. Emilia Wojtowicz i p.Michalina Stepaniuk) oraz ze Szkoły Podstawowej w Drawnie (tu był ogrom ciast, które upiekły panie: Małgorzata Seklecka, Katarzyna Małochwiej, Agata Jakubas, Bogusława Wiśniowska, Karolina Ochlik, Aleksandra Stanulewicz, Patrycja Skrocka, Alicja Kozłowska, Julita Welenc, Małgorzata Borowiecka, Małgorzata Seklecka, Beata Kołodziejczyk, Wiesława Sępniewska, Urszula Karmelita, Joanna Knasińska, Iwona Resiak, Beata Wińczyk, Ewelina Ciosmak, Agnieszka Biegniewska i Aleksandra Paś a te wszystkie słodkości dystrybuowane były przez panie: nauczycielki: Mirosławę Lewandowską, Annę Barską, Joannę Markiewicz i wolontariuszką Teresę Zagatę.



Z produktów ofiarowanych przez GOODVALEY S.A., AEGIS Adrian Kocki Delikatesy Centrum, Delikatesy p. Elżbiety i Zbigniewa Majewskich oraz Sklep warzywno-owocowy p. Mirosława Jaworka, przygotowane zostały następujące potrawy: nasza wolontariuszka Krystyna Kubicka zrobiła pyszny smalec do pajdy chleba, do którego ogórki przyniosły panie: Jadzia Pilżys, Grażyna Granatowska i Maria Haptar a panie kucharki ze szkoły: Anna Pietraszyńska i Grażyna Ratowicz ugotowały przepyszny bigos z grzybkami suszonymi darowanymi przez p. Reginę Budrewicz. Część chlebów do pajdy zasponsorował także pan Andrzej Rusin- Piekarnia Jana a Zakład Produkcyjny w Mirosławcu firmy Żywiec - Zdrój S.A. z siedzibą w Cięcinie ufundował wodę gazowaną w 500ml opakowaniach. Otrzymaliśmy także chlebek do bigosu (Delikatesy Majewskich) i śmietankę do kawy (Delikatesy Centrum) Gastronomia „na słono” serwowana była przez panie: Wiktorię Brzozowską i Grażynę Małyszko. Pieniążki liczyły panie: Patrycja Koczorowska, Sylwia Tarnawska, Dorota Kopnopska, Karolina Ciesielska i Krystyna Kubicka. Fotografowaniem i obróbką zdjęć zajmowała się zaprzyjaźniona wolontariuszka Benia (dziękujemy!). Pozostali pracownicy: Marek Gnysiński (nagłośnienie, oświetlenie) oraz panie z naszych świetlic: Renata Chrzan, Sylwia Kaczor i Agnieszka Biegniewska pełnili znakomicie dyżur przy scenie i na jej zapleczu.

Niesłuchanie energetycznym uwieńczeniem wieczoru był koncert młodzieżowego zespołu wokalnoinstrumentalnego THE FREAK OUT z Choszczeńskiego Domu Kultury (DZIĘKUJEMY!) pracującego pod kierunkiem p. J. Januszewskiego, którego transport zasponsorowała PKL „JACEK” państwa T. i J. Majchrzak (DZIĘKUJEMY!) Te wszystkie propozycje przedzieliły „licytacje” oraz losowania w „grze prezentowej SZCZĘŚCIE”, w której główną nagrodą był jak zawsze śliczny, tym razem w śliwkowym kolorze, polski ROWER MIEJSKI ufundowany przez Radnych Rady Miejskiej w Drawnie wraz z p. Burmistrzem, a który trafił do p. Izy Kowalczyk (gratulujemy!). Dziękujemy baaaaaaardzo wszystkim zaangażowanym zarówno w przygotowanie jak i przeprowadzenie, no i oczywiście za bardzo liczny udział.



Całość imprezy prowadziła Szefowa Sztabu Anna Hińcza-Gnysińska. A na scenie przez 4,5 godziny było kabaretowo, muzycznie, i tanecznie... Muzycznym powitaniem zaczęły ANIBABKI- zespół wokalny DUTW, następnie spektakl pt „SMERFY” brawurowo zaprezentowali RODZICE i nauczyciele wychowanków Przedszkola Miejskiego w Drawnie: panie: Wioleta Czerwieniec, Kasia Góralczyk, Jolanta Talaga, Emilia Więczkowska, Ewelina Krykwińska, Jagoda Burger, Emilia Wojtowicz, Natalia Smacka, Edyta Karmelita, Olga Zajączkowska, Agnieszka Sambor, Agata Buchajczyk, Joanna Pawłowska, Honorata Siekierzycka, Aleksandra Chrobot (w charakteryzacji Alicji Ciecchanowicz). Kabaretowo: w skeczu „Telewizor” i „Jajowar na raty” zaprezentowała się także młodzież przygotowana przez p. I.Kowalczyk: M.Kowalczyk, J.Wiśniowski i A. Myślińska. Z kolei p. Edyta Musiałek wraz z uczniami koła polonistycznego klas VII przygotowała „Sceny cięte z życia wzięte”. Nie zabrakło prezentacji naszych wokalistek przygotowanych przez instr. Bartka Michalczyka: Alicji Bojaruniec i Karolinki Hejzy, prezentacji tanecznych przygotowanych przez instr. Annę Argentati z „DECADANCE” i „DACADANCE-junior” (czyli słodkich „Cuksów”) oraz tanga w wykonaniu uczestników Środowiskowego Domu Samopomocy (instr. Renata Brydzińska).

Dziękujemy panom E. Stępniewskiemu i W. Mendel za odpalenie „światka do nieba” OSOBOM lub INSTYTUCJOM NIE WYMIENIONYM, które w jakikolwiek sposób pomogły. Gorące SIE MA!!! Dziękujemy Zachodniopomorskiemu Bankowi Spółdzielczemu /Oddział w Drawnie. Nie sposób wymienić wszystkich... ale na pewno każdy z nas grał dla orkiestry nieodpłatnie i z dobrego serca. W imieniu Fundacji WOŚP raz jeszcze ogromnie DZIĘKUJEMY



24 stycznia 2020r. DZIEŃ BABCI I DZIADKA

Głównymi organizatorami uroczystości był DOK wraz z Drawieńskim Uniwersytetem Trzeciego Wieku. Dzień Babci i Dziadka biesiadą i przednią zabawą przy muzyce uczcili Dziadkowie i Babcie 24 stycznia w sali biesiadnej Drawieńskiego Ośrodka Kultury w Drawnie.



Do wspólnego śpiewu zachęciła obecnych sekcja wokalna Drawieńskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku „Anibabki”, która zaprezentowała mini recital wokalny. Ekran z wyświetlonymi słowami pomógł włączyć się ze śpiewem wszystkim Babciom i Dziadkom. Nasz nowy DJ (z Małżonką) stanął na wysokości zadania a tańce z instrukcją na ekranie sprawiły wiele radości i tańczącym i oglądającym.



To jedno z najpiękniejszych świąt w kalendarzu, zatem Kochane Babcie i Kochani Dziadkowie - niech nie zabraknie Wam nigdy pogody ducha, uśmiechu, zdrowia i kochających wnuków!

31 STYCZNIA 2020R. FESTIWAL PIOSENKI ZIMOWEJ I ŚWIĄTECZNEJ W LIPIANACH

Ostatniego dnia stycznia odbył się w Lipianach VII Wojewódzki Festiwal Piosenki Zimowej i Świątecznej.



Ze sceny rozbrzmiewały najpiękniejsze kolędy, pastorałki oraz piosenki świąteczne a jury festiwalu miało wielką zagwozdkę, ponieważ poziom artystyczny solistów i zespołów był bardzo wysoki. Drawieński Ośrodek Kultury reprezentowały - Karolina Hejza oraz Alicja Bojaruniec, która w tym festiwalu zajęła miejsce III. Serdecznie gratulujemy solistkom i trenerowi wokalnemu - panu Bartkowi Michalczykowi.

12 LUTEGO 2020R. OBCHODY „DNIA OSADNIKA I KOMBATANTA” W DRAWNIE

Tegoroczne obchody Dnia Osadnika i Kombatanta poświęcone 75 rocznicy Wyzwolenia Ziemi Drawieńskiej (w wyjątkowo trudnych warunkach pogodowych) rozpoczęły się, jak co roku, na Skwerze Artylerzystów Polskich w Drawnie. Pod Pomnik Poświęcony Tym, Którzy Przywrócili Tę Ziemię Macierzy wprowadzone zostały Poczty Sztandarowe Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Kaliszu Pomorskim im. pamięci Ofiar Terroryzmu 11 Września 2001 r oraz Ochotniczej Straży Pożarnej w Drawnie.

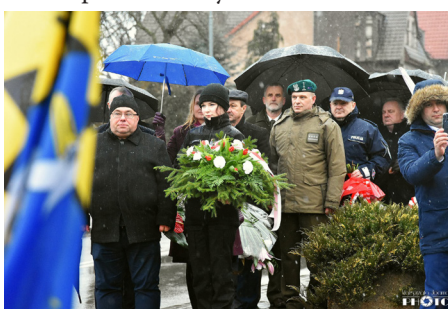




Następnie głos zabrał gospodarz gminy Burmistrz Drawna Andrzej Chmielewski, witając zgromadzonych pod pomnikiem reprezentantów środowisk miasta i gminy Drawno oraz mieszkańców. Do dramatycznej historii osadnictwa, także swojej rodziny, nawiązał w swoim wystąpieniu Wicemarszałek Województwa Zachodniopomorskiego p. Olgierd Kustos�. W asyście uczniów klasy wojskowej LO Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Kaliszu Pomorskim im. pamięci Ofiar Terroryzmu 11 Września 2001r. wiązanki kwiatów złożyli przedstawiciele następujących instytucji, organizacji, szkół, zakładów pracy i stowarzyszeń:



1. W imieniu Kombatantów Armii Krajowej oraz Stowarzyszenia Osadników Ziemi Drawieńskiej uczniowie Liceum Ogólnokształcącego klasy wojskowej z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Kaliszu Pomorskim im. pamięci Ofiar Terroryzmu 11 Września 2001 r. z majorem Andrzejem Kowalewskim
2. W imieniu Województwa Zachodniopomorskiego delegacja wraz z Wicemarszałkiem p. Olgierdem Kustoszem
3. Delegacja Starostwa Powiatowego w Choszcznie z p. Starostą Wiolettą Kaszak
4. Przedstawiciele władz drawieńskich: Burmistrz Drawna p. Andrzej Chmielewski, Przewodniczący RM p. Aleksander Dementiew oraz Burmistrz Recza p. Wiesław Łoński
5. Delegacja I Regionalnej Bazy Logistycznej w Wałczu, Skład Materiałowy w Drawnie - z kierownikiem Składu majorem Ireneuszem Taborem i zastępcą kierownika kapitanem Krzysztofem Ulikowskim



6. Kierownik Posturunku Policji w Drawnie aspirant sztabowy Jarosław Michalak
7. Delegacja Drawieńskiego Parku Narodowego z wicedyrektorem p. Małgorzatą Górną
8. Delegacja Nadleśnictwa Drawno z Nadleśniczym p. Sławomirem Wenclem
9. Prezes Zarządu Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Rzecku p. Kazimierz Czapiewski
10. Delegacja Przedszkola Miejskiego w Drawnie z dyrektorem p. Zofią Radziwoń
11. Delegacja Szkoły Podstawowej im. Stefana Żeromskiego w Drawnie
12. Delegacja Biblioteki Publicznej w Drawnie z dyrektorem p. Barbarą Zajązkowską
13. Delegacja Domu Pomocy Społecznej w Brzezinach z dyrektorem p. Łukaszem Szczyżem



14. Delegacja Środowiskowego Domy Samopomocy w Drawnie z kierownikiem p. Anną Kozłowską
 15. Delegacja Zachodniopomorskiego Banku Spółdzielczego/ oddział w Drawnie, z dyrektorem p. Ewą Paszkowską
 16. Delegacja Polskiego Stronnictwa Ludowego gminy Drawno
 17. Prezes Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Drawieńskiej p. Marian Kuc
 18. Delegacja Drawieńskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku - z wiceprezesem p. Janem Michniewiczem i Gminnej Rady Seniorów - z przewodniczącą p. Tadeją Hołownią
 19. Delegacja Drawieńskiego Koła Polskiego Związku Wędkarskiego
 20. Delegacja Drawieńskiego Stowarzyszenia Historyczno-Eksploracyjnego z prezesem p. Tomaszem Maciągiem
- Prowadząca uroczystość dyrektor DOK podziękowała: Delegacjom za złożone wiązanki i wieńce, Pocztom Sztandarowym, uczniom klasy wojskowej za pełnienie warty pod pomnikiem, państwu Maciąg za pomoc organizacyjną oraz Wszystkim zgromadzonym za obecność. Uroczystość zakończył moment wprowadzenia pocztów sztandarowych.

Wszyscy zaproszeni zostali do Sali Biesiadnej Drawieńskiego Ośrodka Kultury na ciąg dalszy obchodów, które rozpoczęły się emisją filmu prezentującego inwestycje zrealizowane w mieście i gminie Drawno w minionym roku.



Duchową ucztę zapewnił koncert nawiązujący do obchodów 75 lat muzyki rozrywkowej Pomorza Zachodniego prowadzony przez moderatora p. Dariusza Koronczewskiego z zaprzyjaźnionej z gminą firmy BBK Oprawa Muzyczna ze Szczecina. Zaprezentowane zostały utwory z repertuaru artystów związanych w ciągu powojennych lat z naszym województwem: zespołu FILIPINKI, Anny Jurkaszewicz, Wioletty Willas, Heleny Majdaniec oraz Czesława Niemena. Świetnie ten rozrywkowy repertuar współgrał z „żywą” muzyką wykonywaną przez szczecińskich artystów. W koncercie zaprezentowały się wokalistki: Dianna Domagała, Joanna Rosa, Daria Górską; na flecie grała Iwona Radin-Rutkowska, na wiolonczeli - Katarzyna Kupny, na skrzypcach - Aleksandra Górską, na altówce - Włodzimierz Radin-Rutkowski a na instrumencie klawiszowym - Michał Wiśniewski. Prezentacją utworów z repertuaru Czesława Niemena urzekła obecnych skrzypaczka p. Maria Radoszewska.



W kolejnej części uroczystości, na tle prezentacji multimedialnej przygotowanej przez sekretarz Mariolę Kowalewską i lektoratu Elżbiety Bacztub-Bakiewicz wręczone zostały najpierw odznaki honorowe „Za zasługi dla miasta i gminy Drawno” a następnie „Drawieńskie Żurawie”.

Wszystkie wyróżnienia wręczyli przedstawiciele naszych drawieńskich władz: Burmistrz Drawna p. Andrzej Chmielewski, Przewodniczący RM p. Aleksander Dementiew w towarzystwie Starosty Choszczeńskiego p. Wioletty Kaszak. Odznaka honorowa „Za zasługi dla miasta i gminy Drawno”, na wniosek Burmistrza Drawna, została przyznana Uchwałą Rady Miejskiej w Drawnie p. Jerzemu Białachowi



Pan Jerzy Białach to artysta malarz, amator, animator kultury, społecznik, przyjaciel szkół i klubów plastycznych. Liczący sobie 83 lata artysta urodził się na Kujawach. Już od dzieciństwa interesował się malarstwem realistycznym, rysunkiem, akwarelą, grafiką i drzeworytem. W swoich obrazach starał się ukazywać piękno otaczającej przyrody, zabytkowej architektury i pejzaży. Malował także portrety ludzi i zwierząt. W swoim dorobku posiada ponad 2 tysiące prac. Ponad 150 z nich podarował na cele charytatywne. Jego prace wystawiane były na ponad 90 wystawach w kraju i za granicą m.in. w Brazylii, Argentynie, Kanadzie, Włoszech, Szwecji czy Austrii. Jest autorem albumów, w tym m.in. „Ziemia Choszczeńska w grafice”, „Dworki, pałace, zamki i kościoły ziemi choszczeńskiej”. Pan Jerzy zaliczany jest do grona liderów choszczeńskiej kultury. Na jego twórczości zyskała również ziemia drawieńska i jej mieszkańcy. Dziś jego prace można zobaczyć w placówkach kulturalno-oświatowych powiatu i gminy Drawno. Choć ulubionym tematem pana Jerzego są konie, to należy go cenić za portrety, akty, martwą naturę, a przede wszystkim za uwiecznienie i propagowanie walorów przyrodniczych, kulturowych i turystycznych ziemi drawieńskiej i Drawieńskiego Parku Narodowego. Wielokrotnie przyjmowane zaproszenia na drawieńskie imprezy promocyjne ukazywały piękno ziemi drawieńskiej poprzez wystawy plenerowe prac pana Jerzego. Bardzo dużo z nich poświęconych było gminie Drawno.



Kolejna odznaka, na wniosek Drawieńskiego Koła Nr 21 Stowarzyszenia Saperów Polskich, została przyznana panu Gerardowi Sopińskiemu

Pan Gerard Sopiński urodził się w 1970 r. w Pyrzycach. Jest absolwentem Zasadniczej Szkoły Zawodowej i Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Pyrzycach. W 1991r. wstąpił w szeregi Policji Państwowej, w której pracował na wielu odpowiedzialnych stanowiskach od dzielnicowego w Szczecinie i Pełczycach po stanowisko dochodzeniowo-śledczego. W latach 01.09.2006 r. – 10.06.2013 r. był kierownikiem jednostki (Posterunku Policji) w Pełczycach. Od 11.06.2013 r. przebywa na emeryturze. Pan Gerard jest regionalistą- hobbystą i poprzez zaangażowanie w redagowanie „Kawalierzy” wniósł wiele do poznania dziejów ziemi drawieńskiej. Jako współredagujący „Kawalierzy” ma niewątpliwe zasługi wydawnicze i popularyzacyjne biuletynu. Dzięki niemu biuletyn zachował swoją dotychczasową formę. Brał udział m.in. w wyjaśnianiu kwestii żydowskiej od Pełczyc po Drawno, czy w przedsięwzięciach mających udowodnić stacjonowanie broni V2 w Drawnie, wyjaśniających martyrologię jeńców i robotników przymusowych na tej ziemi, wyjaśniał kwestie tragedii lotniczych jakie miały miejsce w latach 1944-1945. Brał czynny udział w poszukiwaniach śladów tragedii Wielkiej Wojny, także na ziemi drawieńskiej. Poprzez dystrybucję „Kawalierzy” w gminie Pełczyce propaguje „Ziemie Drawieńską” poza regionem.



To samo Drawieńskie Koło Nr 21 Stowarzyszenia Saperów Polskich wnioskowało o przyznanie odznaki honorowej panu Kazimierzowi Władysławowi Czapiewskiemu Pan Kazimierz Władysław Czapiewski z Rolniczą Spółdzielnią Produkcyjną w Rzecku związał się od razu po studiach. W spółdzielni przeszedł różne szczeble wtajemniczenia zawodowego – od magazyniera, poprzez kierownika, zastępcę przewodniczącego rady Nadzorczej RSP, zastępcę Prezesa RSP Rzecko, a od 2006r. jest jej Prezesem. Sprawnie kieruje połączoną działalnością wielokierunkową tj. rolniczą, pozarolniczą oraz handlem. Dzięki niemu Spółdzielnia stale rozwija się i inwestuje podnosząc jakość i efektywność swojej produkcji a osiąganie bardzo dobrych wyników finansowych i gospodarczych znalazło uznanie m.in. „Pulsu Biznesu”, który wielokrotnie przyznał jej prestiżowy tytuł „Gazela Biznesu”. Kilukrotnie także, reprezentując Spółdzielnię, pan Prezes odebrał Medal Europejski nadany przez Komitet Integracji Europejskiej. Pan Kazimierz jest osobą widoczną i znaną w całym regionie choszczeńskim, w tym także drawieńskim, a w branży zawodowej – w Polsce i poza jej granicami.

Jako Prezes RSP dla wielu dziesiątek osób, wśród których są mieszkańcy naszej gminy, jest ręką spokoju socjalnego. Współpracuje z wieloma organizacjami pozarządowymi powiatu choszczeńskiego, wśród których są również organizacje i instytucje drawieńskie. Dzięki Jego współdecydowaniu RSP w Rzecku wielokrotnie wspierała Szkołę Podstawową w Drawnie, Caritas w Barnimiu, Koło Gospodyń Wiejskich w Kiełpinie czy organizację Dożynek Gminnych w Drawnie. Spółdzielnia przyczyniła się do zakupu okien i remontu generalnego w świetlicy wiejskiej w Kiełpinie, a także wspiera ją w bieżącej działalności.



Ostatnią z wręczanych tego dnia odznak honorowych „Za zasługi dla miasta i gminy Drawno” przyznaną na wniosek Miejskiego Klubu Sportowego Drawa Drawno otrzymała pani Irmina Olejnik-Czerwonka. Pani Irmina jest osobą aktywną na terenie gminy Drawno, zarówno jako radna Rady Miejskiej w Drawnie (kadencja 2010-2014), członek rady sołectwa Barnimie (kadencja 2010-2014), ale także mocno zaangażowana w pracę na rzecz sfery pożytku publicznego m.in. poprzez członkostwo w stowarzyszeniu DRAWNO POMAGA. Od roku 2014 wchodzi w skład Zachodniopomorskiej Rady Działalności Pożytku Publicznego. Przewodniczy tej radzie już drugą kadencję, przenosząc wiedzę i doświadczenie z pracy na terenie gminy Drawno na poziom wojewódzki, aby służyć pomocą innym organizacjom, ale także wspierać organizacje drawieńskie pokazując i rozpowszechniając dobre praktyki i rozwiązania podpatrzone u innych. Od 2012 roku (do 2019 roku) była pierwszą w powiecie i jedną z pierwszych w województwie prezesem Miejskiego Klubu Sportowego DRAWA Drawno. Dodatkowo realizowała projekty dotyczące organizowania letnich półkolonii dla dzieci z sołectwa Barnimie, wakacyjnych zajęć z tenisa ziemnego i piłki nożnej dla mieszkańców gminy Drawno i wiele innych aktywności. Od 2016 roku współpracuje z Ośrodkiem Wsparcia Ekonomii Społecznej dla Regionu Stargardzkiego. Pani Irmina Olejnik – Czerwonka jest osobą, której wiedza i doświadczenie przekładają się na realne, wymierne korzyści dla mieszkańców, ale także stanowi przykład bezinteresownej pracy na rzecz Gminy.



Statuetkę - DRAWIEŃSKIE Żurawie otrzymała pani Beata Wasilewicz. Pani Beata Wasilewicz urodziła się w Drawnie i z Drawnem związane jest jej całe dotychczasowe życie. Po Szkole Podstawowej rozpoczęła sześciolletnią naukę w Studium Wychowania Przedszkolnego, następnie podniosła kwalifikacje kończąc studia na Uniwersytecie Szczecińskim o kierunku pedagogika wczesnoszkolna. Pracę w Przedszkolu Miejskim w Drawnie podjęła w 1988 roku, gdzie do dnia dzisiejszego wychowuje najmłodszych mieszkańców naszej gminy. W ramach wzbogacania swojego warsztatu pracy realizuje różne formy doskonalenia zawodowego związane z potrzebami przedszkola oraz własnym rozwojem. W pracy wykorzystuje kreatywne metody pracy z dziećmi, które umożliwiają ich naturalny i wszechstronny rozwój. Jest współautorką programu innowacyjnego dla Przedszkola Zastosowanie Darów Froebela w Dziecięcej Matematyce wg koncepcji prof. E. Gruszyk – Kolczyńskiej. Pani Beata bardzo lubi muzykę i taniec, i właśnie te zainteresowania wykorzystuje w pracy z dziećmi przygotowując je do wielu występów w przedszkolu i podczas imprez w środowisku lokalnym m.in. Dzień Mamy i Taty, Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy, Dzień Babci i Dziadka. Przygotowywane przez nią przedstawienia zawsze uatrakcyjniają lokalne imprezy, czyniąc je barwniejszymi i weselszymi. Bardzo często w przedstawieniach angażuje rodziców i sama również bierze w nich udział. Dzieci przygotowujące pod jej kierunkiem prace plastyczne na różnorodne konkursy są bardzo często nagradzane i wyróżniane. Jest osobą koleżeńską, pomocną młodym nauczycielom, zawsze chętną do współpracy. Będąc koordynatorem ds. pomocy psychologiczno –pedagogicznej dba o prawidłowe działania dotyczące udzielania takiej pomocy dzieciom z naszego przedszkola. W wolnych chwilach lubi czytać książki, słuchać muzyki i uprawiać działkę.

Statuetkę - Drawieńskie Żurawie otrzymała p. Anna Hińcza-Gnysińska. Pani Anna urodziła się w Gardnie Wielkiej w powiecie słupskim. Jest absolwentką Liceum Ogólnokształcącego w Słupsku a następnie Akademii Rolniczej w Szczecinie. W roku 1986 ukończyła Studium Pedagogiczne w Koszalinie. Od początku pracy zawodowej związana z oświatą i nauką. Pierwszy rok po studiach pracowała jako wychowawczyni w przedszkolu, kolejne trzy była nauczycielką w Szkole Podstawowej w Szczyrkowicach. Następnie przez 16 lat kierowała Szkołą Podstawową w Zaleskich w gminie Ustka, jednocześnie podwyższając nieustannie swoje kwalifikacje.



Pierwszy rok po studiach pracowała jako wychowawczyni w przedszkolu, kolejne trzy była nauczycielką w Szkole Podstawowej w Szczypkowicach. Następnie przez 16 lat kierowała Szkołą Podstawową w Zaleskich w gminie Ustka, jednocześnie podwyższając nieustannie swoje kwalifikacje. Kierowana przez nią Placówka cieszyła się znakomitą opinią całego środowiska. Otrzymała dwie nagrody Kuratora Oświaty i Wychowania.

We wrześniu 2004 r. stanęła do konkursu na stanowisko dyrektora Drawieńskiego Ośrodka Kultury, którym zaczęła kierować 01 lutego 2005r., rozpoczynając jednocześnie dwuletni Kurs dla Animatorów Kultury w Szczecinie. W trakcie pełnienia tej funkcji zakończenia doczekała się inwestycja w budowę sali widowiskowo-kinowej, a w roku 2014 zakończył się remont całego pozostałego obiektu wraz z zagospodarowaniem terenu. W ciągu ostatnich lat z sukcesami aplikuje o środki unijne zarówno na organizację imprez jak i wyposażenie. Jest autorką projektu na zakup sceny mobilnej z wyposażeniem plenerowym oraz współautorką wyposażenia kuchni. Zrealizowała dwa projekty animacyjne z Narodowym Centrum Kultury "Zaprosz nas do siebie" oraz w roku ubiegłym „Inicjatywy 2019”. Dziewięć lat temu z jej inicjatywy i zaangażowania powstał Drawieński Uniwersytet Trzeciego Wieku, a w roku 2018 zaangażowała się w utworzenie Stowarzyszenia „COOLturalne Drawno”.

Jest członkiem wspierającym DUTW i od początku jego powstania prowadzi sekcję wokalną „Anibabki”, która na ostatnim Wojewódzkim Przeglądzie Amatorskiego Ruchu Artystycznego Seniorów „ARS 2018” w Nowogardzie zdobyła wyróżnienie; specjalne wyróżnienie (takich przyznano tylko 3 na 70 instruktorów) otrzymała jako instruktor Anna Hińcza-Gnyśińska.

Jest także aktywnym członkiem Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Drawieńskiej a na wniosek Zarządu tego Stowarzyszenia w roku 2018 Rada Miejska w Drawnie przyznała jej odznakę „Za zasługi dla gminy Drawno”. Prywatnie mieszka w Sieniawie, 40 lat temu urodziła córkę; pomagała także w wychowaniu trójki dzieci małżonka, jest babcią czworga cudownych wnuków. W wolnym czasie uwielbia pracę w ogrodzie, książki i renowacje starych sprzętów czy mebli. Od kilku lat, wraz ze Stowarzyszeniem ze Złocieńca, jest częścią reprezentacji Polski na Europejskim Festiwalu Ludzi (EPF), w którym z sukcesami pełni rolę „malarki” (była we Francji i Portugalii a w tym roku wybiera się do Finlandii).



Statuetkę-Drawieńskie Żurawie otrzymali Państwo Małgorzata i Bogdan Buchajczykowie. Państwo Małgorzata i Bogdan Buchajczykowie małżeństwem są od 1979 roku. Poznali się na pewnej zabawie sylwestrowej. Obydwoje pracowali w RSP w Rzecku – Pan Bogdan na stanowisku zootechnika a Pani Małgosia w księgowości. W 1984 roku, chcąc wesprzeć starzejących się rodziców Pani Gosi, osiedli w Drawnie i do dnia dzisiejszego prowadzą gospodarstwo rolne. Doczekali się 3 synów i 4 wnucząt. W ich przypadku spełniło się na pewno marzenie, aby ziemia została przekazana synom – od kilku lat wspólnie gospodarują, uprawiając łącznie ok. 300ha ziemi i hodując 70 krów. Systematycznie modernizują i unowocześniają swoje gospodarstwo. Na rozwój pozyskali prawie milion osiemset tyś. złotych m.in. z Funduszy Unijnych.

Ale nie ograniczają się tylko do pracy na roli. To z ich inicjatywy w 2000 roku powstało Stowarzyszenie Ludzi Bezrobotnych, które obecnie od 3 lat funkcjonuje w ramach Spółdzielni Socjalnej „Nad Drawą”. Za swoją pracę obydwójce uhonorowani zostali odznaką Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi „Zasłużony dla rolnictwa”. Pan Bogdan w 2012 roku zdobył tytuł „Rolnika Roku” w plebiscyie Głosu Szczecińskiego, a Pani Małgosia w 2018 roku zajęła III miejsce w województwie zachodniopomorskim w plebiscyie „Kobieta Roku Pomorza Zachodniego”. Gospodarstwo rolne Państwa Buchajczyków jest znane nie tylko w najbliższej okolicy. Obecnie w telewizji internetowej prezentowany jest serial dokumentalny „Rolnicy – tak się żyje u nas na wsi”, który przedstawia m.in. trud pracy na gospodarstwie. W tym serialu prezentowane jest m.in. ich gospodarstwo. W ramach prezentacji obecni obejrzeli także film przygotowany przez ich syna Jakuba zatytułowany „Rodzinne gospodarstwo rolne Buchajczyk od 1984 roku”.

Na zakończenie uroczystości głos zabrała Starosta Choszczeński p Wioletta Kaszak, następnie obecni na Sali osadnicy, mieszkańcy i wyróżnieni pozwali do wspólnego zdjęcia. Zdjęcia zosatyły wykonane przez Panią Małgorzatę Kuźmińską. Serdecznie dziękujemy.



10-21 LUTEGO 2020R. FERIE (NIE)ZIMOWE W DRAWIEŃSKIM OŚRODKU KULTURY

W ostatnim terminie ferii zimowych z nazwy, choć niekoniecznie z aury, dzieciom i młodzieży spędzającej ten wolny czas w mieście i gminie Drawno stworzyliśmy możliwość korzystania z różnych propozycji feryjnych, wśród których były filmy, spektakle teatralne, warsztaty, zabawa karnawałowa i po raz pierwszy - wycieczka.



Największym zainteresowaniem cieszyło się jedenaście seansów filmowych, z których skorzystało łącznie 254 widzów, w tym 85 z seansów kina cyfrowego. W poniedziałek, w pierwszym tygodniu, oraz w środę i piątek w drugim tygodniu ferii zaprosiliśmy na trzy spektakle teatralne: Teatr Krak zrealizował dwa spektakle: „Latający kufer” oraz „Pan Twardowski” a Teatr Maska – spektakl profilaktyczny „Na Misiowych urodzinach”. Każdego dnia odbywały się warsztaty, czasami aż trzy (w tym: cztery warsztaty „ferii z tańcem i muzyką” zakończone bałem, warsztaty biżuterii „mały jubiler”, warsztaty „biżuterii makramowej”, dwa warsztaty ceramiczne, dwa warsztaty rysunku, wokalne i taneczne dla sekcji oraz warsztaty szycia ozdób z filcu. Łącznie w spektaklach i warsztatach wzięło udział 176 osób (nie ukrywamy, że tu liczyliśmy na nieco większe zainteresowanie). W tym roku z kolei dużym powodzeniem cieszyły się zajęcia warsztatowe w świetlicach wiejskich a dla zaangażowanych uczestników zajęć zorganizowaliśmy podczas ferii wyjazd pełnego dzieci i młodzieży (45 osób + opiekunowie) autokaru do FUN PARK w Kołobrzegu. Prócz propozycji Drawieńskiego Ośrodka Kultury swoje zajęcia warsztatowe prowadziła Biblioteka Miejska a do form wycieczek pieszych i wyjazdowych oraz warsztatów zachęcał Drawieński Park Narodowy.



07 MARCA 2020R. DZIEŃ KOBIEI: „MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ” I WYSTAWA

Świętowanie Dnia Kobiet w Drawieńskim Ośrodku Kultury, rozpoczęliśmy spektaklem teatralnym „Moralność Pani Dulskiej” na motywach tragifarsy Gabrieli Zapolskiej przygotowanej przez grupę DRAMA czyli Drawieńskiego Ruchu Artystów Młodej Awangardy, w scenografii i reżyserii niezastąpionej polonistki p. Izabeli Kowalczyk.



Emocjonalne widowisko z udziałem fantastycznie utalentowanej młodzieży szkół średnich: Marysi Rzeźniewskiej w roli tytułowej pani Dulskiej, Hani Działko (w podwójnej roli: służącej Hanki i Hesi Dulskiej) Anety Myslińskiej (w potrójnej roli: służącej, lokatorki i Juliasiewiczowej), Joasi Żabickiej w roli Meli, Macieja Kowalczyka w roli Zbyszko, i Jakuba Wiśniowskiego w podwójnych rolach: pana Felicjana i Tadrachowej chwyciło za serca, szczególnie że zdawać się wszystkim mogło, iż profesjonalni aktorzy na scenie występowali. Ogromne gratulacje!!!





A cytując za Marcinem Wroną: „Moralność” – to niemożliwe obecnie słowo, ale sam problem niezmiernie aktualny. Czym współcześnie jest problem moralności, a może co oznacza jej brak? Życie na pozór, ukryte za fasadą etykiet, na publiczny poklask – to tematy bez dna, dziś szczególnie ważne. Od biblijnego „... kto jest bez winy”, do „brudów pranych we własnym domu”, niezmiernie jest bardzo blisko... choć wiele zmieniło się w sferze jakości życia społecznego, powszechniej obyczajowości oraz w podejściu do moralności...”

Przed spektaklem życzenia dla wszystkich Pań w dniu ich święta złożyli Burmistrz Drawna p. Andrzej Chmielewski i Przewodniczący RM w Drawnie p. Aleksander Dementiew. Specjalny okolicznościowy wiersz pt. „PAMIĘTAJ O KOBIETACH” odczytała dyr. DOK w imieniu naszego drawieńskiego literata Jerzego Jakuba Lisieckiego. W drugiej części uroczystości zaprosiliśmy zgromadzonych na poczęstunek do holu, gdzie można było także zobaczyć fascynującą wystawę fotograficzną udostępnioną dzięki uprzejmości Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Kaliszu Pomorskim pt „Paryż Luwr - Kalisz Pomorski - Madryt Prado”, a której autorkami są Seniorki z kaliskiego UTW: Zosia Bąk, Jadzia Litwin i Wiesia Minkiewicz pracujące pod kierunkiem instruktora Bartosza Kowalczyka. Dziękujemy z całego serca:

- raz jeszcze p. Izie Kowalczyk i Artystom grupy DRAMA
- osobom, dzięki którym scenografia nie odbiegała od tej w profesjonalnym teatrze: szczególnie p. K. Pietrkiewicz, A. i M. Gnysińskim, p. I. Kowalczyk i Jej Rodzinie, p. J. Witkowskiej
- Dyrekcji MGOK w Kaliszu Pomorskim
- zaangażowanym pracownikom DOK (nagłośnienie, oświetlenie, wystawa, organizacja poczęstunku)

W najbliższym czasie m.in:

W II połowie kwietnia zapraszamy na ...uroczystość obchodów 100 Rocznicy Urodzin Jana Pawła II

W II połowie maja zapraszamy na XIV Spotkania Twórców, Artystów i Działaczy Kultury, połączone ze świętem MAM

13 czerwca – zapraszamy na III PIKNIK RETRO

03 lipca – na koncerty DEDE NEGRA, DAJ TO GŁOSNIEJ, ŁOBUZY

W wyniku zainstalowanej sytuacji zastrzegamy sobie prawo do odwołania wszystkich imprez.

Z najlepszymi życzeniami z okazji zbliżających się Świąt Wielkiej Nocy, w imieniu wszystkich pracowników Drawieńskiego Ośrodka Kultury: Anna Hińcza-Gnysińska





PRZEDSZKOLE MIEJSKIE W DRAWNIE

Poradnik dla rodziców Autyzm CZYM JEST AUTYZM?

AUTYZM JEST CAŁOŚCIOWYM ZABURZENIEM ROZWOJU DZIECKA.

Oznacza to, że u dotkniętych nim dzieci obserwuje się objawy nieprawidłowego funkcjonowania we wszystkich obszarach rozwoju. Występują zwłaszcza nieprawidłowości w relacjach społecznych – z innymi osobami (nawet z najbliższymi członkami rodziny), komunikowaniu się – przekazywaniu i odbiorze informacji oraz w rozwoju zabawy (dziecko nie potrafi się bawić tak, jak inne dzieci w jego wieku, zajmuje się np. układaniem zabawek w szeregu, obracaniem elementów w palcach, stukaniem przedmiotami), w zachowaniu (np. pojawia się agresja, lęk przed zmianami, powtarzające się dziwne ruchy, uporczywe powracanie do wybranych czynności).

Pierwsze symptomy autyzmu, pojawiają się bardzo wcześnie, ale zawsze są widoczne przed ukończeniem przez dziecko 3 roku życia. Choć autyzm można zdiagnozować już u bardzo małych dzieci, to bywa, że diagnozę taką otrzymują również nastolatki i dorośli, a nawet osoby dorosłe. Nie podjęcie terapii może prowadzić do głębokich zaburzeń funkcjonowania w późniejszym wieku.

CZY MOŻNA WYLECZYĆ AUTYZM ?

Nie ma leku na wyleczenie zmian w mózgu, które są czynnikami powodującymi autyzm. Przy właściwych oddziaływaniach niektóre objawy autyzmu mogą z czasem być bardziej łagodne - mniejsze (ale będą się utrzymywały), inne mogą zniknąć, mogą też pojawić się nowe. Systematyczna praca z dzieckiem umożliwi poprawę jego umiejętności komunikacyjnych, społecznych, zabawy, wpłynie na polepszenie ogólnego stanu funkcjonowania. Najważniejsze jest współuczestnictwo rodziców w procesie terapii. Ścisła współpraca ze specjalistami, zarówno w zakresie przekazywania im swoich spostrzeżeń, realizacji ich zaleceń w domu, ale też aktywnego udziału w zajęciach terapeutycznych. Pozwoli to rodzicom czuć nad przebiegiem terapii, zauważać jej efekty.

GDZIE KORZYSTAĆ Z TERAPII, NAUCZANIA DZIECI Z AUTYZMEM?

Dzieci z diagnozą autyzmu, które nie uczęszczają jeszcze do szkoły mogą (na podstawie opinii wydanej przez poradnię psychologiczno-pedagogiczną) korzystać z zajęć wczesnego wspomaganie rozwoju - od momentu rozpoznania autyzmu do podjęcia nauki w szkole. Są to najczęściej indywidualne zajęcia prowadzone przez odpowiednich specjalistów (psychologa, pedagoga, logopedę, rehabilitanta). Organizowane mogą być w przedszkolach, szkołach, w tym w specjalnych, w innych formach wychowania przedszkolnego, w ośrodkach, poradniach psychologiczno-pedagogicznych.

Z CZEGO WYNIKAJĄ TRUDNE ZACHOWANIA DZIECI AUTYSTYCZNYCH? JAK SOBIE Z NIMI RADZIĆ?

Dzieci z autyzmem zachowują się tak, jakby żyły w swoim świecie, a otoczenie było im obojętne, albo ich drażniło. Ponieważ mają problemy z komunikowaniem, wyrażaniem swoich potrzeb, uczuć. Nietypowe reakcje, zachowania są dla nich jedynym sposobem, by pokazać co czują.

Dzieci te w inny sposób „odczuwają” otoczenie. Odbierane przez nie bodźce mogą być dla nich bardzo nieprzyjemne, niezrozumiałe i w znaczący sposób mogą przeszkadzać w codziennym funkcjonowaniu. Ich system nerwowy nie jest w stanie bez zakłóceń zbierać informacji pochodzących od zmysłów. Specjaliści określają te trudności zaburzeniami sensorycznymi. Zaburzenia dotyczące jednego lub kilku zmysłów uwidaczniają się poprzez nietypowe – określane przez otoczenie jako „dziwne” zachowania. Dziecko autystyczne może bronić się przed dotykiem, unikać dotykania różnych przedmiotów, źle reagować na intensywne światło lub wręcz przeciwnie domagać się pulsującego i kolorowego, zatykać uszy w sytuacjach dość często niezrozumiałych dla innych, obwąchiwać wszystko, itp. Może więc się bronić przed jakimiś bodźcami, albo wręcz się ich domagać, poszukiwać. Mówimy wówczas o nadwrażliwości sensorycznej albo podwrażliwości sensorycznej, poszukiwaniu wrażeń sensorycznych.

Powyższe zaburzenia powodują, że dzieci autystyczne starają się na swój sposób stwarzać dla siebie warunki, w których będą się czuć bezpiecznie. Starają się radzić sobie z docierającymi do nich bodźcami, porządkują sobie otoczenie. Stały schemat podczas spacerów, powtarzalność czynności, a więc możliwość przewidywania co się za chwilę wydarzy daje im poczucie bezpieczeństwa, zaś nowe sytuacje stanowią zagrożenie, powodują lęk.



Stereotypie – np. kręcenie się wokół własnej osi, kiwanie się, podskoki, wyginanie rąk, wprawianie przedmiotów w ruch wirowy, powtarzanie pojedynczych dźwięków, itp. są sposobem dziecka na dostarczanie sobie odpowiednich do jego potrzeb stymulacji - poprawy funkcjonowania układu nerwowego, a tym samym samopoczucia. Reasumując, wynikiem powyższych problemów dzieci autystycznych w „odbiorze otoczenia”, komunikowaniu się z nim są występujące u nich różnorodne trudne zachowania. Najczęściej są to stereotypie (autostymulacja), zachowania lękowe, nadpobudliwość, agresja, autoagresja (agresja skierowana na własną osobę, samookaleczanie), opór, specyficzne odżywianie się, kłopoty ze snem.

Trudne zachowanie może bezpośrednio wynikać z czegoś, co jest z pozoru nieistotne, a ma kluczowe znaczenie dla danej sytuacji - np. podczas mycia zapach mydła. Ważne jest więc odnalezienie przyczyny.

JAK POSTĘPOWAĆ?

Trzeba rozważyć, czy zachowanie dziecka nie wynika ze złego samopoczucia, odczuwanego bólu, o którym nam nie może powiedzieć. Może trzeba pokonać ból. - Zastanówmy się, czy być może dziecko przekazuje swoim zachowaniem komunikat typu: „drażni mnie” – np. zapach, dźwięk; lub inny komunikat (wniosek można wyciągać obserwując dziecko, analizując całą sytuację). Pomogą w tym podpowiedzi terapeutów.

Należy wcześniej objaśniać dziecku co będzie się za chwilę działo, gdzie ono pojedzie, itp. Ważne jest, by to, co dzieje się w otoczeniu było dla niego przewidywalne.

Trzeba budować z dzieckiem dobry kontakt, pracować nad komunikacją z nim, by chciało ono wchodzić w relacje z innymi, mogło przekazywać informacje, łatwiej uczyło się pożądaných zachowań.

Czasami nie należy zwracać uwagi na niewłaściwe zachowania – jeśli nikomu one nie zagrażają (np. w przypadku wymuszania czegoś krzykiem). Reakcja rodziców (nawet ta, która naszym zdaniem jest dla dziecka nieprzyjemna) może dla niego być nagrodą. Celem zachowania było zwrócenie na siebie uwagi i jeśli na nie zareagujemy dziecko osiągnie ten cel. Szybko też nauczy się jak manipulować dorosłym.

Stosujemy wzmocnienia pozytywne bezpośrednio po pożądanym zachowaniu, które chcemy wzmocnić, nad którym pracujemy. Jeżeli w następstwie działania osoby z autyzmem będzie jakieś przyjemne dla niej wydarzenie, nagroda – to zwiększa się prawdopodobieństwo, że to samo zachowanie powtórzy ona w przyszłości.

Nagrodą może być jedzenie, picie, zabawa, ulubiona zabawka, itp. oraz odpowiednia pochwała. Jest to bardzo indywidualne. Rodzic wie, co naprawdę dziecko ucieszy. Jednak należy się upewnić, czy jest to dla niego przyjemne. Z pewnością nie da się uniknąć wszystkich negatywnych zachowań dziecka, lecz istotne jest, by ograniczyć je do minimum. Wobec tego powinniśmy uważnie czuwać nad otoczeniem osoby autystycznej, analizować konkretne sytuacje oraz pracować nad właściwym sposobem komunikowania się z nią.

TRUDNOŚCI DZIECKA AUTYSTYCZNEGO W KOMUNIKOWANIU SIĘ. JAK SIĘ Z NIM POROZUMIEWAĆ?

Trudności dziecka autystycznego w zakresie komunikowania się mogą polegać na:

- Opóźnionym lub braku rozwoju mowy,
- Braku komunikowania się poprzez gesty, mimikę, postawę ciała (gdy nie ma mowy). Dzieci z autyzmem aby coś uzyskać, otrzymać to, co chcą posługują się ciałem innej osoby jak przedmiotem, prowadząc ją do upragnionego obiektu i popychając jej rękę w danym kierunku,
- Nierozumieniu złożonych wypowiedzi,
- Występowaniu mowy echolalicznej (powtarzanie za kimś zasłyszanych dźwięków, słów, całych wypowiedzi),
- Braku inicjowania rozmowy, zadawania pytań, czy komentowania wydarzeń lub wypowiedzi innych osób. Najczęściej występują prośby, protest lub ewentualnie odpowiedzi na proste pytania. Nie obserwuje się zwykle potakiwania lub uśmiechania się odpowiednio do sytuacji. Niektóre dzieci mówią płynnie i mają bogate słownictwo, ale nie inicjują i nie podtrzymują rozmowy,
- Specyficznym sposobie mówienia. Często jest to mówienie monotonnym, niezmiennym tonem,
- Mówieniu o sobie w 3 os. l. poj., np.: „Marek chce jeść” lub „On chce jeść”,
- Braku rozumienia przenośni, porównań, wieloznaczności słów, dowcipów.

W celu poprawy komunikacji z dzieckiem należy:

- kierować do niego proste, krótkie komunikaty, pytania,
- w razie potrzeby przy poleceniu demonstrować oczekiwane czynności,
- prowokować dziecko do tego, by wskazało o co mu chodzi, czy nazwało (uczy przekazywania informacji o swoich potrzebach),

- Uczyc je dokonywania wyboru spośród 2 możliwości poprzez wskazanie, czy użycie gestu „tak”, „nie”,
- Naśladować dźwięki wydawane przez dziecko i zachęcać do naśladowania naszych dźwięków, słów – odpowiednio do sytuacji.

Nawet jeśli dziecko nie mówi wielkim sukcesem jest kiedy w inny sposób przekazuje informacje.

JAK BAWIĆ SIĘ Z DZIECKIEM AUTYSTYCZNYM? NA CZYM POLEGA TERAPIA W ŚRODOWISKU RODZINNYM?

Większość autystycznych dzieci spędza czas układając piramidy z klocków lub różnych innych przedmiotów, machając sznureczkami, czy wrzucając coś w wirujący ruch, układając zabawki w szeregu. Zabawy te pozwalają dziecku na pozostanie we własnym, zamkniętym, ale dla niego bezpiecznym świecie. Umożliwiają one uniknięcie niechcianego kontaktu, skupienie się na wykonywaniu czynności w określonym schemacie. Jak już wspomniano jest to metoda radzenia sobie z niezrozumiałą rzeczywistością.

Dobór przedmiotów do zabawy często bywa dziwaczny, nielogiczny. Autystyczne dzieci nie używają do zabawy lalek czy pluszaków, wybierają zazwyczaj obiekty mechaniczne. Często używają przy tym rzeczy niezgodnie z ich właściwym przeznaczeniem, np. skrobą łopatką po podłodze czy postukują nią w meble.

Zwykle unikają nowej, nieznanego czynności. Lubią stałe elementy: tą samą trasę spaceru, ten sam przebieg dnia, ten sam schemat zabawy. Naruszenie konstrukcji z klocków, przestawienie zabawek wywołuje często krzyk, protest. Dziecko jest najspokojniejsze, gdy tkwi zatopione w wybranej przez siebie czynności.

Jeżeli dziecko wciąż bawi się w wyżej opisany, czy podobny sposób, nie prowadzi to do rozwoju nowych umiejętności. Konieczne jest nauczenie zabawy, co nie jest łatwe, ale ma głębokie uzasadnienie. Podczas ukierunkowanej przez dorosłych zabawy najłatwiej jest dziecku poznawać otoczenie, pokonywać swoje obawy, nauczyć się nawiązywać i podtrzymywać kontakt z drugą osobą, dzielić z nią pole uwagi (dziecko obserwuje co robi dorosły, włącza się do tego, a także po pewnym czasie chce się pochwalić przed nim wytworem swojego działania, sukcesem, sprawdza reakcje dorosłego).

Od czego zacząć naukę zabawy?

By „wejść w świat dziecka autystycznego” dobrze jest początkowo włączyć się do jego zabawy, naśladować jego ruchy, odgłosy, a później stopniowo dodawać do tej zabawy swoje elementy, propozycje. Wtedy stopniowo ta monotonna zabawa staje się coraz bardziej urozmaicona, coraz bardziej adekwatna do wieku malucha. Aby zmobilizować dziecko do zabawy należy je nią zaciekawić. Zabawa powinna być łatwa, zrozumiała, a jednocześnie atrakcyjna.

Z czasem rodzicowi coraz łatwiej będzie dobierać zabawy do potrzeb dziecka, występujących u niego trudności. Początkowo wskazówek udzieli mu terapeuta, nauczyciel pracujący z maluchem. Ważne, aby zabawy angażowały dziecko, zachęcały go do kontaktu z drugą osobą. Wychowywanie dziecka autystycznego nie jest łatwe, jednak jest pewne, że rodzinę czekają też momenty piękne, radosne, momenty nieopisanego szczęścia. Powyższy poradnik opracowano z wykorzystaniem informacji ze strony internetowej synapsis.org.pl.
Katarzyna Góralczyk



BIBLIOTEKA PUBLICZNA W DRAWNIE

Podstawowym zadaniem Biblioteki Publicznej w Drawnie jest m.in. gromadzenie i udostępnianie zgromadzonego księgozbioru. Jednak biblioteka chcąc pozyskać nowych czytelników wykonuje wiele działań z zakresu edukacji i upowszechniania czytelnictwa. W związku z tym nasze działania kulturalno - oświatowe od początku roku skupiły się na działaniach mających rozbudzić czytelnictwo wśród najmłodszych. Czwartego lutego Biblioteka gościła właścicielkę kluboksięgarni „Fika” w Szczecinie Panią Małgorzatę Narożną. Pani Małgosia, która na co dzień zaraża pasją do książek przygotowała dla dzieci ze Szkoły Podstawowej w Drawnie warsztaty literacko-plastyczne.



Celem zajęć było rozbudzenie ciekawości czytelnicznej wśród dzieci oraz przybliżenie im obrazkowych książek picture book i pop up book. Wymienione książki charakteryzuje duża ilość ilustracji, których zadaniem jest uaktywnienie dziecięcej wyobraźni oraz oddziaływanie na ich emocje.



Tegoroczne ferie zimowe rozpoczęliśmy w naszej bibliotece 10 lutego. W tym dniu skupiliśmy się na książce pt. „D.O.M.E.K” autorstwa A. Machowiak, D. Mizieleńskiego. Podczas zajęć dzieci dowiedziały się czym jest architektura, jaka jest różnica pomiędzy architektem a projektantem, a także poznały historie najciekawszych budowli świata. Każdy z uczestników wykonał budynek, które w całości stworzyły makietę miasta. Na kolejnych zajęciach spotkaliśmy się 12 lutego, na których uszyliśmy z filmu mieszkańców do stworzonej wcześniej makiety. 14 lutego odbyły się następne zajęcia, które zakończyły pierwszy tydzień ferii z książką. W tym dniu pracowaliśmy z utworem pt. „ Pod ziemią, pod wodą” A., D. Mizieleńskich. Na spotkaniu dzieci dowiedziały się jakie istoty mieszkają pod ziemią i w wodzie. Po krótkiej rozmowie dzieci przystąpiły do zadania plastycznego, które polegało na namalowaniu zwierząt zamieszkujących zbiorniki wodne i wewnątrz ziemi.



W drugim tygodniu ferii bibliotekarze przygotowali dla dzieci zajęcia literacko-plastyczne do książki M. Rolnik pt. „Zakątki”. W poniedziałkowe popołudnie spotkaliśmy się, aby stworzyć „Wybuchowe Igloo”. Pracownicy biblioteki przybliżyli dzieciom życie i kulturę Eskimosów. Opowiedzieli o zwierzętach zamieszkujących wyspę Grenlandię oraz z czego zbudowane jest igloo. Po krótkiej rozmowie wspólnie przystąpiliśmy do stworzenia wybuchowego igloo.

Na początku napompowaliśmy balony a następnie zaczęliśmy je ze sobą sklejać na kształt igloo. Na koniec zajęć każde dziecko otrzymało szpilkę i już wiedziało co z nią zrobić. 18 lutego zaplanowaliśmy zajęcia pt. „Zimne domy w ciepłych krajach”. Podczas spotkania dzieci poznały metodę dekorowania ścian ceramicznymi płytkami azulejos, które są charakterystyczne w Hiszpanii i Portugalii. Według własnego pomysłu uczestnicy tworzyli kafelki, które można wykorzystać do wystroju wnętrz. Ostatni dzień ferii w naszej bibliotece odbył się pod hasłem „Z wizytą w indiańskiej wiosce”. Wraz z dziećmi rozmawialiśmy o życiu i kulturze Indian. Dzieci poznały ich tradycyjne stroje oraz jak wyglądają i do czego służą totemy. Jak na każdym poprzednim spotkaniu zaplanowane zostały warsztaty plastyczne. W ich trakcie, dzieci tworzyły totemy według indiańskich tradycji.



Trzeciego marca obchodzimy Międzynarodowy Dzień Pisarek i Pisarzy. Z tej okazji nasza biblioteka zorganizowała dla sześciolatków z grup „Motylki” i „Biedronki” z Miejskiego Przedszkola w Drawnie spotkania, których celem było przybliżenie życia i twórczości wybitnego, polskiego poety Juliana Tuwima. Przedstawiliśmy dzieciom wybrane wiersze autora, a następnie zaplanowaliśmy warsztaty plastyczne. 10 marca odwiedziły nas przedszkolaki z grupy „Krasnali”. Tematem spotkania były książki obrazkowe dedykowane dla najmłodszych oraz teatrzyk kamishibai. Do przeczytanych utworów I. Chmielewskiej wykonały prace plastyczne. Od niedawna działa ponownie strona na portalu Facebook pod adresem <https://www.facebook.com/Biblioteka-Publiczna-w-Drawnie-101339928078973>

Ze względu na zagrożenie epidemiologiczne spotkania z czytelnikami na razie zostały odwołane.

Tekst i fot.: Joanna Komarzańska



ŚRODOWISKOWY DOM SAMOPOMOCY W DRAWNIE

AKTUALNOŚCI ZE ŚRODOWISKOWEGO DOMU SAMOPOMOCY W DRAWNIE

04 grudnia 2019 r. P. Ania Józwiak i P. Krzysiu Mazur pod opieką Pani Moniki Knap i Pani Mileny Hryniewicz prezentowali nasze prace zrobione w ramach terapii zajęciowej w Zachodniopomorskim Urzędzie Wojewódzkim w Szczecinie. Po drodze do domu tradycyjnie w ramach treningu umiejętności społecznych odwiedzili Centrum Handlowym Outlet Park.

Także w grudniu 2019 r. włączyliśmy się w organizację Paczki dla Bohatera. Uczestnicy wraz z P. Moniką Knap przygotowali kartki bożonarodzeniowe dla kombatantów.



06 grudnia 2019 r. P. Ania Józwiak, P. Monika Misiura i P. Krzysiu Mazur razem z Panią Karoliną Ciesielską przeprowadzili w Domu Pomocy Społecznej w Brzezinach warsztaty robienia witraży. W przerwie warsztatowej był czas na pyszny poczęstunek oraz rozmowy przy kawie. Spotkali się także z koleżanką – Agnieszką, która była kiedyś uczestnikiem ŚDS. 11 grudnia 2019 r. odbyło się u nas uroczyste SPOTKANIE WIGILIJNE, na którym zaszczycili nas swoją obecnością zaproszeni goście - Przewodniczący Rady Miejskiej w Drawnie Pan Aleksander Dementiew oraz

Przedstawiciele Urzędu Miejskiego w osobach Pani Eweliny Wiśniowskiej i Pana Mirosława Jankowskiego, który robił zdjęcia. Spotkanie rozpoczęła kierownik Pani Ania Kozłowska, witając wszystkich zebranych. Następnie głos zabrał Pan Przewodniczący Rady Miejskiej, który złożył w imieniu Rady i Pana Burmistrza życzenia świąteczne i noworoczne. Podzieliliśmy się opłatkiem, życząc sobie przede wszystkim zdrowia i zasiedliśmy do świątecznego stołu zastawionego naszymi domowymi, tradycyjnymi wigilijnymi potrawami. Nie zabrakło też prezentów. Każdy z uczestników otrzymał torbę pełną łąkami i cudne zdjęcie w świątecznej scenerii zrobione przez Panią Karolinę i Panią Monikę. Było wzruszająco i magicznie.

Następnie 19 grudnia 2019 r. w naszym domu zrobiło się bardzo wesoło, gwarno i pachnąco pierniczkami. Odwiedziły nas przedszkolaki z grupy Biedronek wraz z wych. P. Beatą Wasilewicz z Przedszkola Miejskiego w Drawnie.



06 stycznia 2020 r. P. Ania Józwiak i P. Bogusia Kanarek razem z P. kierownik wzięły udział w wydarzeniu zainicjowanym przez prowadzących licytację na rzecz Mai Kordalewskiej – uczniowie SOSz – W z Suliszewa pn. Wielkie szycie w słusznej sprawie dla Mai Kordalewskiej. Szyły poduchy - serca, które zostały wystawione na licytację. Celem licytacji było zebranie środków na rehabilitację Mai Kordalewskiej.

12 stycznia 2020 r. nasz dom czynnie włączył się w organizację 28 FINAŁU WIELKIEJ ORKIESTRY ŚWIĄTECZNEJ POMOCY, na którym kwestowane były pieniądze na. najnowocześniejsze urządzenia dla ratowania życia i zdrowia dzieci potrzebujących różnego rodzaju operacji. Przekazaliśmy na licytację rękodzieło wykonane przez pracownię krawiecką pod dowództwem Pani Romy Hryniewicz i pracownię plastyczną - rękodzielniczą z Panią Moniką Knap na czele. W pomieszczeniach naszego ŚDS odbyła się działalność gastronomiczna oraz liczenie zebranych pieniędzy, w które były zaangażowane P. Karolina Ciesielska i P. Sylwia Tarnawska. Ponadto na scenie sali widowiskowej WEDEL zespół tancerzy (choreografia - Pani Renata Brydzińska, stroje P. Roma Hryniewicz) w składzie: P. Monika Misiura & P. Krzysztof Mazur, P. Dorota Banach & P. Łukasz Dobiesz zaprezentował TANGO. KOLEJNY REKORD ZOSTAŁ POBITY!!! ZEBRANO W DRAWNIE dla WOŚP kwotę ponad 22.589,84 zł!!!

14 stycznia 2020 r. gościliśmy Pana Tomasza Maciąga - prezesa Drawieńskiego Stowarzyszenia Historyczno - Eksploracyjnego. Pan Tomek wyjaśnił uczestnikom takie pojęcia jak np. historia, eksploracja itd. Dowiedzieli się też o jego pasji oraz o tym, czym zajmuje się to stowarzyszenie. Mieli okazję zobaczyć różne przedmioty z czasów wojny,

a także stare fotografie naszej małej ojczyzny. Natomiast 16 stycznia 2020 r. grupa uczestników z opiekunami wybrała się do Specjalnego Ośrodka Szkolno - Wychowawczego w Suliszewie. Razem z II i III klasą SPDP uczestniczyli w INTEGRACYJNYCH WARSZTATACH. Zostali podzieleni się na 2 grupy tematyczne. Jedna grupa pod opieką Pani Romy Hryniewicz brała udział w warsztatach rękodzielniczych – ozdabiała piękne serduszka z drewna, które były przeznaczone na licytację dla Mai Kordalewskiej, kolejna grupa z Panią Anią Kozłowską robiła kolorowe owocowe szaszłyki na przekąskę. Po skończonej pracy wszyscy uczestnicy warsztatów zasiedli do pięknie nakrytego stołu by zdegustować przygotowane owocowe przekąski i porozmawiać ze sobą.



07 lutego 2020 r. z wielkim żalem pożegnaliśmy naszego długoletniego uczestnika – Pana Władysława Maciejewskiego. Zapamiętamy Go jako osobę bardzo koleżeńską, życzliwą, towarzyską i zawsze chętną do pomocy. Cała społeczność naszego ŚDS składa wyrazy współczucia dla rodziny.

12 lutego 2020 r. uczestniczyliśmy w OBCHODACH „DNIA OSADNIKA I KOMBATANTA” W DRAWNIE. Delegacja uczestników razem z P. kierownik złożyła wiązanek kwiatów pod Pomnikiem Poświęconym Tym, Którzy Przywrócili Tę Ziemię Macierzy.



24 stycznia 2020 r. przyjęliśmy z wizytą duszpasterską ks. Wikarego - Tomasza Brzuzy. Spotkanie rozpoczęliśmy wspólnym zaśpiewaniem kołedy. Następnie modliliśmy się o Boże błogosławieństwo na Nowy Rok dla wszystkich obecnych, po czym kapłan udzielił wszystkim błogosławieństwa oraz poświęcił nasz dom.



13 marca 2020 r. z wielkim smutkiem pożegnaliśmy naszego uczestnika - Pana Rajmunda Bieska. Zналиśmy się ponad 8 miesięcy i zapamiętamy go jako człowieka chętnego do pomocy, cichego i bardzo skromnego.

Anna Kozłowska





Drawieńskie Stowarzyszenie Historyczno-Eksploracyjne

Drodzy Czytelnicy!

Głód wiedzy o historii naszych bliskich skłonił nas do poszukiwań własnych korzeni. Z przekazów seniorów oraz dostępnych źródeł udało się ustalić skąd do Drawna przybyli nasi przodkowie. Was również zachęcamy do poznawania własnej tożsamości, szczególnie jeśli macie jeszcze możliwość usłyszeć o niej od najstarszych członków rodziny.

Z pozdrowieniami

Drawieńskie Stowarzyszenie Historyczno - Eksploracyjne

TRACZYK (Sochaczew) + KUBIAK (Żyrardów) + KOZIARSKI (Milanówek) + MUSIAŁEK (Trzebnów) = MUSIAŁEK - DRAWNO.

Kawałek rodzinnej historii po kądzieli (ze strony mamy). Jeszcze nie tak dawno próby odkrywania własnych korzeni ograniczały się do ustnych przekazów naszych dziadków, wizyt na cmentarzach, próbach rozszyfrowywania rozmytych tabliczek. A próby docierania do archiwów parafialnych często odległych o kilkaset kilometrów bez gwarancji powodzenia sprawiały, że nasze drzewa ograniczały się do 3 - 4 pokoleń wstecz niezawierających zbyt wielu konkretów. Ale dziś mamy Internet ... ale po kolei. Moja przygoda z genealogią zaczęła się banalnie. Wpisywani w Google Kubiaki, Koziarscy, Musiałki, mimo że znałem nazwy miejscowości, tam tego jak mrówek -brakowało „łącznika”. Tak się składa, że siostra mojej prababci, Antonina, mieszkała i zmarła w Drawnie. Wizyta na plebanii i mam nazwisko panięskie mojej prababci - Traczyk. A potem już gładko. Akt ślubu pradiadków 1908 r., akt urodzenia babci Heli z 1909 r. (ale miałem ciarki kiedy go czytałem). Godziny poszukiwań, zarwane noce i ... satysfakcja z tego co udało się ustalić. A jest tego trochę. Gałąź Traczyków, parafia Mszczonów - Wawrzyniec i Marianna ur. ok. 1745 r., gałąź Kubiaków, parafia Radziejowice, wieś Słabomierz - Szymon i Zofia ur. ok. 1770 r., gałąź Koziarskich parafia Jeruzal, wieś Doleck - Dionizy i Agnieszka ur. ok. 1784 r., gałąź Maciągów (moja babcia ze strony taty) parafia Niegowa - Kazimierz ur. 1756 r. i Barbara z Baciurów ur. 1761 r., no i wreszcie moje główne drzewo Musiałek, parafia Niegowa wieś Mzurów - Jakub i Magdalena ur. ok. 1720 r. I tu pojawia się ciekawostka- o ile Antoni syn Jakuba jest zapisany w księgach jako Musiałek, to już jego syn Łukasz nazywa się Musiał, a z kolei syn Łukasza - Jan jest znowu Musiałkiem. I pewnie wielu zada sobie pytanie i po co tak grzebać w tej przeszłości? A po to, by zaspokoić ciekawość, a może przy okazji rozwiązać parę rodzinnych zagadek, a może by poznać trochę historii. Ale chyba najważniejsze by zrozumieć, że TAM GDZIE POT I GROBY NASZE, TAM NASZA OJCZYŻNA. Wszystkim, którzy podejmują trud tworzenia drzew życzą wytrwałości i szczęścia w dążeniu do realizacji tego żmudnego zadania.

Fot.1 -1907 r. .Marianna Traczyk (1841-1908)- moja praprababcia, z córkami Antoniną i Zofią. Fot.2. Rok 1909 - Zofia Kubiak z Traczyków (1880-1919), moja prababcia z córką Helą i siostrą Antoniną. Fot. 3. Rok 1956 - Helena Koziarska z Kubiaków (1909- 1980), moja babcia z córką Teresą. Fot. 4. Rok 1973r. Teresa Musiałek z Koziarskich (1949-2011), z córką Anną, tajemniczy kierowca bezsilnikowego quada to oczywiście ja, Jurek Musiałek.

HISTORIA MOJEGO PRADZIADKA

Nigdy go nie poznałem, ponieważ zmarł długo przed tym jak ja się urodziłem. Andrzej Maciąg, bo o nim mowa urodził się 3 października 1896 roku w miejscowości Dzikowiec gm. Kolbuszowa woj. Lwów. Rejon ten to kolebka Maciągów (drugie największe skupisko to okolice Częstochowy), mieszkali w Dzikowcu z dziada pradiada. Niestety dotychczas nie miałem tyle szczęścia i nie znalazłem jeszcze ksiąg parafialnych z tamtejszej parafii. Udało mi się natomiast natrafić na wzmianki m.in. prasowe o Dzikowcu i jego mieszkańcach z XIX wieku i pojawia się tam nazwisko Maciąg. O jednym z nich rozpisywała się prasa w całym zaborze austriackim i nie tylko, wspomniano o nim już w wolnej Polsce, więc krótko o nim wspomnę bo myślę że warto. Jan Maciąg, mieszkaniec Dzikowca. Z ojca rolnika, kmiotek jak nazywała go ówczesna prasa. Ukończył trzy klasy szkoły wiejskiej. Inni na tym poprzestali ale nie on.





Chciał się dalej uczyć i miał to szczęście, że rodzina mu to umożliwiła finansując jego dalszą edukację. Opłacali mu szkołę w Krakowie, nie byli bogaci więc żył często o głódzie i chłódzie ale postawił na swoim i uzyskał wykształcenie na jakim mu zależało. Na krótko powrócił do rodzinnej wsi. Wyrażał przekonanie, że polscy rolnicy są za słabo wykształceni przez co znacznie odstają od innych krajów Europy w produkcji rolnej, nie mają takich efektów pomimo swojej pracowitości. Jan postanowił, że spróbuje coś z tym zrobić. Udało mu się zostać urzędnikiem, awansował i dalszą pracę kontynuował w stolicy Cesarstwa Austriackiego Wiedniu. Jak się później okazało nie zapomniał o swojej rodzinnej wsi. Przez całą karierę zawodową pomimo dobrych zarobków żył skromnie, przez co uważany był przez współpracowników za człowieka skąpego. Dopiero po jego śmierci i odczytaniu w dniu 29 grudnia 1854 roku jego testamentu, okazało się że uzbierał on całkiem pokaźny majątek. Przeznaczył go dla szkół rolniczych we Lwowie i Krakowie oraz szkoły wiejskiej w Dzikowcu oraz jego mieszkańców. Do szkół rolniczych zgodnie z jego testamentem mieli być przyjmowani uczniowie z jego rodzinnej miejscowości oraz pozostałych rejonów Galicji. Za pieniądze Jana, co roku mogło podejmować naukę czterech uczniów. W ten sposób powstała fundacja im. Jana Maciąga, która kontynuowała wspomaganie edukacji ubogiej młodzieży. Niestety nie wiem czy Jan był moim przodkiem, a szkoda.

No, ale miało być o Andrzeju. Pradziadek miał to nieszczęście, że urodził się i żył w bardzo niespokojnych czasach. Nie znam jego losów przed I wojną światową. Z pewnością mieszkał w Dzikowcu i pomagał swoim rodzicom Stanisławowi i Marii (całkiem tak jak moi;) w pracy na roli. Po wybuchu wojny został wcielony do armii Austro-Węgier (nie wiem w którym roku). Jak wszyscy mężczyźni z rejonu Rzeszowa służbę odbywał w 40 pułku piechoty CK Armii. Walczył na froncie wschodnim przeciwko Rosji. Według rodzinnych przekazów dostał się do niewoli, z której uciekł i po kilku miesiącach tułaczki wrócił i ponownie trafił do służby. Po kryzysie przysięgowym w 1917 roku wraz z wieloma innymi polskimi żołnierzami został wysłany na front włoski (bardzo krwawe walki w rejonach górskich), gdzie walczył prawdopodobnie do końca I wojny światowej. Po powrocie do odradzającej się Polski w dniu 8 marca 1919 roku wstąpił w szeregi 13 pułku piechoty Wojska Polskiego. Sugerując się datą wstąpienia do służby, prawdopodobnie nie brał udziału w walkach z Czechami na Śląsku Cieszyńskim. Wojna go jednak z pewnością nie ominęła. Śledząc losy 13 pp wynika, że pradziadek walczył w jego składzie podczas wojny z Ukraińcami m.in. o Lwów i docierając w okolice rzeki Dniestr. Następnie od lipca 1919 roku, pułk brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej na froncie litewsko-białoruskim. Miał swój udział w wielu ciężkich walkach zarówno podczas polskiej ofensywy jak i podczas odwrotu, często służąc za straż tylną. Podczas Bitwy Warszawskiej w sierpniu 1920 roku pułk walczył w krwawej bitwie pod Ossowem. Następnie bez chwili wytchnienia został przewieziony kolejną na front południowo-wschodni, gdzie 16 września 1920 roku stoczył nierówną walkę z bolszewikami w bitwie pod Dytiatynem nazywanej polskimi Termopilami. W obronie wzgórza brało udział 200 naszych żołnierzy, 97 poległo a 86 zostało rannych. Następnie pułk ścigał nieprzyjaciela m.in. przez Zbaraż i za rzekę Słucz. Po zawarciu rozejmu w grudniu 1920 roku pułk został przeniesiony do Krzemieńca. Nie mam pojęcia czy mój pradziadek brał rzeczywiście udział w tych wszystkich wydarzeniach, na pewno jednak przez okres od 8 marca 1919 roku do 9 kwietnia 1921 roku służył właśnie w 13 pułku piechoty co wynika z wpisu w jego książeczce wojskowej i z nim przeszedł swój szlak bojowy. Do rezerwy został przeniesiony 9 marca 1923 roku. Jedno jest pewne, kilka swoich młodzieńczych lat spędził na wojaczce i przeżyć wojennych na pewno mu nie brakowało. Wiem też, że podczas wojny był ranny w brodę i miał w jej wyniku bliznę (nie wiem podczas, której kampanii został ranny). Mój dziadek czyli syn Andrzeja twierdzi, że miał on brata bliźniaka Michała, który zaginął podczas wojennej zawieruchy. Nie mam na to potwierdzenia w dokumentach z powodu braku ksiąg parafialnych, ale poświęciłem trochę czasu na poszukiwania w „Internetach” i udało mi się odnaleźć Michała Maciąga pasującego do opisu (służył nawet w tej samej jednostce co Andrzej). Zmarł we wrześniu 1920 roku w szpitalu w Krakowie (adnotacja z choroby), aczkolwiek znowu nie mam żadnej pewności, że to ten właściwy Michał. Znalazłem przy okazji ślad wielu innych Maciągów z Dzikowca i innych pobliskich miejscowości, którzy widnieją na listach poległych, zaginionych i rannych z tego ciężkiego okresu.

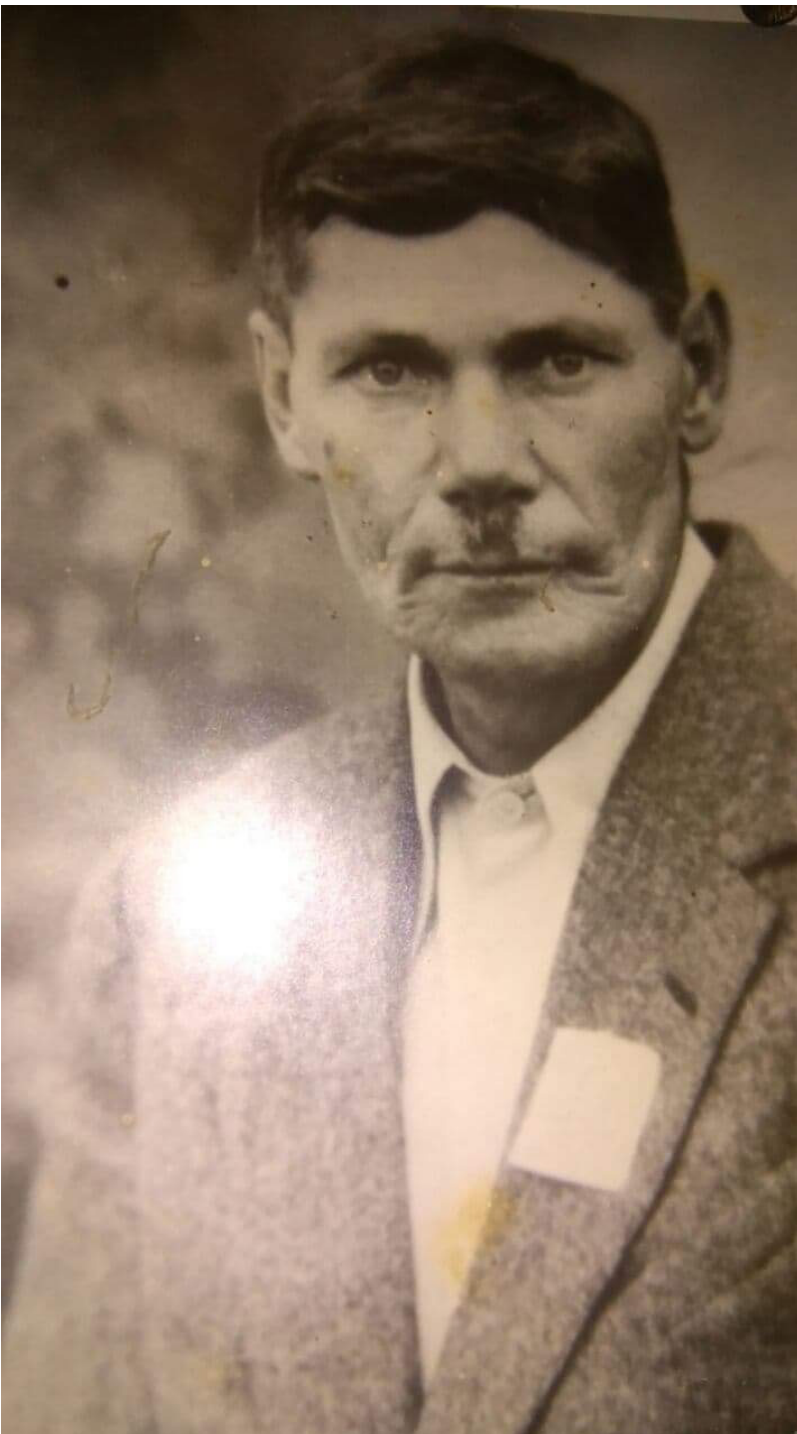
Wracamy znowu do Andrzeja. Dane z jego książeczki wojskowej: wzrost 172 cm, szatyn, brwi ciemne, oczy siwe, nos prosty, usta cienkie, wyznanie rzymsko-katolickie, zawód rolnik, stopień wojskowy- plutonowy. Jest też zapis o medalu za wojnę 1918-1921.

I jeszcze ciekawostka... Lata 80-te XX wieku, Jagów w gm. Pełczyce, rodzinna miejscowość mojej mamy. Jestem z rodzicami w odwiedzinach u dziadków. Ich sąsiadem jest starszy, ale bardzo żwawy pan. Andrzej Bezuszko, rocznik 1897. Pamiętam jak podszedł do taty i powiedział, że znał jednego Andrzeja Maciąga, służyli razem w wojsku podczas wojny. Później od słowa do słowa i okazało się, że pan Andrzej pełnił służbę razem z moim pradziadkiem. Opisał go jako bardzo dobrego kolegę i ogólnie bardzo dobrze go wspominał. A już na pewno najlepiej z tego, że Andrzej potrafił przygotować wysmienitą koninę, co było bardzo przydatną umiejętnością w warunkach frontowych i pewnie przysparzał mu wielu kolegów;) Teraz już wiem po kim dziadek odziedziczył tę smykałkę. To właśnie od pana Andrzeja wiemy o froncie włoskim, ponieważ trafili tam razem z frontu wschodniego. Niestety w pamięci mojej i taty nie zachowało się więcej szczegółów z tej rozmowy. Teraz żałuję, że w młodości nie interesowałem się historią tak bardzo i nie zasypałem pana Andrzeja pytaniami o pradziadka i ich wspólne wojenne przeżycia. A na to był czas bo pan Bezuszko zmarł w połowie lat 90-tych w wieku niespełna 100 lat.

Wracamy jednak do pradziadka. Okres międzywojenny spędził głównie w Dzikowcu, gdzie założył rodzinę. Ożenił się z Józefą Wachnicką z Kolbuszowej, która przyjechała do Dzikowca do pracy w ochronce (takie przedszkole). Mieli dzieci: Juliana, Genowefę, Mariana, Marię i Mieczysława (mój dziadek), Edwarda urodzonego już w Drawnie (jako dziecko utonął w jeziorze) oraz Władysława który zmarł jako małe dziecko. Przed wojną pracował jeszcze we Francji, gdzie poznał mężczyznę o nazwisku Hurko. Los sprawił, że po wojnie ich synowie ożenili się z siostrami Dzierbunowicz i zamieszkali w Drawnie.



Nie posiadam informacji o uczestnictwie pradziadka w kampanii wrześniowej, ale raczej nie brał udziału w walkach. Na początku 1940 roku wraz z całą rodziną został wywieziony na roboty przymusowe do Niemiec. W dniu 26.03.1940 roku trafili do miejscowości Dinkelsbuhl w Bawarii, gdzie przebywali do 9.06.1940 roku. Następnie zostali przewiezieni do majątku Meichof(?) w okolicy miasta Schachendorf w Austrii. Rejon ten graniczy z Węgrami, dziadek Mietek do dzisiaj mówi wierszki i pojedyncze zwroty w języku węgierskim. Jedynie najstarszy syn Julian pozostał w Bawarii, gdzie spędził resztę wojny. Do czasu ukończenia działań wojennych rodzina pracowała na roli w powyższym majątku. Dziadek wspomina o nadzorcy o nazwisku Holzgeten (?), który bardzo źle traktował polskich robotników, ciągle na nich krzyczał i bił ich, nie oszczędzał nawet dzieci. W pierwszych powojennych miesiącach, podczas wielkiej migracji ludności Andrzej z rodziną przemierzył jeszcze spory kawałek Europy. W wyniku pomyłki trafili do Belgradu (zawieźli ich tam Rosjanie), gdzie utknęli na ładnych parę miesięcy (ale dziadek wspomina, że przynajmniej miał okazję być na wiecu Tito). Pomimo możliwości wyjazdu do Stanów Zjednoczonych, gdzie mieszkała już większość rodziny prababci, nie skorzystali z niej i zdecydowali się wrócić do Polski. Po krótkim pobycie w rodzinnym Dzikowcu ruszyli na „ziemie odzyskane” i w ten sposób w 1946 roku pojawili się w Drawnie. Do dzisiaj mieszka tutaj mój dziadek Mietek, ciocia Marysia mieszka w Gdyni, ciocia Gienia mieszkała w Szczecinie. W Drawnie mieszkali też Marian, Julian i Edward, a do dzisiaj mieszka tutaj liczne grono ich potomków, nie tylko o nazwisku Maciąg.



Uff... Jeśli to czytacie to znaczy, że dobrnęliście do końca, BRAWO!) Tworząc historię życia mojego pradziadka korzystałem z dosyć skąpych materiałów. Głównie z opowieści dziadka i taty, książeczki wojskowej pradziadka. Ponadto przekopałem różne archiwa dostępne w Internecie (stąd okres prac przymusowych- dzięki Jurkowi za podpowiedź) i różne strony internetowe (historie walk jednostek pradziadka). Rozpoczynając nie miałem nawet żadnego zdjęcia pradziadka, ale dzięki pomocy rodziny z Gdyni (dzięki Marlenka) w końcu wiem jak wyglądał. Zdjęcie, które widzicie pochodzi z okresu pobytu w Austrii, a w białym rombie widoczna była litera P (oznaczająca Polaka). I to by było na tyle. A ja zachęcam Was do zapoznania się z historią Waszej rodziny i spisania jej (nie musi to być taki elaborat jak mój:)). Naprawdę można to zrobić nie wychodząc z domu, więc jest teraz ku temu odpowiedni czas, wykorzystajcie go. Dzięki.

Tomek Maciąg.

JANKOWSCY Z MOGILNA

Moja przygoda z odkrywaniem własnej tożsamości zaczęła się niedawno i niestety ciężko jest ustalić pewne rzeczy ponieważ nie ma już wśród moich bliskich osób, które wiedziałyby najwięcej, o ile nie wszystko. Fakty do których udało mi się dotrzeć:

- Imię i nazwisko: Antoni Jankowski, syn Antoniego i Agnieszki
- Data i miejsce urodzenia: 03.09.1911 r. Klejzen (?)
- Data i miejsce śmierci: 28.12.1979 r. Goleczewo



- Żona: Stanisława Jankowska
- Dzieci: Antoni, Marta, Bolesław, Barbara, Jan (mój dziadek), Krystyna, Sabina i Irena

- Zawód: rakarz

- Przybył do Drawna z Mogilna (wówczas woj. poznańskie, obecnie kujawsko-pomorskie) i zamieszkał z rodziną na Placu Zgody oraz Osiedlu

- W latach 70. wyjechał do Golczewa i tam mieszkał do śmierci. Syn Jan (mój dziadek), w przeciwieństwie do swojego rodzeństwa, pozostał w Drawnie i założył tu rodzinę. Pracował jako zawodowy kierownik w Gminnej Spółdzielni w Drawnie. Bardzo lubił wędkować (co zaszczepił w moim tacie). Zmarł dość młodo, w wieku 48 lat. Miał atak serca w lesie niedaleko Nowej Korytnicy. I to tyle... Tylko tyle, bądź aż tyle... Nadal szukam, pytam, piszę i sporo się przy tym uczę. Dużo jeszcze do odkrycia ale nie poddaję się. Po cichu liczę, że dobrzy ludzie pomogą uzyskać odpowiedzi na nurtujące mnie pytania. Już kilka takich osób spotkałam i bardzo dziękuję za poświęcenie czasu i okazaną pomoc.

Jeśli chcecie podjąć wyzwanie #PoznajPrzodka to dam Wam dobrą radę. Zabierzcie się za to jak najszybciej, dopóki żyją Wasi dziadkowie - największa skarbnica wiedzy. Kiedy ich zabraknie, nie będzie już tak łatwo.

Na zdjęciu istna posiadówka Antków od prawej: Jan Jankowski (dziadek), Antoni Jankowski (pradziadek), Antoni Jankowski (syn pradziadka Antoniego), a na jego kolanach mały Piotr Jankowski (syn Jana) oraz Antoni Żak (przyjaciel rodziny).

Jeżeli chcą Państwo podzielić się swoimi historiami dotyczącymi przodków to zapraszamy serdecznie do kontaktu.

Tomasz 605 533 933
Małgorzata 601 817 374

WIERSE JERZEGO LISIECKIEGO

PAMIĘTAJ O KOBIECIACH

Są w kalendarzu szczególnie święta
Każdy mężczyzna o nich pamięta,
Jak Polska długa jest i szeroka,
Każdy chłop wówczas swą kobitkę kocha
Sklepy z kwiatami mają obłężenie,
Ja moim wierszem niczego nie zmienię,
Trzeba tylko patrzeć i oczy mieć otwarte
To co widziałem opisu jest warte.
Wszystko co kwitnie, co jest kolorowe,
Zostało sprzedane, daję za to głowę,
A oprócz kwiatków są różne dodatki
Dla Zosi, Eli, Basi czy Beatki.
Ale tych imion jest może i tysięcy
Dla każdej kwiatek, mogą to przysiąc
Pod wieczór każdy, gdy do domu wraca
Tłumaczy się gęsto, że taka jest praca.
Wręcza więc kwiatek już zwiędły, zmęczony
Dla swej dziewczyny albo też i żony
Coś tam bełkocze składając życzenia,
Imię ukochanej bez przerwy odmienia.
Trzeba wybaczyć- on o niej pamięta...
Szkoda, że nie w dzień zwykły a tylko od święta...
Każda wciąż w domu czeka na miłe słowa,

I niebo dla niego przychylić gotowa..
Pamiętajcie o nich nie tylko od święta
Bo dla nich miłość nie jest obojętna
Spróbujcie, a sami się przekonacie
Jaką dobroć w swym domu co dzień posiadacie
Bo tego warte są nasze dziewczyny..
Chłopy! Do dzieła! Nie róbcie kpiny!

WYBIERZMY KOBIECY

O kobietach można mówić mało albo dużo

Są takie, co pecha przynoszą i co szczęście wróżą

W innej widzą wroga, wrogów nie szanują

I myśl ta w ich głowach ciągle pokutuje.

Widząc nową kieckę albo świeże ciuchy
Zaraz bierze zazdrość- płaczą do poduchy...

A kto na tym cierpi? Wiadomo, my chłopcy

Trza się wziąć w garść panowie, no i do roboty

I każdy niech połówkę swą uśmiechem wspiera

Wtedy minie jej zazdrość, zniknie zła cholera.

Jeśli się uda - przekonaj ją do wyborów
Tyle tu funkcji czeka różnej maści i kolorów

Wiadomo, kobitę wyśle gdzie diabeł nie może

Kobita zawsze w tej materii pomoże.

Trza dać kobietom władzę, niech uwierzą w siebie

Będą zmiany w kraju, zaczniemy żyć jak w niebie.

Trzeba tylko uwierzyć w nasze kochane kobitki

Wywietrzeją im z głowy zazdrości i zbytki

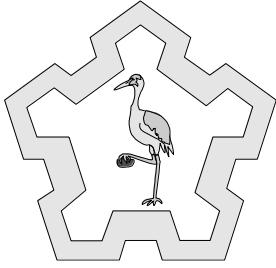
Może ja w tym wierszu sobie tylko marzę
Wybierajmy kobiety, potem czas pokaże

Pod tym względem to ja się nie mylę
Kiedy one zaczną rządzić - chłopcy będą w tyle

Co kobiety potrafią - wszyscy się przekonają

Na pewno będzie lepiej dla nas i dla kraju.

Drawno, 07.03.2020r.



BIULETYN

KAWALIERA



KOŁO NR 21 STOWARZYSZENIA SAPERÓW POLSKICH W DRAWNIE
IZBA HISTORYCZNA ZIEMI PEŁCZYCKIEJ W PEŁCZYCACH

Nr 1/2020

*Uczniowie moi
Czemu się trwożycie
Wszak Was uczyłem
Wiara daje życie*

Z wielkim smutkiem informujemy, że w dalekim Garwolinie zmarł nasz przyjaciel, były mieszkaniec Drawnika, miłośnik Drawy i Ziemi Drawieńskiej

Ś P.

KRZYSZTOF RADZIUN

10.05.1937 – 30.01.2020

Doktor inżynier ichtiolog. Były wieloletni pracownik naukowy Akademii Rolniczej w Szczecinie. Był synem legionisty 1 Brygady Legionów ogn. Stanisława Radziuna ,który w 1936 r. podczas uroczystości pogrzebowych w Wilnie niósł serce Józefa Piłsudskiego na grób jego matki, a w marcu 1945 jako żołnierz 2 DArt. walczył w rejonie Drawna. Odkrywca polarnik , badacz. Uczestnik wypraw naukowych na Spitsbergen. Był bardzo lubianym człowiekiem o radosnym usposobieniu , spontanicznie dzielił się swoimi przemyśleniami i wspomnieniami, niezwykle barwnie o nich opowiadając. Był duszą towarzystwa. Rodzinie, oraz wszystkim bliskim i przyjaciołom składamy kondolencje i wyrazy współczucia.

Pogrzeb odbył się w dniu 7 lutego 2020 r. na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

Redakcja KAWALIERY

asp. rez. P.P. Gerard Sopiński pplk w st.spocz. Andrzej Szutowicz

Krzysztof Radziun. Kpt. Związku Piłsudczyków RP, doktor inżynier. Ichtiolog. Urodził się w Wilnie; Był trzecim synem zawodowego podoficera artylerii ogn. Stanisława Radziuna. Po wojnie w 1945 został z matką i braćmi repatriowany do Olsztyna, gdzie skończył Szkołę Podstawową, Technikum Samochodowe i Studium Nauczycielskie po czym ukończył Wydział Rybacki Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie i został inżynierem. W 1963 ożenił się z koleżanką ze studiów, warszawianką, córką znanych architektów Martą Stańkowską. Pracował w Kortowie jako technik asystent w Zakładzie Fizjologii Ryb WSR. W 1968 małżonkowie Radziun przeprowadzili się do Szczecina razem z przeniesionym do Akademii Rolniczej Wydziałem Rybactwa Morskiego. Tu ukończył zaocznie studia magisterskie. Następnie doktoryzował się. Po obronie został kierownikiem Stacji Badawczej AR w Darłowie. W 1976 ponownie zamieszkał z rodziną w Szczecinie, został kierownikiem Pracowni Mikroskopii Elektronowej w macierzystym wydziale miejscowej AR. Marta Stańkowska – Radziun przebywając ze studentami na obozie naukowym na Spitsbergenie, badając miejscowy plankton zauważyła małego skorupiaka zwanego Monstrilla. Było to pierwsze odkrycie tego gatunku w tym regionie. Spitsbergen stał się szóstym miejscem jego występowania, lecz skorupiak był nieco inny, różnił się szczegółami od pozostałych. W latach 1984—1986 na zlecenie Zakładów Chemicznych w Szczecinie, brał udział z żoną w testowaniu w warunkach arktycznych farb kontenerowych i okrętowych produkowanych przez te zakłady. Udział w tych testach umożliwił prowadzenie badań branżowych takich jak, badanie meiofauny (drobne organizmy zwierzęce związane z dnem środowisk wodnych) z plaż Spitsbergeriskich oraz składu gatunkowego zooplanktonu strefy eufotycznej (powierzchniowa strefa zbiorników wodnych) mórz arktycznych. Ponadto oboje gromadzili materiały dydaktyczne. Działalność małżeństwa Radziun zaowocowała podjęciem przez Instytut Ichtiologii w 1986 badań biologii ryby z rodziny łososiowatych, czyli golca arktycznego (*Salvelinus alpinus* L.) z rejonu Hornsundu na Spitsbergenie. Dużej pomocy w zakresie logistycznej udzielił Instytut Geofizyki PAN -gospodarz Stacji na Spitsbergenie. Zorganizowano trzy wyprawy. Pierwsza z nich nastąpiła w 1984, trwała od 25.09 do 18.10. Założono stację badawczą dla farb kontenerowych w bezpośrednim sąsiedztwie Bazy Polarnej PAN. Pobrano próbki meiofauny z plaż w Hornsundzie, oraz zooplankton podczas rejsu statkiem. Wyprawa druga miała miejsce w 1985 (od 16.07 do 2.09). Przez pierwszych 10 dni mieszkali w zaanektowanej chacie na Przylądku Wilczka. Zamontowano urządzenia do testowania farb. Pobrano, po rocznej próbie na warunki arktyczne, próbki z farbami i uzupełniono przywiezionymi nowymi zestawami. Uzyskano i zabezpieczono 21 okazów golca arktycznego, pobrano próby meiofauny z plaż: Hornsundu poszerzono badania o Istfiord i Adwentfiord. Podczas powrotnego rejsu pobrano próbki zooplanktonu. Wyprawa w 1986 (od 11.06 do 30.07) była kontynuacją pracy z farbami. Dla celów naukowych złowiono 3 osobniki golca z rzeki Revelva i jeziora Rewatnet oraz otrzymano 40 sztuk ryb z jeziora Svarvatnet. Po przeprowadzeniu wstępnych analiz, ryby zostały zamrożone i w takim stanie przywiezione do Polski. Pobrano próby meiofauny z plaż z rejonów: Hornsundu, Gronfjorden, Bellsundu i Adwentffordu, a podczas rejsu do kraju tak jak poprzednim razem pobrano próby zooplanktonu. Z punktu widzenia odkrywczego największy naukowy sukces przyniosła wyprawa z 1985, kiedy to w czasie jej trwania pp Radziun przeprowadzili w laboratorium Polskiej Bazy Polarnej PAN doświadczenie polegające na obserwacji inkubacji jaj *Salmncola edwardsii* (rodzaj „raczka”) pasożyta żyjącego na skrzelach golca. Jest to skorupiaczek żywiący się krwią żywiciela. Został on znaleziony w skrzelach jednej ze złowionych ryb, na odwołku były worki jajowe, widać było, że są w stanie przed wylęgiem. Dzięki temu pod mikroskopem prześlędzono początkowy cykl rozwojowy tego pasożyta. Zaobserwowano, że po wysypaniu się jaj z worków jajowych do wody, następuje natychmiastowy wylęg formy nauplii (pierwsze stadium larwalne większości skorupiaków), w kilka minut po tym nastąpiła druga faza linienie naupliusa, której wyrazem jest kopepolit, czyli starsze stadium larwalne, które w wyniku kolejnych linień staje się w pełni rozwiniętym osobnikiem. Do czasu wykonanej przez państwo Radziun obserwacji kolejnych stadiów rozwoju nigdy i nigdzie w świecie nie udało się tego dokonać, a to ze względu na szybkość przeobrażeń. Zaobserwowany proces został udokumentowany fotograficznie i opisany w literaturze fachowej w języku angielskim. Krzysztof Radziun po doktoracie rozpoczął pracę habilitacyjną ,w pracy zawodowej pracował z dużymi

sukcesami i zaangażowaniem przynosił w tamtym czasie Wydziałowi znaczne sukcesy naukowe, niestety choroba serca i późniejsza operacja przerwały ambitne plany. Do emerytury pracował w Zakładzie Anatomii i Embriologii Ryb pod kierunkiem prof. dr hab. Aleksandra Winnickiego. Został aktywnym członkiem Związku Piłsudczyków w Szczecinie. Gdy jego jedyny syn Radziun Adam (rocznik 1965) zakupił dom w Drawniku. Krzysztof Radziun z żoną jako emeryci chętnie zaopiekowali się tym nabytkiem. Mozolną pracą dom został wystylizowany na kresowy dworek i niejednego zachwycał. Od swego najbliższego sąsiada Franciszka Wiśniewskiego dowiedzieli się, że dawna nazwa Drawna to Neuwedell. Wówczas pan Krzysztof skojarzył, że gdzieś tę nazwę spotkał. Rzeczywiście okazało się, że w ojcowskiej książeczce wojskowej i w jego frontowych notatkach widnieje miejscowość Neuwedell, do której przybył ze swoją jednostką bezpośrednio na front. Tak oto życie zatoczyło pewien krąg. Pewnego dnia Krzysztof Radziun stojąc przy grobie plut. Zadorożnego zauważył, że służył on w tej samej dywizji co jego ojciec ogn. Stanisław Radziun, a wyryta na nagrobnej tabliczce data śmierci plutonowego jest datą przybycia ojca do Drawna w 1945. Grób został przez małżeństwo Radziun otoczony troskliwą opieką. Marta i Krzysztof Radziun wielokrotnie uczestniczyli w przedsięwzięciach organizowanych na terenie Drawna i okolic. Krzysztof Radziun podobnie jak żona był członkiem Klubu Polarnego Polskiego Towarzystwa Geograficznego. Ich bezpośrednie związki z Drawnem trwały prawie dziesięć lat. Niestety po pewnym czasie musieli wyjechać z Pomorza Zachodniego, zamieszkali pod Maciejowicami, a dom pod Drawnem został sprzedany. Syn Adam Radziun. Absolwent Wydziału Wzornictwa Przemysłowego Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie pracuje w najlepszych agencjach branży reklamowych. Jest pasjonatem łucznictwa tradycyjnego, fotografowania i kuchni. Należy do Stowarzyszenia Łucznictwa Tradycyjnego. W lipcu 2012 był członkiem polskiej reprezentacji, która zdobyła brązowy medal na Międzynarodowych Mistrzostwach w Łucznictwie Tradycyjnym w Chinach. Dr inż. Krzysztof Radziun ciężko chorował, zmarł w szpitalu w Garwolinie Kochał rodzinę i Polskę.

Andrzej Szutowicz

TABLICA PAMIĄTKOWA KU CZCI POLEGŁYCH NEUWEDELCHYKÓW W WOJNIE 1870 – 1871



Nazwiska mieszkańców regionu, którzy polegli w latach 1870 – 1871, za króla i ojczyznę odczytane z tablicy odkrytej przez [Drawieńskie Stowarzyszenie Historyczno-Eksploracyjne](#) znajdującej się w kościele pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Drawnie.

Hermann Schaplow; Hermann Weber

Gottfrid Harder	Wilhelm Dräger	Wilhelm Fogel
August Mann	Hermann Dräger	Julis Schaplow
Friedrich Harthwig	August Bahr	Albert Weber
August Bahr	Marthin Fenske	Wilhelm Penn
Friedrich Vöske	Wilhelm Kohls	Ferdinand Bahr

Opracował ; Marian Twardowski

W oczekiwaniu na wirusa

Swego czasu służyłem w niesłusznym dziś wojsku. W ramach przygotowań do przyszłego konfliktu globalnego co zima od 1982 przez 10 lat wyjeżdżałem w styczniu bądź w lutym na poligon szkoleniowy, który mieścił się nad Odrą w rejonie m. Siadło Dolne przy moście autostrady do Berlina.



Ćwiczyliśmy tam zagadnienia związane z pokonywaniem przeszkód wodnych, stąd skazani byliśmy na zajęcia typowo wodniackie takie jak: budowa mostów towarzyszących i pontonowych, przeprawy na samodzielnych środkach pływających, rozpoznanie rzek, zwalczanie zatorów lodowych wykonywanie „rynien w łodzi” itp. Obozowisko było

blisko Odry a sprzęt stał tuż nad rzeką. By nie tracić paliwa na dojazdy, żołnierze do miejsca ćwiczeń chodzili pieszo. Wstawali rano o 5.00 i o 7.00 po śniadaniu i apelach ruszali na zajęcia. Na drugie śniadanie i obiad do obozowiska nie wracali jedli nad rzeką przy sprzęcie. Do obozu wracali gdy było zupełnie ciemno. Tu jedli kolację. Ogólnie jedzenie było podłe. Spali w namiotach ogrzewanych tzw kozami. Często piecyki te wskutek zmęczenia tzw „palaczy” lub mokrego opału gasły, wówczas do namiotów wchodził tzw „pingwin” czyli mróz. Budził on nie tylko „palacza”. Kąpiel była raz w tygodniu w łaźni 5 Mazurskiej Brygady Saperów w Szczecinie, cała codzienna higiena opierała się na miskach podgrzewanych na wspomnianych piecykach w namiocie lub na zimnej wodzie. Niestety będące w zbiorowej umywalni urządzenia do podgrzewania wody na ogół zamarzały. Oczywiście żadnych toalet typu TOI-TOI nie było. Tu oszczędzę szczegółów. Pogody były różne: mrozy, roztopy, wiatry, deszcze, śnieg, deszcze ze śniegiem gradobicia itd., itd. Żołnierze marzli, przemakali jednak choć powinni nie chorowali masowo. Lekarz jednostki miał stosunkowo dużo pacjentów na swojej izbie chorych, przeważały odmrożenia, oparzenia, urazy, schorzenia dermatologiczne. Czasem podrzucił żołnierzom witaminę C, co go nic nie kosztowało, gdyż w owym czasie leki w wojsku były za darmo. Po powrocie do koszar zachorowalność na choroby przeziębieniowe gwałtownie wzrastała. Katary, kaszle i typowe anginy czy grypy były powszechne, bywało tak, że miejsca na stacjonarnej izbie chorych (mały oddział szpitalny) brakowało. Minęło kilka lat, nastąpiło wojsko słuszne i jedna ze znanych mi jednostek wyjechała wczesną wiosną na poligon drawski, był to jeszcze czas żołnierzy służby zasadniczej dlatego pod względem zakwaterowania nic się nie zmieniło. Były namioty i „kozy”, ale jedzenie mieli już prawie super. Mimo tego „super” zachorowalność przeziębieniowa była duża, znacznie większa jak u nas nad Odrą w niesłusznym wojsku. Spanie w namiotach i polowe umywalnie jakiegoś z żołnierzy nie odpowiadały, poskarżył się gdzieś wyżej, na obozowisko zajechał generał i nie mógł uwierzyć, że w takich warunkach można obozować. Wszak była III RP. Co ciekawe tego pana generała w czasach niesłusznego wojska to nie dziwiło. Oczywiście winnym takiego stanu rzeczy został dowódca jednostki. Po tej wizycie zainstalowano do grzania namiotów nagrzewnice, które szukano po całej Polsce, a część żołnierzy zakwaterowano w pobliskim WDW czyli wojskowym domu wypoczynkowym. Był to moment przełomowy w podejściu do spraw socjalnych na poligonach. Mnie, gdy usłyszałem tę historię z postępowym generałem zastanowiło dlaczego Ci żołnierze tak na tym poligonie chorowali. Według mnie nie powinni. Wróciłem do wspomnień i przypomniałem sobie, że problem podłego wyżywienia nad Odrą dowódca jednostki rozwiązał tak, iż przy wyjściu ze stołówki (namiot z miejscami stojącymi) ustawił kosz z chlebem i kosz z cebulą. Żołnierze wychodząc „ładowali” sobie za pazuchę chleb a w kieszenie cebulę. Potem w chwili wolnej jedli jedno i drugie z mniejszym lub większym smakiem. Podobnie było na kolację z tym, że Ci bardziej przedsiębiorczy potrafiли z wykorzystaniem cebuli robić na piecyku różne rarytasy. Zapewniam bardzo dobre. Gdy żołnierze z poligonu powrócili do koszar cebuli już nie wydawano a i jedzenie było inne, bo lepsze. Ci co w III RP byli na wspomnianym, dla mnie przełomowym poligonie cebuli nie dostawali w ogóle. Jedni i drudzy mimo, że było cieplej i smaczniej to, chorowali częściej niż podczas szkolenia nad Odrą. Dzisiejsze czasy mają szczepionkę na grypę, leki nowej

generacji, nowoczesne szpitale. Wówczas gdy byliśmy nad Odrą przez kraj przechodziły różne epidemie przeziębieniowe ale dzięki cebuli wspomóżonej witaminą C przez lekarza podporucznika (Smykał, Śliwka) nasze obozowisko omijały. Dziś przypomniałem sobie tą historię dzielę się nią, kupiłem Rutinoscorbin, tran, czosnek i cebulę, ufny w sprawność odpowiednich służb czekam bez lęku na tego potwora z Chin. Pozdrawiam Andrzej Szutowicz

Wspomnienie o pewnym lekarzu.

Wojsko jako formacja zhierarchizowana, odznaczająca się dużą dyscypliną wykonawczą z własnym aparatem ucisku i sądownictwa, dzięki magii rozkazu, było najlepsze do realizacji zemsty państwa za niepokorne myślenie. Najbardziej ciekawym przykładem był młody lekarz z Zielonej Góry. Był działaczem KIK-u, udzielał się w działalności charytatywnej kościoła. Już w okresie studenckim za odmowę współpracy z władzami został usunięty z Akademii Medycznej w Szczecinie i dzięki interpelacji i protestów posłów katolickich przyjęto go na studia do Akademii ale już w Białymstoku. Studia ukończył i pierwszą pracę podjął w słynnych Laskach koło Warszawy. Później Zielona Góra, a tam rodzina i specjalizacja (choroby zakaźne). Był młodym ambitnym lekarzem, świadomym swego powołania, dlatego chciał się rozwijać, rozpoczął drugą specjalizację – pediatrię. I tu przyszło uderzenie, państwo przypomniało sobie o niepokornym i w trakcie specjalizacji powołało go na dwa lata w szeregi swojej armii. Armia była duża i jak twierdzono brakowało w niej lekarzy, więc sięgnięto do cywilnych rezerw, a że powołano osoby temu państwu „podpadnięte”, to już nikogo nie interesowało. Szanse na uzyskanie specjalizacji zmalały całkowicie, ubrał mundur, otrzymał stopień podporucznika i tak związał się z wojskiem na blisko 2 lata. Początkowo pracował w 107 szpitalu wojskowym w Wałczu, który w tym czasie cieszył się bardzo dobrą renomą. Nie był to jednak przydział dla uwojskowanego lekarza, były bardziej potrzebujące lekarzy (specjalistów od chorób zakaźnych) jednostki wojskowe. Wybór padł na 7 warszawski batalion saperów. Pamiętam jak do nas przybył. Po kilku godzinach spędzonych w jednostce sprawiał wrażenie człowieka zagubionego. Mnie to nie dziwiło, bo kilka lat wstecz i ja byłem w podobnej sytuacji, mimo, że kończyłem 5 –letnią wojskową uczelnię. System witania nowych w tym batalionie był wyrobiony od lat, ale dzięki Bogu trafiali się życzliwi. W przypadku lekarza przemawiały także jego lecznicze możliwości, więc nieformalnie wprowadzający szybko się znaleźli i z biegiem dni życie stało się łatwiejsze. Ppor. Jacek Smykał * objął stanowisko lekarza jednostki. Był niski, nieśmiały ale w sprawach zawodowych zasadniczy. Z powagą traktował swoją pracę, mimo, że miała ona być dla niego karą za społeczną niesforność. Jako pierwszych ujął żołnierzy. Czym ? Punktualnością przyjmowania, podejściem do żołnierza jak do człowieka. Żołnierze jak to żołnierze, próbowali też jego ludzkie cechy wykorzystać, ale ppor. Smykał szybko się uczył orientować w realiach życia wojskowego. Z mozołem budował swój autorytet już nie tylko wśród żołnierzy, ale także wśród kadry, ich rodzin i pracowników wojska. Zadziwiał uczynnością, zawsze dla każdego miał czas. Jego autorytet lekarza szybko rósł i był uznawany przez instytucje nadrzędne. Jednak wojsko pamiętało po co tu przyszedł, więc był poprzez życzliwych obserwatorów pod stałym nadzorem, sprawdzano jego dyspozycyjność i prowadzono głupie rozmowy. Nie od razu poznałem go osobiście, pierwszym z którym się zaprzyjaźnił był mój kolega por. Stanisław Wiśniewski. Stasiowi imponował świat lekarski, myślę, że do dnia dzisiejszego dobrze się w nim czuje. Przyjaźń z Jackiem wyszła obu na dobre, gdyż Jacek w początkowym okresie swej pracy miał już kolegę dobrze orientującego się w układach i sprawnego, choć podpadniętego gracza. Czas mijał i do wszystkiego można było się przyzwyczaić. Tempo życia dywizyjnego batalionu saperów było tak duże, że dowódca choćby bardzo chciał nie mógł zajmować się tylko jedną osobą, nawet tą przyslaną mu na wychowanie. Ale Jacek wiedział i pamiętał dlaczego znalazł się w naszych szeregach, dlatego nikogo z nas nie darzył pełnym zaufaniem i chyba było tak do końca jego służby. Był katolikiem i szedł dalej tą samą życiową drogą, więc w tej masie marksizowanej młodzieży rozpoczął swoją obronę. To dzięki Stasiowi Wiśniewskiemu poznałem go na tyle, że zaczęliśmy sobie mówić po imieniu. Stosunek jego do mnie znacznie się ocieplił gdy przypadkowo spotkaliśmy się na Mszy Św. w kościele pw. św. Jana w Stargardzie Szczecińskim. Na drugi dzień dostałem od niego gazetę „ Przegląd Katolicki”, była strasznie „prześwietlona” przez cenzurę. Od tej pory zawsze byłem zaopatrzony w „Przegląd Katolicki”, „Tygodnik Powszechny” i „Przegląd Powszechny”. Czytałem posiekane artykuły, a później dyskutowaliśmy. Gazety te były trudno dostępne, można je było nabyć w kościołach, gdzie i tak rozprowadzane były na zapisy. Napływ tej prasy spowodował, że przestałem czytać „Za i Przeciw” oraz WTK, które też dostawałem sporadycznie. Nic tak nie zbliża żołnierzy jak poligon. Pojechaliśmy na zimowe szkolenie pod Szczecin nad Odrę. Tam w okolicach miejscowości Siadło Dolne batalion rozbił obóz i jak to bywa zorganizowano też izbę chorych, która od pierwszych chwil istnienia była pełna żołnierzy.

Zapewniam, że przy takiej opiece lekarskiej nie groziło nikomu nawet najmniejsze odmrożenie. Lekarz nie zakwaterował się w najlepszym namiocie kwatermistrzowskim lecz spał w namiocie razem z chorymi. Rozmawiał z nimi o wszystkim, a szczególnie o tym co żołnierze najbardziej lubią ; o dziewczynach, domu i kolegach. Miał radio, dobre radio i puszczał im muzykę, a w międzyczasie wszyscy słuchali „Wolnej Europy” może i Radio Londyn też było. Jednak „Wolna Europa” przodowała. Po audycji zagajał temat, który żołnierze chętnie podejmowali. Tak, może nawet o tym nie wiedząc, prowadził najbardziej metodyczne szkolenia polityczne w ówczesnym Wojsku Polskim. Izba chorych sprawiała, że poznawał bliżej żołnierzy, dzięki czemu znał ich świat lepiej niż kadra. Kadry jednak nie ufał, nie ufał także mi, mimo, że wiedziałem o tych seansach z „Wolną Europą”. Pewnego dnia rozmawialiśmy o podziemiu w powojennej Polsce, rozmowa przeszła na „Łupaszkę”, a ja skierowałem ją na postać Pawła Jasienicy. Gdy zwróciłem uwagę na wzajemne powiązanie tych obu postaci Jacek natychmiast wycofał się z rozmowy. Pewnie uznał mnie za prowokatora. Niedziele na poligonie to oczywiście rano obsługa sprzętu, a po obiedzie kąpiel. Tak, że ten dzień żołnierze mieli twórczo wypełniony. Zmęczenie było tak ogromne, że po kąpieli większość spała. Ale nie na izbie chorych, tam słuchano małego skromnego lekarza. Jacek wiedział co to jest niedziela i dzięki niemu też ci, którzy na izbie wówczas byli. W tym czasie Polskie Radio transmitowało już msze św. i te transmisje słuchali chorzy (ci co chcieli) polowej izby chorych 7 w.bsap. 20 DPanc .im. marsz. K. Rokossowskiego. Widok był niesłychany, ppor lekarz i chorzy żołnierze w namiocie stojącym w scenerii śniegu, zasłuchani w Mszę Świętą. A wokół KOMUNIZM. Rozmawiał także z kadra, może to się wydawać śmieszne ale tłumaczył nam co to jest zachodnia wolność- demokracja. Opowiadał o świecie, którego myśmy tak naprawdę nie znali. Pamiętam jak na poligonie w Czarnem dowództwo nasze zagadnęło go o ten „ zgnily zachód”, a On w prostych słowach roztaczał przed nimi nieznaną świat i mimo początkowych żartów wszyscy z zainteresowaniem tego wysłuchali. Już wtedy był naszym doktorem i mógł sobie pozwolić na tę naukę o Europie. Miał dużą wiedzę o najnowszej historii Polski dlatego często „wchodziłem” z nim w dyskusje na ten temat. Incydent z Jasienicą poszedł w zapomnienie. Okazało się, że źródłem tej wiedzy były emigracyjne pozycje np. Bora - Komorowskiego „ Armia podziemia”, Wł. Andersa „ Bez ostatniego rozdziału”, „Armia Krajowa w dokumentach”. Pożyczył mi je na zasadzie, jedna przeczytana, jedna dostarczona. Niestety tu nadużyłem jego zaufania, gdyż książkę. „ Armia Krajowa w dokumentach” pożyczyłem Stasiowi Wiśniewskiemu. Byli kolegami, więc nie widziałem w tym nic niewłaściwego. Teść Stasia był żołnierzem AK, skazanym po wojnie na karę śmierci, ze względu na młody wiek został ułaskawiony. Sądziłem, że dobrze będzie jak pozna te książkę. Z punktu widzenia Jacka była to moja duża nieostrożność i już żadnej tego typu pozycji książkowej od niego nie dostałem. Nad takim gwałtownym wyschnięciem tego źródła wiedzy wielokrotnie się zastanawiałem i przyznaję mu rację. Bo ze względu na dużą inwiligację ryzyko było duże. W tym czasie miałem już dostęp do tzw. podziemnej literatury, jednak książki Jacka były historycznie bardziej wartościowe. Choć już żadnej książki londyńskiej mi nie pożyczył, jednak był dalej źródłem historycznej wiedzy, także o literaturze emigracyjnej. To dzięki niemu poznałem Grudzińskiego i Czapskiego. W rozmowach i w jego przemyśleniach często był Bóg. Dzięki miłości do Boga kochał naturę. Jak dziś, widzę letni zachód słońca na poligonie w Borowie. Staliśmy na brzegu zbiornika miejscowej elektrowni, powiedział „ spójrz jaki wspaniały świat Bóg stworzył z tym śpiewem ptaków”. Odpowiedziałem mu „ Jacek ja tego w ogóle nie czuję”. „Przyjdzie czas, że będziesz to czuł”. Dzięki niemu dowiedziałem się o nieznanym wówczas, a i dzisiaj nie spopularyzowanej działalności Polaków na rzecz wiernych katolików w Słowacji. Kościół w Słowacji był faktycznie prześladowany, dlatego wszelkie publikacje katolickie dostarczane były przez Polaków. Akcja była bardzo prosta, wracający z Rzymu pielgrzymi przejeżdżali przez Słowację i tam pozostawiali odpowiednie przesyłki. Szczególnym szacunkiem otaczał postać dzisiejszej świętej kościoła Edyty Stein. Wiedział o niej dużo i na pewno często o niej myślał. Imponowała mu, dlatego w rozmowach często do niej nawiązywał. To dzięki niemu obok tej świętej nie przechodzę obojętnie. Minęły dwa lata służby ppor. Jacka Smykała. Batalion pożegnał go tak jak żegnał swoich wieloletnich żołnierzy. Służba nie zmieniła go zupełnie. Ludowe wojsko zamiast go ukarać, ukarało same siebie, gdyż dzięki niemu wielu poznało jakie są najważniejsze wartości i że czasem za te wartości cierpieć warto. W 1989 roku otrzymałem od dr Jacka Smykała wiadomość, że nasycy się wolnością. Kontakty nasze zanikły. W 1996 r. będąc na letnim poligonie wyszedłem przed namiot PKT i spojrzałem na jezioro przy zachodzie słońca. To był wspaniały widok, było pięknie. Widziałem go kilka dni temu w TV, jest ordynatorem oddziału zakaźnego szpitala w Zielonej Górze i pewnie najsylniejszym lekarzem chorób zakaźnych w Polsce. Pod jego okiem powrócił do zdrowia zarażony koronawirusem tzw pacjent „zero”

Wspominał Andrzej Szutowicz

Pierwsza większa znana pandemia w Europie dotarła z Etiopii w 541 roku. Kolejnych sześć fal zarazy datuje się na okres pomiędzy około 542 a 600 rokiem. Z powodu tych chorób nawet największe miasta jak Konstantynopol, były częściowo wyludnione. Kolejne większe ataki dżumy miały miejsce w latach około 618, 628, 640 i 655 roku. Objęły wybrzeża Morza Śródziemnego. Najgroźniejsze dla Europy okazały się lata 664, 675-676 i 687. Dwie z nich nazywano „zarazami dziecięcymi”, bowiem dotknęły niemal tylko urodzonych po poprzednich epidemiach. Natomiast Zaraza z pierwszej połowy VIII wieku dotknęła tylko południowo-wschodnią Europę i Środkowy Wschód. Europa północno-zachodnia była od niej wolna.



Tekst dedykuję pamięci milionom anonimowych ofiar pandemii, jakie dotknęły ludność w ciągu ostatniego półtora tysiąca lat.

Największa epidemia w dziejach świata

W latach 40-tych XIV wieku dotarła do Europy dżuma z Azji Środkowej, prawdopodobnie z Chin. Pojawił się wówczas duży i nietypowy stopień śmiertelności. W 1346 choroba dotarła na Krym, skąd rozeszła się drogą lądową i morską na całą niemal Europę. W 1348 roku dotarła do Konstantynopola, Włoch i Francji. Zimą z 1348 na 1349 - do Anglii. W 1350 ogarnęła Niemcy, Polskę i Skandynawię. Pandemia ta znana jest jako „czarna śmierć”. Była to prawdziwa zagłada. Miasta i wioski pustoszały w szybkim tempie. Natomiast medycy uważali, że chorobę wywołało zepsute powietrze. Doradzali zatem uszczelnianie okien i chronienie się na wysoko położonych terenach. Bogatsi uciekali w góry. Papież Klemens VI zamknął się w swoim pałacu i wdychał opary z palonych ziół. Chociaż w Europie pojawiło się potem kilka dużych fal dżumy (1362, 1374, 1383, 1389, 1400), to ta przyniosła największe straty demograficzne. Śmierć stała się zjawiskiem codziennym. Zmarło wówczas czterech na dziesięciu Europejczyków. W sumie około 100 milionów ludzi. Obraz czarnej śmierci, jaka dotknęła Florencję, utrwalił utwór „Dekameron”. Pokazuje panikę, jaką wywoływały u ludzi pojawiające się nawroty zarazy.

Święty Roch

Zapobieganie zarazie polegało na kropieniu octem monet i listów. Na rogach ulic rozpalano ogniska, by dymem przeprowadzać dezynfekcję. Lekarze na ulice wychodzili w charakterystycznych maskach w kształcie głowy ptaka z długim dziobem, aby nie dotykać chorego. W dziobach umieszczano zioła, aby zapobiec zarażeniu. Popularna nazwa tej maski brzmiała „doktor plaga”. Szukano pomocy u księży, a ci odsyłali do św. Rocha, który potrafił zażegnać dżumę. Ten święty żył w XIV wieku. Podobno rozdał majątek i wybrał się w 1317 roku jako pielgrzym do Rzymu. W Wiecznym Mieście pielęgnował z poświęceniem ludzi dotkniętych epidemią i uzdrawiał ich znakiem krzyża. Gdy podjął wędrowkę w 1320 roku, sam zapadł na zdrowiu, ale cudownie uległ ozdrowieniu. Kult św. Rocha pojawił się w XV wieku i był krzewiony przez kupców weneckich i franciszkanów. W Polsce kościoły pod wezwaniem św. Rocha pojawiły się już w XIV wieku, do czego przyczyniła się wielka zaraza.

Komety i szczury

Przy wyjaśnianiu przyczyn epidemii, szukano porady astrologów. Powszechnie uważano nadejście epidemii jako skutek pojawienia się komety, zorzy i koniunkcji planet. Nauka uważa, że cykliczne pojawianie się w XIV wieku wielkich pandemii mogło mieć swoje przyczyny w czynnikach meteorologicznych. Nawroty zarazy w Europie kojarzono z bardzo chłodnymi zimami, suchymi wiosnami i upalnymi suchymi porami letnimi. Wierzono w te przyczyny bardzo długo, bo zarazek dżumy odkryto dopiero w 1894 roku. Ustalono, że był przenoszony przez szczury. W średniowieczu o przenoszenie chorób oskarżano Żydów, co doprowadziło w Niemczech do prześladowań i masakr. Dżuma przyczyniła się też do powstań społecznych we Francji (żakeria) i Anglii (powstanie chłopskie).

Zaraza ratuje z opresji margrabiego

Wiemy kiedy zaraza dotarła do granic Nowej Marchii. W czasie wojny domowej w Brandenburgii, w październiku 1348 roku doszło do oblężenia władcy Brandenburgii margrabiego Ludwika Wittelsbacha przez cesarza Karola IV Luksemburga we Frankfurcie nad Odrą. Nie udało się zdobyć armii cesarskiej tej twierdzy, ponieważ po krótkich walkach cesarz odstąpił od murów. Potem rozgłoszono wieści, że zrezygnował ze szturmowania bowiem dowiedział się, że w mieście wybuchała zaraza. Mamy zatem informację, która wskazuje być może na to, że zaraza przekroczyła linię Odry i dotarła do Nowej Marchii jesienią 1348 roku. W jej rozwleczeniu pomogli obrońcy Frankfurtu, wśród których znajdowali się rycerze z Nowej Marchii. Materialne potwierdzenie tych trudnych czasów archeolodzy znaleźli między innymi na terenie byłego opactwa cysterskiego w Bierzwniku. Natrafiono na grób zbiorowy wypełniony wapnem.

Biczownicy na Pomorzu

Kronikarz pomorski zanotował, że w roku 1349 *wszędzie niemal wielka była zaraza, długie trwająca lata*. Ta sytuacja doprowadziła do gromadzenia się w ludności w miastach i wioskach w celu wspólnego śpiewania pieśni pokutnych. Potem zaczęli wędrować gromadnie *od kościoła do kościoła*. Każdy zaś dzierżył chorągiew i doszedłszy do kościoła, cmentarza lub innego obszernego miejsca, suknie swoje rzucali i chustami obwiązawszy biodra, biczowali się i śpiewali pieśń:

Hej, unieście w górę dłonie
Iżby Bóg ten mór odgonił
Rozkładajcie swe ramiona,
Iżby Bóg się ulitował

Pierwsza wielka epidemia przetoczyła się przez Europę i dotarła na wschód. Odnotowano ją w Gdańsku i w Toruniu. Informacje o trzech objawach zarazy zanotowali mnisi w *Kronice Oliwskiej*.

Czarna śmierć i trzęsienie ziemi

Jan Długosz pisał w swoich *Rocznikach czyli Kronice* o tym jak: *wielka zaraza morowa, która wdarła się do Królestwa Polskiego, dotknęła okropnym morem nie tylko Polskę, ale i Węgry, Czechy, Danię, Francję, Niemcy i niemal wszystkie królestwa chrześcijańskie i barbarzyńskie, siejąc wszędzie straszną śmierć*. Kronikarz tłumaczył, jak wszędzie brano krwawy odwet za to na Żydach, oskarżając ich o to, że *zatruli powietrze jakimś jadem*. Do tej klęski doszło jeszcze trzęsienie ziemi, które miało miejsce w 1348 roku i *rozprzestrzeniło się po wszystkich krajach katolickich i barbarzyńskich*. Wiele znakomitych miast się rozpadło. Niektóre uległy całkowitemu zburzeniu. Potem w styczniu 1349 *zaczęła się wspomniana morowa zaraza*. Dalej kronikarz dokładnie opisał objawy. Podał, że pierwszy atak trwał dwa miesiące, a chorzy umierali w ciągu trzech dni. Drugi atak trwał pięć miesięcy i chorzy umierali w ciągu pięciu dni. A wzmiankę zakończył zdaniem, iż *plaga rozciągając się od wschodu do zachodu dotknęła cały niemal świat swoją zarazą do tego stopnia, że podobno została zaledwie czwarta część ludzi na świecie*.

Taniec śmierci

Okropności związane z pojawianiem się fal epidemii doprowadziły między innymi do powstania motywu śmierci w sztuce i literaturze. W średniowieczu był ten motyw nazywany *Danse macabre*, czyli *Tańcem śmierci*. Pojawił się początkowo w poematach traktujących o nieuchronności śmierci. Pierwsze wyobrażenia ukazywały zaledwie kilka: dwie lub trzy osoby. Potem obejmowała przedstawicieli całego społeczeństwa od papieża i cesarza do najbiedniejszego wieśniaka. Bo tak szalała zaraza, nie pomijając nawet władców. W 1405 roku na dżumę zmarł książę pomorski Barnim VI. W roku 1464 nastąpiła na pomorskiej ziemi i w sąsiednich krajach kolejna ogromna zaraza, na którą zmarły najpierw dzieci księcia Warcisława X – Świętobór, który był w Gryfii rektorem i młody Ertmar. Potem zaraza zabrała małżonkę księcia - Barbarę. Podczas tej samej epidemii zmarł ostatni książę szczeciński Otto III.

Zarazy nowożytne

Zarazy nie omijały Ziemi Choszczeńskiej. Mieszkańcy Choszczyna ucierpieli mocno w latach 1438-1439. Kolejne epidemie pojawiły się w tym mieście od 1540 do 1550, 1563-1564, 1568 i 1585 roku. Miasto uległo wyludnieniu. Na dalsze zmniejszanie się liczby ludności Choszczyna, miały wielki wpływ zarazy i epidemie wybuchające w latach: 1624-1625, 1630-1631 i 1656 roku. Pochłonęły one setki, a nawet tysiące istnień. W czasie zarazy w latach 1624-1625 zmarło w Choszczynie 1200 osób, a 84 budynki w mieście całkowicie się wyludniły. Przerażeni mieszczańscy choszczeńscy uciekli w 1625 roku z miasta do pobliskiej miejskiej posiadłości Żeńska. Potem w 1635 roku cała ludność Żeńska wymarła podczas kolejnej zarazy. Oblicza się, że w Choszczynie między 1625 a 1656 rokiem, wymarło od chorób zakaźnych 3.000 mieszczan. W tym samym okresie od zarazy cierpiał Recz i Drawno, ale nie zachowały się świadectwa o liczbie ofiar w tych miastach.

Choroby przywleczone przez wojsko

Po przegranej przez króla szwedzkiego Karola XII bitwie pod Połtawą, w 1709 roku Szwedzi rozpoczęli odwrót z Polski do Szwecji przez Pomorze. Wpierw musieli jednak przejść przez Nową Marchię. W połowie października 1709 roku opodal mostów na Drawie koło Poźrzadła i Prostyni, powstały dwa obozy. W pierwszym z nich znajdował się król Polski Stanisław Leszczyński, który ruszył drogą przez Czertyń-Krzemień-Dobrzany do zamku w Pęczynie. Z drugiego obozu wojska szły trasą Żółwino – Nętkowo – Recz – Sisko – Nosowo - Suchań i stąd do Pęczyna w celu połączenia sił. Podczas marszu omijano wioski i przechodzono polami. Pomimo tego uważa się, że żołnierze szwedzcy przynieśli ze sobą zarazę do Czertynia, gdzie w listopadzie zmarło nagle dziesięć osób.

Tabaka i wino francuskie

W 1708 roku zaraza wyniszczyła sporo ludności pomimo, iż stworzono kordon sanitarny przy pomocy wojska. Jak bardzo ludność była bezradna wobec epidemii świadczy fakt, że do najbardziej skutecznych leków zaliczano tabakę, wino francuskie i napary z ziół. Te specyfiki bez problemów można było nabyć w miejscowej aptece. Choszczyno od XVIII wieku posiadało trzy apteki. W Drawnie funkcjonowała od 1725 roku. W tym wieku apteka pojawiła się także w Reczu, Pełczycach i innych okolicznych miastach. W XVIII wieku powszechnie korzystano z pomocy znachorów i guślarek, a w rolę lekarzy, wcielali się także balwierze i łąziebnicy.

Pierwsze szczepienia i epidemie cholery

W 1800 roku zastosowano w Powiecie Choszczeńskim po raz pierwszy szczepienia ochronne. Były prowadzone przeciwko dyfterytowi. Dzięki temu obniżono śmiertelność niemowląt w mieście. Nadal problem dotyczył małych miejscowości. W 1806 roku w Choszczynie zmarło tylko sześć osób niemowląt, a w powiecie – 250. W 1821 roku w domach położonych koło garnizonu wojskowego w Choszczynie, pojawiła się epidemiczna choroba oczu. Natychmiast urządzono lazaret za pieniądze z kasy państwowej. W 1831 roku ludność wielu okolicznych miejscowości dotknęła epidemia cholery. Według danych ministerstwa zdrowia, w Choszczynie zachorowały wówczas 1.893, a zmarło 1.056 osób. W tym samym czasie w Drawnie według jednych epidemia pochłonęła 161, a według innych źródeł - 300 osób. Przebiegała one już łagodniej z powodu polepszania się warunków higienicznych życia i opieki lekarskiej. Od końca XVIII do początków XIX wieku (1797-1841) z epidemiami w Powiecie Choszczeńskim walczył *Kreiphsicus*, czyli lekarz powiatowy doctor Struck (†20.02.1841). Potem zastąpił go na tym polu doktor Timpe (1841-1845) i *Kreisphysicus* doktor Karl Jeseke z Reska na Pomorzu (1845-1851). Temu ostatniemu lekarzowi przyszło już

pracować w szpitalu powiatowym, otwartym w 1849, w rok po tym jak wybuchła w powiecie kolejna epidemia cholery. Ostatnia epidemia cholery w powiecie choszczeńskim miała miejsce w 1866 roku.

Hiszpanka i świńska grypa

W latach 1918-1919 w Europie, Ameryce Północnej, Afryce i Azji, doszło do epidemii grypy, potocznie nazywanej „hiszpanką”. Największe skupiska choroby pojawiły się w okopach kończącej się I wojny światowej. Śmiertelność tej odmiany grypy obliczano na 5 do 10 %. Liczba ofiar tej pandemii na świecie przewyższyła liczbę poległych podczas wielkiej wojny. W sumie podaje się, iż zachorowało na nią około 500 milionów, a zmarło od 21 do 100 milionów osób. Ostatnia większa epidemia grypy miała miejsce w latach 2009-2010. Był to wirus A/H1N1. W Polsce zmarły na nią 182 osoby.

Grzegorz J. Brzustowicz

DRAWIENSKI PIENIĄDZ ZASTĘPCZY

Niemal od pierwszych po wybuchu Wielkiej Wojny 1914 – 1918 w całym Niemczech wystąpił dokuczliwy brak drobnego pieniądza. Zmusiło to kasy miejskie do emitowania pieniędzy zastępczych zarówno metalowych (rzadziej ceramicznych) jak i papierowych, te ostatnie ze względu na niskie koszty i możliwości technicznie emitowano najczęściej. Działo się to w zasadzie bez formalnego zezwolenia, jednak przy cichej aprobacie władz centralnych. Taka sytuacja zachęcała do stałego rozszerzania się liczby emitentów, Wśród których obok kas miejskich coraz częściej występowały instytucje, zakłady przemysłowe, a nawet osoby prywatne. Pieniądz tracił systematycznie na wartości ale atrakcyjna szata graficzna zachęcała do kolekcjonowania całych, nieraz wielkich serii, dlatego nie wymieniano ich u emitenta (po upływie określonego czasu) na pieniądz państwowy co przynosiło znaczne dochody. Wydawanie papierowych pieniędzy zastępczych nie było czymś odosobnionym gdyż spośród wszystkich państw Wielkiej Wojny tylko Wielka Brytania ustrzegła się takiej konieczności. Okres wielkiej inflacji Niemczech wywołał ponownie potrzebę emisji coraz to większych nominałów pieniądza zastępczego. Emitenci, nie licząc na osiągnięcie zysków z tracącego w tempie błyskawicznym pieniądza, z reguły nie silili się na jego opracowania graficzne W większości przypadków był to druk jednostronny na lichym papierze, często bez znaków wodnych. (Wg. Cz. Hołub, Marian Skawara Papierowy pieniądz zastępczy na Pomorzu Szczecińskim 1914 – 1924)



Podążając szlakami turystycznymi po Pomorzu Zachodnim, trafiamy na wzgórza zamkowe, na ruiny starych zamków i dworów rycerskich. Niegdyś były one zamieszkałe i tętniły niecodziennym życiem. Rycerze w nich zamieszkujący trafiali nie tylko na karty starych kronik. Ich barwne biografie stały się kanwą niejednej powieści. Chciałbym kilka tych prac literackich przypomnieć, bo ich lektura, znakomicie wypełnia naszą wiedzę krajoznawczą o terenach niegdyś należących do historycznego Księstwa Pomorskiego i Nowej Marchii.



CZERWONY SOKÓŁ

Na tropach rycerskiej przygody

Jedną z bardziej popularnych polskich powieści związanych z tematyką rycerstwa Księstwa Pomorskiego, to książka Ireneusza Gwidona Kamińskiego „Czerwony sokół”, poświęcona wydarzeniom z początkowego okresu panowania księcia pomorskiego Bogusława X, nazywanego w historiografii „Wielkim”, a przez lud – według autora – „Czerwonym sokolem”, od koloru noszonej zbroi. Swoją pracę autor zadedykował córce oraz „tysiącom jej rówieśników, którzy w polskim Szczecinie urodzili się lub wychowali”, zapewne dlatego, by w ten sposób przybliżyć im dzieje ich „małej ojczyzny”.

Powrót

Powieść rozpoczyna się od powrotu księcia Bogusława z Polski, gdzie przebywał na dworze króla polskiego Kazimierza Jagiellończyka. Wraca na rodzinne Pomorze po śmierci brata Kazimierza w 1474 roku. Powrotna droga wiodła przez Człuchów, w kierunku Polanowa i Sławna. *Tędy pędzili posłowie książąt słupskich do Polski i ciągnęli poznańscy kupcy na Koszalin i Słupsk. Ale ostatnie wojny wyгнаły chłopów osiedlających się wzdłuż granicy i puszcza wdarła się na powrót w karczowiska. Kupcy przestali odwiedzać te okolice w obawie przed podjazdami Brandenburczyków, którzy z Nowej Marchii robili zbójcze wypady; załogi polskich zamków pogranicznych też skora były do miecza* (I.G.Kamiński, *Czerwony sokół*, Szczecin 1984, s. 11).

Polski rotmistrz, który odprowadził młodego księcia pomorskiego do granicy, nie omieszkiał przypomnieć, jak jego ojciec Eryk II próbował podstępem zająć mijany przez nich zamek w Człuchowie, wysyłając rycerzy pomorskich pod dowództwem Szysowickiego.

Gdy Bogusław dotarł do Sławna, zatrzymał się na noc w zajeździe. Tam nie został rozpoznany i dowiedział się, że jego matkę, księżnę Zofię lud nazywa „okrutną”, oskarża, że nie dbała o synów: Kazimierza i Bogusława oraz zadaje się ze swym ochmistrem Hansem z Maszewa. Potem wystąpił w obronie garbusa, napadniętego w gospodzie, a ten obiecał się za to odwdziżyć. Rankiem, gdy Bogusław ruszał w dalszą drogę do Darłowa, w promieniach porannego słońca widziano jego czerwoną zbroję. Bogusław zrobił na poddanych wielkie wrażenie „ponieważ był nad wiek rosły i rwał się do miecza i kopii – pierwszej od królewiat w szranki stanął. Zwyciężywszy, z rąk samego króla Kazimierza Jagiellończyka otrzymał pas rycerski i hojny podarunek; czerwoną zbroję, sporządzoną przez najlepszych weneckich płatnerzy” (*Tamże*, s. 12).

Ireneusz Gwidon Kamiński (*1925 Gniezno - †1996 Szczecin), poeta i prozaik polski, współpracujący z prasą poznańską i będący w latach 1956-1957 redaktorem działu literackiego tygodnika „Ziemia i Morze” wydawanym w Szczecinie. W latach 1971-1985 zastępca redaktora naczelnego kwartalnika „Vinieta”. Zasłużony mieszkaniec Szczecina. Autor czternastu powieści, w tym „Czerwonego sokoła” z 1957 r., która była jego drugą powieścią i doczekała się kilku wydań.

Potem w trakcie drogi do Darłowa został napadnięty przez kilku rycerzy, z których kilku pokonał. Sam jednak odniósł poważne rany i z życiem uwozi go ze sobą spłoszony koń. W końcu wyczerpany i raniony rumak nie wytrzymał ciężaru jeźdźca i Bogusław musiał ruszyć pieszo w las, zrzucając po drodze elementy zbroi. Napastnicy podążyli w las za uchodzącym księciem. Otoczony przez napastników zbliżających z trzech stron, Bogusław rusza przez bagno, w którym zapada się po pas.

Powieściowy „ochmistrz Hans z Maszewa” około 1464 roku „przybył z Brandenburgii na dwór słupski” i w

„Szysowicki” – właściwie **Martin von Zitzewitz**, nazywany przez Jana Długosza „Marcinem Syczowicem”, rycerz pomorski, poddany księcia słupskiego Eryka II, występujący w źródłach do 1474 roku. Około 22 lipca 1466 roku wraz z braćmi Janem i Piotrem oraz innymi rycerzami z księstwa słupskiego, zagarnęli zamek w Człuchowie, dostając się do niego, kryjąc się na czterech wozach pełnych mąki.

towarzystwie księżnej Zofii „zapomniał o szrankach, w które kiedyś tak chętnie wstępował, nie jeździł na polowania” (*Tamże*, s. 22). Kochanek księżnej, to właściwie odpowiednik historycznego **Jana (Hansa) von Massowa**, pochodzącego nie z brandenburskiego, ale z pomorskiego rodu rycerskiego z Maszewa. Jan rzeczywiście był ochmistrem księżnej Zofii, obecnym w 1474 roku przy przejmowaniu przez Bogusława rządów w księstwie słupskim. W latach 1475-1476 towarzyszył księciu Bogusławowi jako wójt darłowski, co zaprzecza powieściowej działalności Massowa przeciwko księciu. A co autor oparł zapewne na legendzie zapisanej przez kronikarza pomorskiego Tomasza Kantzowa. Ten

wspominał na kartach swej kroniki Jana, „o którym się mówi, że więcej go uważała, aniżeli powinna”. Nie jest wykluczone, że istniał na prawdę silny związek uczuciowy rycerza Massowa ze swoją panią Zofią (*ok.1435-†1497) księżną słupską, wdową po Eryku II. Ale dowodów na to nie mamy, podobnie jak na jego udział w sporze Zofii z synem Bogusławem w latach 1474-1475.

Czerwona zbroja

Kazimierz VI (*1455-†1474) z dynastii Gryfitów, książę pomorski, syn Eryka II, młodszy brat Bogusława X, na tronie od lipca może do września 1474 r. Pochowany w klasztorze kartuzów w Marienkron koło Darłowa, którym zapisał w testamencie zbroję, konia i kołczan z łukiem.

W Darłowie księżna Zofia ze swym ochmistrem Hansem snuje plany na przyszłość, chcąc wyeliminować swoich synów i samej panować nie tylko w Słupsku, czy Lęborku i Bytowie, ale także w Wołogoszczy i Szczecinie. Księżna wyprawia pogrzeb swemu synowi Kazimierzowi, zmarłemu na zarazę. Zgodnie z obyczajem, przed uroczystościami księżna zaprasza

rycerstwo i kupców do stołu. Wtedy też wskazała wszystkim gościom na pokrwawioną czerwoną zbroję ułożoną pod ścianą, sugerując, że Bogusław, który podążał na pogrzeb brata, zginął niedawno w nieznanych okolicznościach. Zbroję znaleziono, gdy w okolicznych lasach zarządzono poszukiwanie ciała. Natomiast ludzie w okolicy zauważyli, jak zbrojni księżnej długo wypatrywali kogoś nad granicą w okolicy Sławna i domyślili się teraz, że mieli zamiary zabicia księcia.

Księżna Zofia próbuje zrzucić winę i krzyczy: „Przekleństwo



Jagiellonom, którzy mordem torują sobie drogę do zagrabienia Ziemi Bytowskiej i łęborskiej !” Wszyscy zebrani nie chcą w to uwierzyć, ale w końcu ulegają żalości księżnej, która w krótkim czasie straciła męża i dwóch synów. W tej sytuacji **prałat Marinus** obiecuje księżnej zbrojną pomoc przeciwko Polakom ze strony margrabiego brandenburskiego Albrechta, w sile trzystu jeźdźców i tysiąc lancknechtów. W zamian Zofia obiecuje wspomóc Albrechta w walce z bratem jej męża – Warcisławem z Barda. Kiedy na dworze trwają rozmowy i przepychanki, w proggu pojawia się Bogusław „w lekkiej sukni, jaką zwykli rycerze pod zbroję ubierać, przepasany pasem, z pugińalem u boku”. Zapanowała cisza, ale księżna odzyskując przytomność, wydusiła z siebie: „*Ty żyjesz, żyjesz... Dzięki ci, Boże, za cud !”* (Tamże, s. 33).

Powieściowy kanclerz wołoski „**Grzegorz Kleist**” – właściwie **Jürgen von Kleist** (wsp. 1477-†1507/1509) rycerz ze znanego i dużego pomorskiego rodu, z posiadłościami koło Białogardu, Słupska i Sławna, wójt Darłowa (1486-1494), starosta zamkowy w Bytowie (1494), na Uznamiu (1598-1501), radca książęcy od 1478, kanclerz od 1491 roku. Ożeniony z Anną v. Stojentin córką Hansa v. Stojentin landwójta słupskiego i Hedwigi v. Massow.

Bogusław schodzi do krypty i odwiedza leżącego na marach brata Kazimierza. Tam pojawia się nagle garbus, którego wcześniej uratował w gospodzie w Sławnie, a który okazał się błaznem Asmusem z dworu księżnej Zofii. Wdzięczny garbus wyjawia księciu tajemnicę o otruciu Kazimierza i ostrzegł Bogusława przed jedzeniem dziczyzny.

Bogusław wraca na ucztę, ale wpierv karze płatnerzowi opatrzeć swoją zbroję i przygotować dwa rumaki do drogi. Podczas stypy, która raczej głośną i sutą zabawę przypominała, na ramieniu księcia siada sokół. Ptak ku uczesze uczujących zaczął się racyć mięsiwem. Nikt mu nie przeszkadza, ale kiedy skończył ucztować - padł „rzekłbyś, że na wylot przeszła go strzała”, a Bogusław opuszczając ucztę woła - „*Przekleństwo truciicielom!*” (Tamże, s. 34-35).

Rycerze Bogusława X

Odjeżdżając z Darłowa Bogusław i towarzyszący mu rycerz Misław (Mitzlaf), zatrzymują się u Jana Długiego, który wcześniej uratował Bogusława, wyciągając go z bagna. Potem ruszają na zachód, do Wołoszycy, gdzie młody książę przejmuje władzę. Pomaga w tym kanclerz Grzegorz Kleist – „Wysoki, lekko przygarbiony, w obcisłych pludrach i za krótkim płaszczu – podobny do czapli, która wybrała się na spacer po mieście. Idąc kołysał się rytmicznie łysą głową, opatrzoną potężnym nochalem, i bystro rozglądał się dookoła”. Kanclerz zapoznał księcia z ostatnimi chwilami życia jego ojca księcia Eryka II i ze stanem finansów skarbu jego państwa. Bogusław nakazuje Kleistowi wypełniać nadal rządy w jego imieniu i ustanowił stolicę w Wołoszycy (Tamże, s. 48-50). Książę nakazuje zebrać oddział 50 rycerzy. Następnego dnia stawili się młodzieńcy spośród dworzan i okolicznych zamków.

„Najpierw trzech bracia Horn – Joachim z Ranczyna, Dideryk z Grzybowa i Borhard z Gnackowa, na karych koniach, podobni do siebie jak miecze przez jednego płatnerza wykute. W trzy konie przybyli także Zazdrowi z Jamiecowa, Gert Nienkerken, Henike Sten oraz Arndt Kolre, pan leszańskiego zamku nad Pianą. Stawili się Bonowie, a nawet Wakenicze zdążyli przeprowić się z wyspy Uznam na wołoską ziemię. Stary Lepel z Gnicz prowadził pięciu bratanków: Heniga, Klause, Zabla, Achima i Dideryka; odkąd ich ojca Brandenburczycy zasiekli na granicy, przejął nad nimi opiekę i wychował na tęgich zabijaków. Boki zasłaniali trójkątnymi czworokątnymi tarczami turniejowymi – w prawym górnym rogu miały one na dłoń głębokie nacięcia, w których umieszczano kopię w czasie ataku. (...) Srebrną herbową tarczę Lepelów przecinała ukośna krecha koloru krwi, a ich bojowe zawołanie brzmiało: „Pięć głów!”. U boku Bogusława stawił się także Bernd Moltzan, który dotąd służył księżnej Zofii. Dowódcą oddziału książę mianował Misława. Na czele rycerstwa książę rusza do Barda. (Tamże, s. 53-54).

„**Krakewicz**” – przedstawiciel rodziny **Krakevitz**, pochodzącej od Kraka, założyciela wsi Krakow koło Tribses. Do większego znaczenia doszli za sprawą Hansa v. Karakevitz, w 1459-1486 roku wołoskiego i uznamskiego wójta książęcego i po przejściu dóbr rodu Divitz. Jan syn Hansa był od 1479 r. wójtem wołoskim Bogusława X. Syn Jana – Kurt (wsp.1479-1523)w 1497 roku wraz z Bogusławem udał się na dwór cesarski i do Palestyny.

„*Najpierw trzech bracia Horn – Joachim z Ranczyna, Dideryk z Grzybowa i Borhard z Gnackowa, na karych koniach, podobni do siebie jak miecze przez jednego płatnerza wykute. W trzy konie przybyli także Zazdrowi z Jamiecowa, Gert Nienkerken, Henike Sten oraz Arndt Kolre, pan leszańskiego zamku nad Pianą. Stawili się Bonowie, a nawet Wakenicze zdążyli przeprowić się z wyspy Uznam na*

„*Wysoki, lekko przygarbiony, w obcisłych pludrach i za krótkim płaszczu – podobny do czapli, która wybrała się na spacer po mieście. Idąc kołysał się rytmicznie łysą głową, opatrzoną potężnym nochalem, i bystro rozglądał się dookoła*”. Kanclerz zapoznał księcia z ostatnimi chwilami życia jego ojca księcia Eryka II i ze stanem finansów skarbu jego państwa. Bogusław nakazuje Kleistowi wypełniać nadal rządy w jego imieniu i ustanowił stolicę w Wołoszycy (Tamże, s. 48-50).

Książę nakazuje zebrać oddział 50 rycerzy. Następnego dnia stawili się młodzieńcy spośród dworzan i okolicznych zamków. „*Najpierw trzech bracia Horn – Joachim z Ranczyna, Dideryk z Grzybowa i Borhard z Gnackowa, na karych koniach, podobni do siebie jak miecze przez jednego płatnerza wykute. W trzy konie przybyli także Zazdrowi z Jamiecowa, Gert Nienkerken, Henike Sten oraz Arndt Kolre, pan leszańskiego zamku nad Pianą. Stawili się Bonowie, a nawet Wakenicze zdążyli przeprowić się z wyspy Uznam na*

wołoską ziemię. Stary Lepel z Gnicz prowadził pięciu bratanków: Heniga, Klausa, Zabla, Achima i Dideryka; odkąd ich ojca Brandenburczycy zasiękli na granicy, przejął nad nimi opiekę i wychował na tęgich zabijaków. Boki zasłaniaли trójkątnymi czworokątnymi tarczami turniejowymi – w prawym górnym rogu miały one na dłoń głębokie nacięcia, w których umieszczano kopię w czasie ataku. (...) Srebrną herbową tarczę Lepelów przecinała ukośna krecha koloru krwi, a ich bojowe zawołanie brzmiało: „Pięć głów!”. U boku Bogusława stał się także Bernd Moltzan, który dotąd służył księżnej Zofii. Dowódcą oddziału książę mianował Misława. Na czele rycerstwa książę rusza do Barda. (Tamże, s. 53-54).

Pijacki turniej



Bogusław odwiedza stryja Warcisława X w Bardzie, gdzie otrzymuje przyrzeczenie pomocy w sile 50 rycerzy i bierze udział w pijackim turnieju. Turniej rozpoczął się od sygnału - uderzeń pijanych biesiadników pustymi pochwami do mieczy w duży bęben.

Potem wszyscy złożyli broń pod ścianą „bowiem przed każdym takim turniejem rycerze musieli broń odkładać na stronę, aby pijanymi będąc, współbiesiadników nie rąbali”. W specjalnej sali, pełnej dymu i zapachu pieczonego mięsiva, wychylano piwo w podwójnych kubkach, a mocniejsi – w poczwórnych. „Rycerz, gębę szeroko rozdziawiwszy, lał w siebie trunek i jeśli bez zachłyśnięcia wychleptał całą zawartość, nagradzano go pełnymi podziwu pomrukami”. Potem „usypiano lisa”, tzn. krążący z rąk do rąk olbrzymi dzban wypijał każdy po kolei, a ostatni w grupie musiał wypić resztę. Zdarzało się, że była to połowa zawartości. „Pod koniec ucztę wszystkie „lisy” dokumentnie uśpione, wędrowały na barkach pachołków do domów”. Turniej kończyła konkurencja „wyścigi przez wodę”, ogłoszone przez

jednookiego burgrabiego Krakewicza, przebranego za herolda, który rzucił wyzwanie swemu panu Warcisławowi. Ten wyzwanie przyjął i za chwilę stanął na środku sali olbrzymi sagan pełny piwa nazywanego „Zaczynaj !”, a sprowadzanego z Lipian, słynących na Pomorzu z najlepszych piwowarów na Pomorzu.

Był to trunek, który „najsilniejszego chłopca z nóg zwał, jakbyś obuchem dzielił”. Bogusław i Warcisław na czworakach udawali konie, a na nich siedzieli Misław i Krakewicz. „gdy zabrzmiały fanfary – ruszyli przed siebie posapując nieco, (...) Niemal równocześnie dopadli piwa i wraziwszy gęby w sagany, zaczęli siorbać trunek. Jeźdźcy, nie szczczędząc okrzyków, poganiaли ich, aby jak najprędzej „wodę” przejechać. Rycerstwo w milczącym kręgu przyglądało się turniejowi” (Tamże, s. 55-59).

Warcisław X

Warcisław X (*1435-†1478), brat Eryka II słupskiego, książę wołoski, bardzki i rugijski od 1457 roku. Nieprzejednany wróg Brandenburgii. Zaangażowany w wojny z Brandenburgią w latach 1467-1472 i 1478 roku. Nie posiadał męskiego potomstwa i jego naturalnym sukcesorem był Bogusław X. Co do jego śmierci, istnieją podejrzenia, że miał w niej udział elektor brandenburski Albrecht Achilles.

Po wypiciu odpowiedniej ilości trunku stary książę pomorski opowiedział Bogusławowi, jak to od 1467 roku wojuje „siedem lat na koniu ! Siedem lat pochodów i odwrotów, oblężeń i wypadów z otoczonych przez wroga miast”. Warcisław wspominał najazd Meklemburczyków na Treptow i Brandenburczyków na Gardziec i Penkun, a także dzień, w którym 19 książąt

wypowiedziało mu wojnę. Wtedy przeprawił się przez Odrę i zaskoczył wroga. „*Obszedłem wojska niemieckie i wdarłem się do Nowej Marchii, Trzcińsko, Lipiany i Barlinek puściłem z dymem, a gdy brandenburskie łby wycofały się spod Szczecina, aby dopaść mnie na własnej ziemi – byłem daleko*”. Potem opowiadał, jak odzyskał Treptow, z którego „*ani jeden Meklemburczyk nie wyszedł żywy*”, a w tym czasie ojciec Bogusława - Eryk II „*bił wroga w Nowej Marchii. Chojna, Myślibórz, Pelczyce, Choszczno, Drawno – od Odry po Drawę płonęło pogranicze*”. Nie bez racji mówiono na dworze polskiego króla, że Warcisław to „*najdzielniejszy władca północy*”, a cesarz dodawał, że to „*największy wróg Brandenburcii*” (Tamże, s. 58-60).

Achilles



Albrecht von Hohenzollern, nazywany „Achillesem” (*1414-†1486), od 1471 margrabia brandenburski, toczył spory o sukcesję głogowską i szczecińską. Stronnik cesarza Fryderyka III w walce baronów Rzeszy. W 1478 roku osobiście podjął dużą kampanię wojenną na Pomorzu Zachodnim.

Wieści o powrocie Bogusława z Polski i przejściu władzy na Pomorzu, docierają do elektora brandenburskiego Albrechta, zwanego Achillesem. Dowiaduje się, że u boku młodego księcia stanęli rycerze:

Krzysztof Poliński, Ewald von der Osten zwany „Milczącym, a nawet zwolennik dotychczasowy księżnej – Bernd von Moltzan.

Albrecht przyszykował wyprawę zbrojną na Pomorze, która ruszyła pod dowództwem Dietricha von Barkau. Przeprowadzając się przez Odrę, potem „*przez cały dzień następny wojsko szło przez Myśliborskie Bory, płosząc zwierzyne*”. „*Armia Dietricha von Barkau na podobieństwo olbrzymiego węża o stalowych łuskach, pulsujących niespokojnie, raz błyszczących, raz matowych, pełzła naprzód. Opustoszały wsie wzdłuż trasy pochodu, bo chłopcy chronili życie i dobytek przed przemocą i nienasyconą zachłannością zbrojnych*”. (...) „*Czoło pochodu stanowiła ciężkozbrojna konnica, w której służyli głównie rycerze, wszyscy w zbrojach, przy kopii i przy mieczu, z rodowymi znakami na hełmach*” (Tamże, s. 84-85).



Wspomniany wyżej „**Krzysztof Poliński**”, to właściwie historyczny **Krzysztof von Polentz**, którego nazwisko w źródłach historycznych występowało także, jako „*Polencki, Palencki*”. To znany rycerz i urzędnik brandenburski, wspomniany w dokumentach od około 1476 roku. 16 marca 1486 otrzymał w zastaw od władcy zamek w Dreźnie, który potwierdzono Krzysztofowi razem z bratem Cyriakiem w 1487 roku. Landwójt świdwiński w latach 90-tych XV wieku. W 1496 roku ruszył z księciem Bogusławem X na dwór cesarski, a potem w 1497 roku do Ziemi Świętej. Poległ podczas bitwy morskiej koło Krety 18.12.1497, ratując życie księciu pomorskiemu. 26 września 1499

roku margrabia brandenburski Joachim potwierdził Drezdenko wdowie po Krzysztofie – Elźbiecie von Eberstein i ich dzieciom.

Bitwa na lipiańskiej grobli

Jürgen Dzewicz był w powieści kapitanem granicznej rotacji lancknechtów, „która stała w Lipianach”. Był to młodszy syn pana na Dobrej pod Nowogardem. Potomek założyciela rodu, „który przywędrował tu z Bolesławem Krzywoustym”. Pradek ten zdobywał z Krzywoustym Szczecin. A „na uczcie wydanej z okazji zwycięstwa, pradziad Dzewicz wychylił trzy kielichy tęgiego wina pod rząd, król pozwolił mu na umieszczenie tego potrójnego znaku na tarczy. Natomiast hełm Dzewiczów od tej chwili ozdobiony jest symbolem w postaci dwóch opancerzonych ramion, dzierżących napięty łuk”.

Powieściowy „**Jürgen Dzewicz**“, bohaterski rycerz pomorski, dowodził niewielkim oddziałem na pograniczu. Musiał to być reprezentant zamożnego rodu pomorskiego von Dewitzów na Nowogardzie. Historyczny szlachcic Jürgen von Dewitz, syn Czulska von Dewiza z Dobrej, dopiero od 1485 roku wspomniany przy Bogusławie X. Jego prawdziwe losy bliżej nie są znane.

Pod Lipiany dociera podjazd armii elektorskiej i rozkłada się na skraju lasu. Dzewicz zwołuje mieszczan, rycerzy i chłopów. Umacnia groblę pomiędzy jeziorami. Gdy dociera tutaj Dietrich von Barkau wysłał 30 rycerzy do ataku. Ci w pełnym pędzie z pochylonymi kopiami uderzają w kierunku dobrze widocznego jednego z rycerzy – Dzewicza. Nie zauważyli przekopu przez groblę, w który wpadają w pełnym pędzie. „Podniósł się krzyk wielki, przygłuszony szczękami żelaza i kwikiem oszalałych koni”. Do ściśniętych jeźdźców szły z kuszy i łuków. Potem posłano zaciężnych Szwajcarów i Holendrów oraz po raz drugi pancerną jazdę. „Miejscami walczone po kolana w błocie”. „Mdląły ramiona, w gardłach zaschło”. W końcu Dzewicz pada nieprzytomny, a jego żołnierze wzięci w dwa ognie, padają niemal wszyscy. Po bitwie

elektor zdziwiony jest wielce, że stu dwudziestu Pomorzanie broniło tak długo przejścia przed jego wielką armią.

Obrona Pyrzyce



Wódz wojsk pomorskich Ewald von der Osten doradza księciu Bogusławowi bronić Pyrzyce. Książę zaś dzieli armię na trzy części. Jedną umieszcza w Pyrzycach, drugą wysłał dla utrzymania przejścia pod Szczecinem, by mieć łączność ze stryjcem Warcisławem, a trzecia grupa „musi natychmiast wkroczyć do Nowej Marchii i – niszcząc kraj – takie sprawić zamieszanie, aby Dietrich von Barkau musiał zawrócić” (Tamże, s. 107-208). To ostatnie zadanie książę zlecił Misławowi, który miał uderzyć ze swoim oddziałem z kierunku Dobrzana i Łobza. Na północ, do Kołobrzegu – miał udać się Poliński, tam zebrać wojsko i połączyć się z Warcisławem. Obronę zagrożonych oblężeniem Pyrzyce, Bogusław przydzielił sobie. Zebrał wojsko z okolic Nowogardu, Goleniowa i Stargardu, po czym wkroczył do miasta. Tutaj przed księciem pojawia się „bohater dnia” – Jürgen Dzewicz, którego oddział przez trzy godziny wstrzymywał marsz wielkiej armii elektorskiej. Tymczasem armia brandenburska dociera pod mury Pyrzyce i rozpoczyna oblężenie.

Wkrótce też, rozpoczyna się atak na miasto od

strony zachodniej. „Kule pruły powietrze ze świstem, raziły Pomorzanie. Nadgryzały mury”. „Kto żyw pędził na mury; kobiety i starcy stawali na wyznaczonych miejscach przy domach, żeby w razie potrzeby pożar gasić”. Gdy nie udaje się przełamać oporu obrońców,

Powieściowy **Jan Kusowski z Kusowa** odpowiada historycznemu **Janowi III von Küssow**, rycerzowi księstwa szczecińskiego z Mechowa i Kluk koło Pyrzyce, który w roku 1478 uratował księcia Bogusława X z oblężonych Pyrzyce. A „Kusowo” to Koszewo nad jeziorem Miedwie. Rycerz ten nie występował w źródłach historycznych pod spolszczonym nazwiskiem.

najeźdźcy sięgają po ogniste strzały, przed czym ostrzegął Jan Kusowski z Kusowa, dowódca miejskiego kontyngentu. Istnieje realne niebezpieczeństwo zdobycia Pyrzyc przez marchijczyków. Więc doradcy chcą uratować księcia, ostatniego z rodu Gryfitów. Ten jednak pozostaje w Pyrzycach i bierze udział w walkach na murach. W tych walkach ponownie Jurgen Dziewicz odznacza się odwagą, wysadzając beczką prochu wdzierającą się już do miasta oddziały brandenburskie. Przeciwnik odwołuje natarcie. Wtedy Bogusław chcąc rozbić wroga w bitwie, nakazuje siodłać konie i rusza przez Bramę Szczecińską do wycieczki za mury miasta (*Tamże*, s. 116-127).

Wyprawa na Szczecin i śmierć dwóch wodzów

W toku dalszej kampanii armia brandenburska „wlokła się” wzdłuż brzegu jeziora Miedwie i Stare Czarnowo, pustosząc okolice. „*W Kolbaczu przed klasztornymi zabudowaniami pijane żoldactwo rozpalilo ognisko ze starych ksiąg i zmusiło sędziwego opata, aby nago tańczył wokół płomieni*” (*Tamże*, s. 132). Potem przez Puszcę Bukową podążyli Marchijczycy pod Dąbie z zamiarem dotarcia do Szczecina. Ale tutaj Bogusław, obserwujący wroga, nosił się z zamiarem uderzenia. Ewald Osten radził wycofać się, ale książę postanowił uderzyć na wroga na czele tysiąca jeźdźców. „*Ku swemu zdumieniu ujrzał wódz brandenburskiej armii, jak ruszyła ku niemu ława łbów końskich*”.

Dietrich von Barkau także poprowadził swoich do ataku. Wywiązała się zacięta bitwa, w czasie której, dochodzi do pojedynku dwóch wodzów, Ewalda Ostena z Dietrichem von Barkau. Osten odnosi zwycięstwo i bierze Dietricha do niewoli. Wojsko Bogusława odnosi zwycięstwo w bitwie i wypiera wroga z kraju. Długo potem opowiadano „*o miarowych, precyzyjnych ciosach niepohamowanego Ewalda von der Ostena, o spustoszeniu, jakie czynił miecz Bernda Molzana, o sile ramienia Bogusława i zawziętości braci Lepelów*”.

Ale Osten odniósł w pojedynku śmiertelną ranę. Umierając, kazał stawić przed sobą wodza brandenburczyków. Chce go uwolnić, ale osłabiony - nie mógł już mówić. Ruszył tylko w jego kierunku ręką, a żołnierze pomorscy „*biorąc gest wodza za rozkaz, pochwycili związanego Brandenburczyka i wrzucili w ogień*” (*Tamże*, s. 137-142).

Powieściowy Ewald von der Osten zwany był „*Milczącym, ponieważ nie zdarzało się, aby więcej niż dziesięć słów dziennie wypowiedział. Znali dobrze Brandenburczycy jego sylwetkę ze skrzydłami czarnego orla przy hełmie – on to dowodził wojskiem Eryka Słupskiego, gdy wdarło się do Nowej Marchii. W herbie miał srebrny klucz na czerwonym tle; śmiano się że tylko tym kluczem można otworzyć sobie przystęp do jego serca*” (*Tamże*, s. 152). Herb Ostenów był dwudzielny, w czerwonym polu umieszczano nie srebrny, ale złoty klucz, a w drugim polu – niebieskim, trzy srebrne falowane belki. Historyczny Ewald von der Osten (*1445-†1534), rycerz z Dąbia, Płot i Golenic, syn Dzinisza, „Mądrego“, starosty pełczyckiego (†1478?), był wójtem Gryfic od 1492, ożenionym z Zofią von Maltzahn. Przebywał w otoczeniu Bogusława X w latach 1478 do 1511. W 1497 roku uczestniczył w wyprawie na dwór cesarski i do Ziemi Świętej. Pasowany wtedy na rycerza Grobu Świętego. W 1499 z Bogusławem udał się na dwór cesarski do Wormacji. W 1496-1497 dowodził niewielkim oddziałem kilku szlachciców, lecz dowódcą armii pomorskiej nie był. Podobnie, jak Dietrich von Barkau, nie był dowódcą wielkiej armii elektorskiej, która w 1478 roku najeżdżała Pomorze.

Schulenburg



Werner XI von der Schulenburg 1460 - †1519

Po zwycięskiej bitwie Bogusław ściga niedobitki armii Dietricha von Barkau. Poleca zebrać z pola bitwy zdobycz, po czym wraca do Pyrzyc. Zdobyte chorągwie miast i ziem Albrechta wysłał do Wołogoszczy. W Pyrzycach Gryfita spotka się z ukochaną Elżbietą, córką miejscowego burmistrza. Wjeżdżając do miasta słyszy okrzyki poddanych, wznoszone na cześć „*zwycięzcy spod Pyrzyc i Dąbia*”. Władca rozsyła kolejne oddziały na pogranicze, po czym razem ze stryjem Warcisławem X oblega Gardziec nad Odrą, w którym broni się burgrabia brandenburski Werner von Schulenburg. Warcisław ceni swego przeciwnika i mówi, że Schulenburg to „*jedyny burgrabia brandenburski, którego szanuje. Odważny i mądry człowiek. Meklemburczyk na służbie Albrechta, stary*”.

żołnierz, który kilkanaście lat dowodził zaciężnymi, aż elektor nadał mu dominium i powierzył obronę Gardźca” (Tamże, s. 137-142). W celu znalezienia sposobu zdobycia Gardźca, książę kazał przywołać Bartłomieja Brusehavera, znającego to miasto. Był to kupiec, mający złość do burgrabiego, bo posiadał spichrze w Szczecinie, ale opustoszały one od czasu, kiedy elektor zbudował swój zamek w Gardźcu, i groził armatami każdej łodzi przepływającej Odrą. Zmuszanie każdego by zapłacił cło, doprowadziło do tego, że nikt nie chciał już spławiać towarów do Szczecina (Tamże, s. 154).

Brusehaver pomógł wdrzeć się Pomorzanom do Gardźca, ukrytym na wozach. Potem dwustronnym atakiem od wewnątrz i od zewnątrz murów - zdobyli miasto. Jednak „Werner Schulenburg bronił się zaciekle na zamku, choć żołnierze padali mu z wyczerpania i załodze zabrakło żywności” (Tamże, s. 160). Dopiero gdy lancknechci wdarli się na mury, wydało się, że twierdza zaraz padnie. Ale Schulenburg „zebrał najbardziej oddanych sobie żołnierzy i uderzył tam, gdzie nikt się nie spodziewał”. Przez kilka dni bronił się na zamku. Tutaj dochodzi do pojedynku Schulenburga z Bogusławem, wdzierającym się w końcu do zamku. „Doskoczyli do siebie bez wahania. Zadzwięczały klingi”. Ale Bogusław rezygnuje z kontynuacji walki i proponuje Schulenburgowi przyjęcie zwierzchnictwa pomorskiego. Ten przyjmuje warunki (Tamże, s. 161-163).

Występujący w powieści kupiec **Bartłomiej Brüsehaver** to w rzeczywistości historyczny **Bartłomiej Brüsehaver**, rycerz pomorski z Dębogóry, położonej na południowy-wschód od Widuchowej, mający w 1492 roku lenno w Krzywiniu. 26 marca 1493 roku uczestniczył w zjeździe stanów w Pырzycach, a w 1500 roku w zjeździe stanów w Pozdawilku. Jego dobra opanowane przez wojska elektorskie w 1468, płaciły duże świadczenia staroście Schulenburgowi.

Rodzina von Schulenburg była znana w Księstwie Pomorskim, zwłaszcza w XIV i XV wieku. Kilku przedstawicieli z tej rodziny pełniło godność baliwów i komturów w Zakonie Joannitów, a także archidiakonów stargardzkich i uznamskich. **Werner XI von der Schulenburg** (wsp.1460-†1519), był w latach 1471-1476 starostą zamkowym w Gartz nad Odrą. Od 1472 na Łęknicy (*Löcknitz*) i Pieńkuniu (*Peenkun*). Odegrał ważną rolę w zawarciu pokoju pomorsko-brandenburskiego w 1479 roku. W dniu 2 lutego 1480 roku wspomniany w Szczecinie na dokumencie księcia Bogusława X jako radca nadworny, ochmistrz i starosta ziemi szczecińskiej. 4 maja 1480 w Gryfinie z księciem jako landwójt szczeciński. W 1493 roku marszałek ziemi szczecińskiej. Dowodził wyprawą księcia Bogusława X na dwór cesarski w 1497 roku. Z Norymbergii odesłany przez księcia na Pomorze, którym zarządzał w latach 1497-1498 podczas nieobecności księcia. W 1503 osiadł w Łęknicy. W 1514 w misji dyplomatycznej do króla polskiego Zygmunta Starego. 27 czerwca 1514 roku w Szczecinie w otoczeniu biskupa kamińskiego Martina Karitha. Ożeniony z Elżbietą córką Hermana Gans von Puttlitz, z którą pozostawił synów: Wenera XIII, Jakuba I i Ryszarda II.

Niefortunne polowanie

W całym kraju uderzono w dzwony. Po śmierci Warcisława X władzę na całym Pomorzu przejmuje jedyny Gryfita – Bogusław X. Stany ziemskie składają hołd, „co uczczono trzema dniami zabaw i biesiad, widowisk i turniejów rycerskich, w których sam książę brał udział, racząc własnoręcznie wysadzać z siodła swych przeciwników”. Potem Bogusław zawarł układ sukcesyjny z elektorem Achillesem, który przewidywał przekazanie Pomorza Hohenzollernom z Brandenburgii, gdyby nie doczekał się syna. Potem udał się na łowy, podczas których Bogusław dostrzegł i ściga wielkiego jelenia i ulega wypadkowi. „Bogusław leżał bez zmysłów”. Sprowadzono medyków, ale stan zdrowia księcia był zły. Jeleń rogami rozszarpał mu cały bok (Tamże, s. 183-187).

Nie wiedział Bogusław, że wypadek uratował go przed planowanym w czasie polowania zdradzieckim pojmaniem przez Molzana. Ten miał księcia uwięzić i potem przekazać Brandenburczykom. Ale gdy dotarła do Brandenburczyków i Molzana wieść o wypadku, postanowili z porwaniem zaczekać na wieści o zdrowiu księcia, licząc na jego naturalną śmierć. Elektor Achilles wysłał nawet posłów, aby naocznie zobaczyli stan księcia. Ten z wielkim wysiłkiem przyjął ich w sali tronowej, ukrywając prawdziwą formę.

Ciągłość rodu Gryfitów rzeczywiście stanęła wtedy pod znakiem zapytania, gdy w 1488 roku Bogusław X uległ ciężkiemu wypadkowi na polowaniu. Kronikarz pomorski Tomasz Kantzow tak opisał zachowanie osaczonego jelenia: „Zsiadł tedy książę z konia, wziął włócznię i zwierza chciał ułowić. Widząc to jelen, gwałtem się przedarł przez sforę, podbiegł do Bogusława, broń mu wytrącił i dźgnął porożem w piersi, tak że płuca i wątroba na wierzch wyszły księciu, i byłby go zabił, gdyby słudzy mnogimi włóczniami

nie zakłuli zwierza”. Książę został opatrzony przez chirurga, ale jego stan był ciężki. W całym kraju w kościołach i klasztorach odprawiano nabożeństwa za jego powrót do zdrowia. Margrabia przysłał poselstwo, aby się zorientować, czy pogłoski o śmierci księcia pomorskiego są prawdziwe, ale Bogusław zebrał siły i przyjął posłów na tronie książęcym.

Kiedy Bogusław X odmówił złożenia hołdu lennego nowemu od 1486 roku elektorowi brandenburskiemu Janowi, zaczął narastać konflikt, grożący wybuchem nowej wojny. W 1488 roku zakończył się proces, który udowodnił żonie Bogusława X – Małgorzacie brandenburskiej – zdradę małżeńską i próby przerywania ciąży, aby pozbawić księcia pomorskiego potomstwa i zapewnić sukcesję krewnym Małgorzaty według układu pomorsko-brandenburskiego z 1479 roku. Małżonkowie zostali odseparowani, a w 1489 roku Małgorzata zmarła.

Bunt Molzana

Chory Bogusław wysłuchuje wieści o działaniach Molzana. Stronnicy brandenburscy zebrali się na zamku Pęczino, należącym do Bernda Molzana. Jednak nie doszło do uknucia spisku, bo na zamek Pęczino napadły kupy zbrojne lancknechtów, zdobyły i spaliły zamek. Potem Miśław kazał zburzyć zamek do fundamentów „na przestrozę wszystkim”. Molzan został za zdradę poćwiartowany, a jego głowę kat nadział na pikę i obnoszono ją po okolicy (*Tamże*, s. 210-217).

Powieściowy „Bernd Moltzan” to **Bernd VI Starszy von Moltzan**, bardzo zamożny rycerz pomorski, który w 1474 roku przejął po ojcu połowę zamku Wolde na Pomorzu Przednim. Już w 1475 roku wdał się w spór z Meklemburgią, co przyplacił niewolą w 1476 roku. Został uwolniony za okupem 1.800 grzywien. W 1483 roku był marszałkiem ziemi szczecińskiej. Potem w 1490 roku nadal był w konflikcie z Bogusławem X, za to że książę żądał odszkodowania za liczne napaści Moltzana. Gdy tego nie uczynił został wezwany przed sąd do Wołogoszczy. Na odczytanie wyroku sądowego 24 czerwca 1490 roku Bernd von Maltzan nie stawił się. Wtedy zwołano sąd w Treptow na 3 lipca 1490 roku i tam zapadł dla Maltzana wyrok niekorzystny. Wtedy nie licząc się z wyrokiem, wszedł na służbę elektora brandenburskiego, kupując zamek Derczewo w Nowej Marchii. W 1491 roku Bogusław X na czele swojego rycerstwa ruszył na zamek Wolde by ukarać Maltzana.

Ruszają posłowie do Polski

Po stłumieniu buntu Molzana, Bogusław wysyła w sprawie ślubu poselstwo do Polski. Prosi o rękę Anny Jagiellonki. Z poselstwem w imieniu księcia ruszają Ryszard von Schulenburg, brat Wenera, doktor Bernd Röhr, Adam Podwilski kasztelan białogardzki.

Całość opisał nowy książęcy sekretarz i świeżo upieczony magister uniwersytetu w Gryfii – Tomasz Kantzow. On także był świadkiem przybycia na Pomorze Anny Jagiellonki i jej ślubu w Szczecinie (*Tamże*, s. 255-264). Powieść ukazuje rzeczywiste okoliczności ślubu Bogusława X z Anną Jagiellonką. W końcu

Powieściowy „Adam Podwilski” to **Adam I von Podewils** (wspomniany 1476-1498), rycerz pomorski z rodu zamieszkałego koło Białogardu w Podwilczu (*Podewils*) oraz koło Szczecinka, w Wielanowie i Zwartowie od XIV wieku. Najpierw jako starosta Sianowa, od 1476 roku w otoczeniu księcia pomorskiego Bogusława X, i przejściowo w 1477 w otoczeniu księżnej słupskiej Zofii. W 1478 roku bronił zamku w Szadzku i dostał się do brandenburskiej niewoli. Po wyjściu na wolność w 1479 roku wspomniany na zamku Białogard, od 1486-1495 roku z zamku Krąg. W latach 1491-1498 był wójtem białogardzkim, radcą dworskim oraz ochmistrem Bogusława X.

1489 roku ruszyło do Kazimierza IV na Litwę poselstwo pomorskie, w skład którego weszli oprócz Wenera von Schulenburga starosta szczecińskiego i jego brata Ryszarda von Schulenburga komtura joannickiego Swobnicy, także rycerz Adam von Podewils starosta białogardzki, joannita doktor Bernard Röhr, prepozyt kolegiaty kołobrzeskiej i radca nadworny Bogusława. Poselstwo podpisało umowę ślubną 7 marca 1490 roku w Grodnie i odbył się tam ślub „per procura”, w którym księcia Bogusława zastąpił rycerz Adam von Podewils. W posagu zapisano Annie 32.000 guldenów. Ponieważ Anna nie ukończyła wieku lat czternastu, przyjazd na Pomorze odłożono do przyszłego roku. Orszak Anny Jagiellonki przybył z Łęczycy przez Poznań zgodnie z umową do Stargardu w końcu stycznia 1491 roku, gdzie nastąpiło powitanie. Podróż na trasie Poznań-Stargard zmuszała do przekroczenia Nowej Marchii, najprawdopodobniej przez Człopę i dalej tzw. „drogą choszczeńską”, przez Osieczno nad Drawą i Choszczno. Dalej ze Stargardu podróżowano przez Kołbacz i Dąbie, docierając do Szczecina. 2 lutego 1491 roku na zamku w Szczecinie przy udziale wielu gości, odbył się ślub Bogusława X z Anną Jagiellonką (*1476-†12.08.1507). Bogusław X wyznaczył królowie oprawę 61.000 węgierskich guldenów.

Historia i fikcja literacka

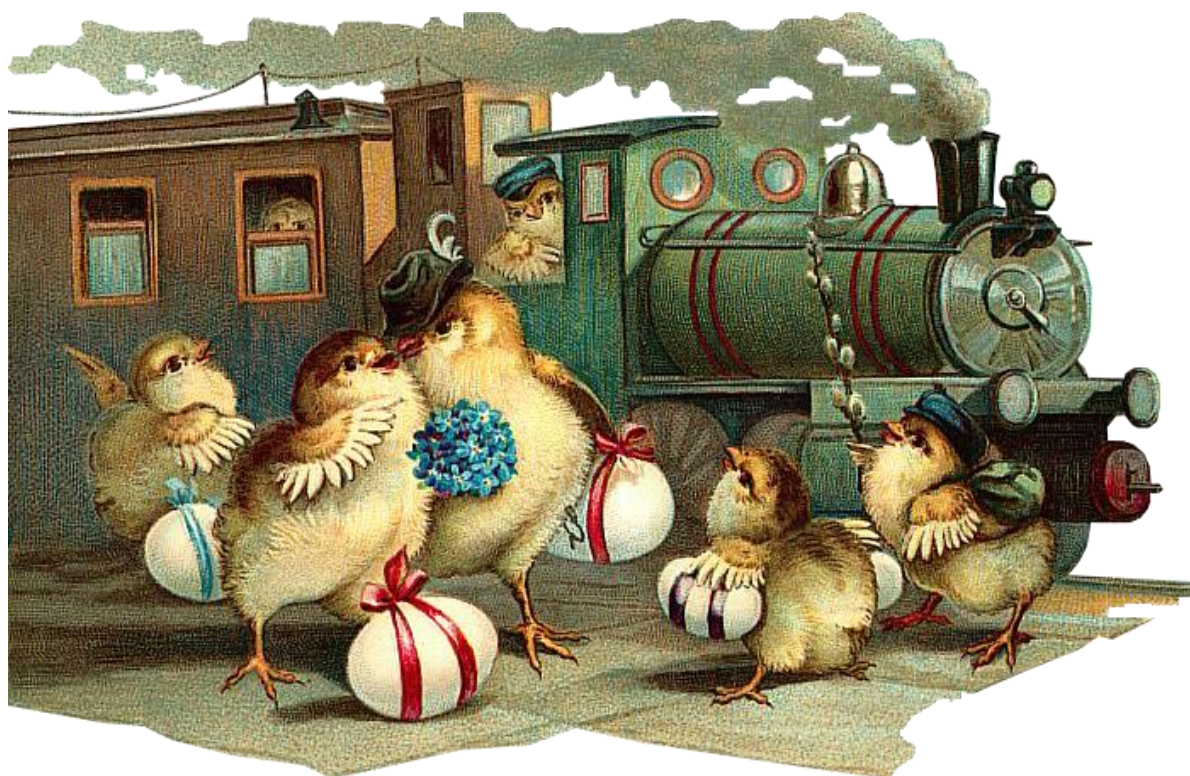
Pisarz przedstawił w swej powieści wydarzenia od czasu powrotu Bogusława do domu (1474) do czasu ślubu z Anną Jagiellonką w 1491 roku. To właściwie początek panowania księcia pomorskiego, lecz bardzo burzliwy, nadający się wspaniale na kanwę powieści.

Autor trzyma się wiernie chronologii wydarzeń historycznych. Ukazał w swej książce pogrzeb brata Kazimierza VI (1474), rządy księżnej-matki i przejęcie władzy w państwie przez Bogusława X. Tam, gdzie nie mamy świadectw historycznych, pisarz skutecznie wypełnił pustkę fabułą literacką, opartą na legendach, czy tradycji ustnej, spisanej w XVI wieku. Znakomicie przygoda rycerska została tutaj pokazana na tle burzliwych wydarzeń na Pomorzu w okresie wojen z Brandenburgią, dążącą do narzucenia swojego zwierzchnictwa.

Na uwagę szczególną zasługują wydarzenia militarne, przeważnie przedstawione, jako sukcesy pomorskiego oręża. Jednak w rzeczywistości tak nie było. Chociażby wojna z armią elektorską w 1478 roku była pasmem klęsk, a nie sukcesów Bogusława X. Wiadomo, że po wkroczeniu armii elektorskiej w granice Pomorza padły jako pierwsze Banie, potem oblegano Pyrzyce, po czym zdobyto szereg miast i miasteczek na pograniczu, wśród których znalazły się: Pełczyce, Szadzko, Krzywnica, Dobrzany, Dobra i inne.

W ciąg wydarzeń, jaki wyraźnie był wzorowany na kronice Tomasza Kantzowa, wpleciono postacie rycerzy, wśród których znalazły się osoby znaczące w historii późnośredniowiecznego Pomorza. Zazwyczaj dla XIV i XV wieku niewiele mamy informacji źródłowych, które pozwalają na poznanie dokładnej biografii, tutaj w powieści, rycerze ci zyskali zupełnie inny wymiar, na pewno bliższy czytelnikowi.

Grzegorz Jacek Brzustowicz



**Wiosna do nas zawitała
W kwietniu święta uradują.
Zjedzie się rodzina cała.
I kurczaczki pofglują.**

**Kurki zniosą nam pisanki
Koguciki im zapieją
Kartki przyjdą jak te z bajki
Z życzeniami i nadzieją,**

**Gdy o świcie znów nadejdzie
Jezus Chrystus Zmartwychwstały
Kolorowa tęcza wszędzie
By szczęśliwym był świat cały**

ŻYCZYMY OPTYMIZMU I W NADZIEI POGODNYCH, ZDROWYCH ŚWIĄT

KAWALIERA

BIULETYN KOŁA NR 21
STOWARZYSZENIA SAPERÓW POLSKICH W DRAWNIE
IZBA HISTORYCZNA ZIEMI PEŁCZYCKIEJ W PEŁCZYCACH

73-220 Drawno, ul. Jeziorna 2. Tel. 500 358 148.

Redaguje Kolegium:

Redaktor naczelny: Andrzej Szutowicz; z-ca red. nac. Gerard Sopiński; dział sportowy: - Jerzy Wiewiórowski;
dział ogólny: - Marian Twardowski, Jan Brycki; ;

Redakcja nie odpowiada za opinie wyrażane przez autorów artykułów.



WAŻNE INFORMACJE NA TEMAT POSTĘPOWANIA W PRZYPADKU PODEJRZENIA ZAKAŻENIA

KORONAWIRUSEM

Jeżeli nie odczuwasz objawów chorobowych lub jeśli masz gorączkę, kaszel, problemy z oddychaniem, ALE w ciągu ostatnich 14 dni NIE podróżowałeś do miejsc, gdzie występują potwierdzone przypadki zakażenia koronawirusem i NIE miałeś kontaktu z osobą chorą z powodu infekcji wywołanej koronawirusem:

- Zapytaj farmaceutę o zalecane środki zapobiegania infekcji.
- Zachowaj higienę osobistą - zasłaniaj chusteczką usta i nos podczas kaszlu i kichania, jak najczęściej myj ręce wodą z mydłem, a jeśli nie ma takiej możliwości dezynfekuj ręce płynami/żelami na bazie alkoholu (min. 60 %).
- Unikaj kontaktu z osobami z widocznymi objawami choroby takimi jak kaszel, katar, podwyższona temperatura ciała.

Jeżeli NIE odczuwasz objawów chorobowych, ALE w ciągu ostatnich 14 dni podróżowałeś do miejsc, gdzie występują potwierdzone przypadki zakażenia koronawirusem lub miałeś kontakt z osobami zakażonymi koronawirusem:

- Zapytaj farmaceutę o zalecane środki zapobiegania rozprzestrzenianiu się infekcji.
- Skontaktuj się telefonicznie ze stacją sanitarno-epidemiologiczną.
- Dane teled adresowe stacji sanitarno-epidemiologicznej możesz uzyskać:
 - od farmaceuty,
 - na infolinii Narodowego Funduszu Zdrowia **800 190 590**,
 - na stronie www.gov.pl/koronawirus
- W miarę możliwości przez 14 dni ogranicz społeczno-zawodowe kontakty z innymi osobami.
- Zachowaj higienę osobistą - jak najczęściej myj ręce wodą z mydłem, a jeśli nie ma takiej możliwości dezynfekuj ręce płynami/żelami na bazie alkoholu (min. 60 %).
- Dwa razy dziennie mierz temperaturę ciała.
- W przypadku wystąpienia gorączki (38°C), kaszlu, trudności z oddychaniem udaj się do oddziału chorób zakaźnych, najbliższego do miejsca zamieszkania.

Jeżeli masz gorączkę (38°C), kaszel, problemy z oddychaniem i w ciągu ostatnich 14 dni podróżowałeś do miejsc, gdzie występują potwierdzone przypadki zakażenia koronawirusem lub miałeś kontakt z osobą chorą z powodu infekcji wywołanej koronawirusem:

- Skontaktuj się telefonicznie ze stacją sanitarno-epidemiologiczną.
- Jak najszybciej udaj się do oddziału chorób zakaźnych, najbliższego do miejsca zamieszkania.
- Informację o najbliższym oddziale chorób zakaźnych oraz dane teled adresowe stacji sanitarno-epidemiologicznej możesz uzyskać:
 - od farmaceuty,
 - na infolinii Narodowego Funduszu Zdrowia **800 190 590**,
 - na stronie www.gov.pl/koronawirus
- Jeżeli jesteś chory, to w celu ograniczenia rozprzestrzeniania się wirusa używaj maski ochronnej.
- Zachowaj higienę osobistą - zasłaniaj chusteczką usta i nos podczas kaszlu i kichania, jak najczęściej myj ręce wodą z mydłem, a jeśli nie ma takiej możliwości dezynfekuj ręce płynami/żelami na bazie alkoholu (min. 60 %).
- Ogranicz kontakt z innymi osobami i nie korzystaj z transportu publicznego.

Czym jest kwarantanna domowa?



Ustawa z dnia 5 grudnia 2008 r. o zapobieganiu oraz zwalczaniu chorób zakaźnych u ludzi definiuje kwarantannę jako: "odosobnienie osoby zdrowej, która była narażona na zakażenie, w celu zapobieżenia szerzeniu się chorób szczególnie niebezpiecznych i wysoce zakaźnych"

Czas trwania kwarantanny domowej powinien trwać 14 dni



Czego nie robić podczas kwarantanny?
- w żadnym wypadku nie wolno wychodzić z domu
- zabronione są spotkania ze znajomymi, a nawet z rodziną, spacerowanie z psem, wyjście do sklepu, czy lekarza są zakazane,
- jeżeli mamy bliski kontakt z innymi osobami w domu - one również mogą zostać poddane kwarantannie,
- jeżeli mamy objawy choroby, koniecznie należy zgłosić to telefonicznie w sanepidzie.



Przestrzeganie zasad kwarantanny będzie pilnowała policja. Funkcjonariusze mają codziennie odwiedzać osoby objęte kwarantanną i kontrolować, czy przestrzegają jej zasad.



**POTRAKTUJ KWARANTANNĘ
DOMOWĄ POWAŻNIE!**

**Za naruszenie zasad kwarantanny grozi
grzywna w wysokości 30 000 zł.**

Aktualne informacje i zalecenia znajdują Państwo na stronie
www.gov.pl/koronawirus

W związku z zainstniałą sytuacją w miarę możliwości prosimy, aby wszystkie sprawy załatwiać telefonicznie lub mailowo:

Sekretariat: 95 768 2031 lub 95 768 2111

Referat Organizacyjno-Administracyjny:

- ewidencja ludności i dowody osobiste 664 772 005
- USC i działalność gospodarcza 664 772 018
- stanowisko ds. oświaty 664 771 335

Referat Planowania Inwestycji i Ochrony Środowiska:

- Kierownik referatu 728 819 379
- Zagospodarowanie przestrzenne 664 772 393
- Gospodarka odpadami 664 772 051
- Referat Finansowo-księgowy 664 772 485

Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Drawnie 95 768 2450

KZUH w Drawnie 95 768 2201

e-mail: poczta@drawno.pl

Ziemia Drawieńska wydawca **Urząd Miejski w Drawnie**, 73-220 Drawno, u. Kościelna 3, tel 95 768 20 31
e-mail: poczta@drawno.pl; adres strony internetowej www.drawno.pl
Druk: Profi-Druk Sp. z o.o. ul. Druckiego-Lubeckiego 1A 70-660 Szczecin tel. 091 462 40 04

Redakcja: Mariola Kowalewska - red. naczelny, Anna Hińcza Gnysińska, Alicja Łukasik, Edyta Musiałek, Mirosław Jankowski, Zofia Radziwon, Małgorzata Dolata-Trzaskawka, Andrzej Konopelski, Ewelina Wiśniowska, Ewa Wnuk-Gławdel, DPN

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów materiałów bez wiedzy i zgody autora. Materiałów nie zamówionych nie zwracamy. Za wykorzystywanie w druku materiały nie wypłaca się honorarium traktując to jako działalność społeczną autorów. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za poglądy wyrażane przez autorów artykułów. Redakcja nie drukuje anonimów.